C 5

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 1 (373) ROK III — WARSZAWA — NIEDZIELA, 1 STYCZNIA 1950 R. — WYDANIE F — CENA 5 ZŁ

Z ufnością idziemy w przyszłość

Dwanaście miesięcy to niewiele w życiu narodu o tysiącletniej historii. Ale rok to bardzo dużo w epoce, w której wszystkie drogi siedmiomilowymi krokami prowadzą do komunizmu. Rok 1949 w życiu Polski, budującej podstawy socjalizmu i stanowiącej ważny odcinek potężnego wszechświatowego frontu pokoju, na czele którego stoi wielki Związek Radziecki — ten rok 1949, jako niezmiernie bogaty w osiągnięcia, zapisany będzie w księdze historii.

Półtora tysiąca delegatów, reprezentujących wolę mas członkowskich i wolę klasy robotniczej dokonało rok temu historycznego aktu zjednoczenia PPR i PPS i ukonstytuowało Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą. Jedność ta zrealizowana została na gruncie bezwzględnej walki z wszelkimi odchyleniami od linii partii, na platformie marksizmu-leninizmu, jedynego oręża, którym posłużyć się może klasa robotnicza dla spełnienia swego historycznego zadania: zniesienia antagonistycznych klas i stworzenia socjalistycznego społeczeństwa. Jedność ta zbudowana została na podstawie jasno wytkniętych celów i jasno oświetlonej drogi — drogi do socjalizmu.

Patrząc z perspektywy roku widzimy poważne osiągnięcia na tej drodze. Zakończony został zwycięsko, na dwa miesiące przed terminem, Trzyletni Plan Odbudowy gospodarki polskiej, w wyniku czego zaszły ogromne przemiany w strukturze ekonomicznej i klasowej naszego kraju. Stoimy u progu Planu Sześcioletniego, planu budowy podstaw socjalizmu, planu potężnego rozmachu twórczego całego narodu, wzniesienia setek ogromnych nowych zakładów, całkowitego przeobrażenia oblicza Polski. Wśród klasy robotniczej wytworzył się nowy, socjalistyczny stosunek do pracy, którego wyrazem jest, obejmujący setki tysięcy, ruch współzawodnictwa pracy. Rozpoczęta została walka o socjalistyczne przeobrażenie wsi.

Wzmocniliśmy ustrój demokracji ludowej, zacieśniając sojusz robotniczo-chłopski pod przewodnictwem proletariatu, mobilizując najszersze masy ludności pracującej dla realizacji programu Partii, skupiając miliony Polaków wokół walki o pokój. Rozegraliśmy niejedną zwycięską batalię z wrogiem klasowym, maskującym się w różnych formach i atakującym tym zacieklej, im groźniej staje przed nim perspektywa ostatecznego naszego zwycięstwa.

Mamy za sobą poważne osiągnięcia w dziedzinie kultury i oświaty, w dziele likwidacji analfabetyzmu, upowszechnienia sztuki i literatury, rozwoju szkolnictwa i twórczości artystycznej.

Zacieśniliśmy nasze stosunki przyjaźni i sojuszu z krajami obozu pokoju, przede wszystkim ze Związkiem Radzieckim, co stanowi dla nas bezcenne źródło korzystania z doświadczeń Wielkiej Rewolucji i jest niezbędną gwarancją zwycięskiej budowy socjalizmu w Polsce.

Wszystkie te osiągnięcia są dowodem, że Partia nasza, PZPR, kroczy po słusznej drodze, że w oparciu o nauki Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina, korzystając z przebogatego doświadczenia przodującej Partii robotniczej świata — WKP(b) — potrafiła utrwalić ustrój demokracji ludowej — dyktaturę proletariatu, potrafiła pogłębić i rozszerzyć zasięg socjalistycznej rewolucji w Polsce, zmienić na korzyść klasy robotniczej, a na niekorzyść elementów kapitalistycznych układ sił klasowych w kraju, objąć sektorem socjalistycznym nowe odcinki gospodarki narodowej, rozpocząć ofensywę przeciwko burżuazyjnej ideologii w kulturze i oświacie.

Te wielkie oblicze były stały się możliwe tylko dzięki temu, że stanowimy część potężnego, cały świat ogarniającego obozu pokoju i postępu. Te wielkie sukcesy uwydatniły się jeszcze bardziej na tle rozkładu obozu imperializmu i reakcji.

Całkowite i jawne załamanie się planu Marshalla, spadający coraz bardziej poziom życia najszerszych mas pracujących w krajach kapitalistycznych, mnożące się objawy zbliżającego się kryzysu gospodarczego w głównych krajach kapitalistycznych — wszystkie te czynniki przyspieszyły rozkład systemu kapitalistycznego w skali światowej. Odpowiedzią na ten rozwój wypadków była wzmożona aktywność klasy robotniczej krajów kapitalistycznych. Charakterystyką obecnego etapu tej aktywności jest jej wysoki poziom polityczny, ścisłe powiązanie między strajkami ekonomicznymi, a walką o pokój oraz pogłębianie, w trakcie walki, sojuszu między klasą robotniczą, a warstwami nieproletariackimi.

Załamywanie się systemu kapitalistycznego podwoiło wysiłki podżegaczy wojennych i wzmogło awanturniczość ich polityki. Groźbie wojny, do której coraz jawniej prą imperialiści — przeciwstawia się front pokoju o niespotykanym dotychczas zasięgu. Na czele czynnej walki setek milionów o pokój stanęła klasa robotnicza i jej partie. Walka o pokój splotła się nierozerwalnie z walką o lepsze warunki życia dla mas pracujących krajów kapitalistycznych. Tym samym ten potężny front pokoju stał się realną siłą krzyżującą plany podpalaczy pokoju i zmuszającą ich do cofania się na niektórych odcinkach.

Walka o pokój, przeciwko imperializmowi, toczyła się we wszystkich formach, na wszystkich frontach — od partyzantki we Viet-Namie do osiągnięć produkcyjnych w Albanii. Wielkim osiągnięciem frontu antyimperialistycznego w r. 1949 było ostateczne zwycięstwo rewolucji chińskiej, które uwolniło blisko 500-milionowy naród od jarzma obcego imperializmu i rodzimej kontrrewolucji i sprzęgło nierozerwalnie jego losy z światowym obozem pokoju. W roku ubiegłym otwarta została również nowa karta w dziejach Europy przez powstanie, po raz pierwszy w historii, prawdziwie demokratycznej republiki niemieckiej, walczącej o zjednoczenie całego kraju, i stawiającej konkretną perspektywę zbudowania pokojowych, demokratycznych Niemiec.

W roku ubiegłym nastąpiło dalsze umocnienie obozu pokoju, dzięki całkowitemu zdemaskowaniu titowskiej szajki szpiegów, prowokatorów i skrytobójców. Odsłonięcie oblicza belgradzkich zdrajców zadało potężny cios polityce imperializmu, który spodziewał się osiągnąć wielkie sukcesy przy pomocy titowskiego ośrodka dywersji. Partie robotnicze wzmocniły jedność szeregów, wzmogły ofensywność i zwielokrotniły siłę uderzeniową przez eliminację wrogich agentur, przez nieubłaganą walkę z odchyleniami od linii marksizmu-leninizmu.

Rok 1949 był okresem przełomowych sukcesów gospodarczych w krajach obozu pokoju. Wszystkie kraje demokracji ludowej przewyższyły poziom przedwojennej produkcji, przekraczając stawiane w planach gospodarczych zadania i cele.

Ogromne osiągnięcia ma wielki Związek Radziecki, kroczący pod wodzą genialnego Stalina do komunizmu. Produkcja przemysłowa jest dziś w ZSRR o połowę wyższa aniżeli przed wojną, podstawowe zadania powojennej pięciolatki, planowane na koniec 1950 r., wykonane zostały już z końcem 1949 r. Rozpoczęto stosowanie energii atomowej do pokojowych celów. Postępuje naprzód realizacja gigantycznego stalinowskiego planu walki z posuchą i zalesienia. Podniosła się bardzo poważnie stopa życiowa mas pracujących przez obniżki cen i zwyżkę płac realnych.

Ogromne te sukcesy obozu pokoju odniesione zostały pod przywództwem genialnego wodza całej postępowej ludzkości, Józefa Stalina. Toteż dzień urodzin towarzysza Stalina stał się świętem światowym o niespotykanym dotychczas rozmachu i zasięgu. We wszystkich zakątkach kuli ziemskiej, we wszystkich językach świata powtarzano imię Stalin. A imię Stalin wszędzie znaczy to samo: pokój, wolność, socjalizm.

I tak pod znakiem jubileuszu Stalina zakończył się rok 1949, rok wielkich zwycięstw obozu pokoju. I tak dumna z osiągniętych sukcesów, ufna w przyszłe sukcesy, rozpoczyna Polska pierwszy rok Planu Sześcioletniego. I tak, wkraczamy z wiarą i optymizmem w rok 1950, Nowy Rok XX wieku, wieku Lenina i Stalina.

Rząd wniósł projekt budżetu na r. 1950
Izba uchwaliła prowizorium na I kwartał

Powołanie Głównego Komitetu Kultury Fizycznej
Ostatnie posiedzenia Sejmu Ustawodawczego w roku 1949

30 bm. odbyły się ostatnie dwa posiedzenia Sejmu Ustawodawczego w roku bieżącym. Przewodniczył tow. Wicemarszałek Zambrowski. Sejm odesłał do Komisji w pierwszym czytaniu rządowy projekt ustawy skarbowej z preliminarzem budżetowym na rok 1950 oraz przyjął na popołudniowym posiedzeniu prowizorium budżetowe na I-szy kwartał przyszłego roku. Do Komisji został również odesłany rządowy projekt ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym. Ożywioną dyskusję wywołał projekt ustawy o organizacji spraw kultury fizycznej i sportu, przyjęty następnie przez Sejm. Ustawa powołuje Główny Komitet Kultury Fizycznej przy Prezesie Rady Ministrów. Na zakończenie posiedzenia popołudniowego tow. Wicemarszałek Zambrowski złożył posłom noworoczne życzenia.

W obecności tow. Premiera Cyrankiewicza, Wicepremiera Korzyckiego, tow. Marszałka Rokossowskiego i członków Rządu — tow. Wicemarszałek Zambrowski otworzył 30 grudnia br. poranne posiedzenie Sejmu Ustawodawczego. Izba uczciła pamięć zmarłego posła Galińskiego.

Sejm odesłał do odpowiednich komisji w pierwszym czytaniu następujące projekty ustaw: rządowy projekt ustawy skarbowej z preliminarzem budżetowym na rok 1950, projekt ustawy o prowizorium budżetowym na I-szy kwartał 1950 r., projekt ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym oraz projekty kilku innych ustaw, wśród nich projekt ustawy o społecznej inspekcji pracy.

Następnie Izba zatwierdziła nowych sekretarzy Sejmu: tow. tow. Reczka i Jaworską (PZPR), Strzałkowskiego (SD) i Małolepszego (SP).

W kolejnym punkcie porządku dziennego poseł Kubicki (ZSL) referował projekt ustawy o ratyfikacji międzynarodowej konwencji meteorologicznej. Izba przyjęła ustawę.

Poseł Dura (ZSL) referował zmianę rozporządzenia o zakładach leczniczych. Zmiana dotyczy skrócenia czasu, w którym można przeprowadzać sekcję zwłok. Współczesna wiedza lekarska zna bowiem metody ustalania śmierci natychmiast po zgonie. Skrócenie to pozwoli na stosowanie nowoczesnych metod dla ratowania zdrowia żyjącego człowieka. Tak np. przeszczepianie niewidomym rogówki oka zmarłego metodą radzieckiego uczonego Fiłatowa, daje dobre wyniki w wypadku pobrania rogówki ze zwłok świeżo zmarłych osób.

Izba uchwaliła ustawę.

Poseł Strzałkowski (SD) referował rządowy projekt ustawy o etatach państwowych w wyższych szkołach niepaństwowych. Referent zapowiedział upaństwowienie Akademii Handlowej w Szczecinie i stworzenie możliwości większego dopływu młodzieży robotniczej i chłopskiej do tych uczelni, w których studiowała przeważnie dotychczas młodzież zamożniejsza. Ustawa została jednomyślnie uchwalona.

Kultura fizyczna i sport na nowych drogach

Kolejnym punktem porządku była ustawa o organizacji spraw kultury fizycznej i sportu. Tow. poseł Zajączkowski (PZPR) referował z ramienia Komisji Prawniczej i Regulaminowej projekt ustawy. (O projekcie tym piszemy w dziale sportowym dzisiejszego numeru). Ustawa powołuje do życia Główny Komitet Kultury Fizycznej przy Prezesie Rady Ministrów.

W dyskusji zabrał głos dyrektor GUKF tow. poseł Motyka (PZPR). Mówca podkreślił opiekę państwa nad kulturą fizyczną. Wypowiedzi Prezydenta Bieruta oraz wrześniowa Uchwała Biura Politycznego KC PZPR otwierają przed wychowaniem fizycznym i sportem w Polsce olbrzymie możliwości. Mamy do zanotowania już masowe imprezy sportowe, przeszkolenie 4 tys.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Palmiro Togliatti w Warszawie

Tow. Palmiro Togliatti, sekretarz generalny Komitetu Centralnego Włoskiej Partii Komunistycznej i poseł do parlamentu, w drodze z Moskwy zatrzymał się w Warszawie i 30 bm. wieczorem udał się do Pragi.

Sprawozdanie z przyjęcia jakie ludność Stolicy zgotowała tow. Togliatti'emu podamy jutro.

Przyjaźń Polski z Rumunią — wyrazem wspólnych uczuć, dążeń i walki

Akademia w rocznicę proklamowania Ludowej Republiki Rumunii

Z okazji rocznicy proklamowania Ludowej Republiki Rumunii, odbyła się 30 bm. w sali Teatru Polskiego w Warszawie akademia zorganizowana staraniem Tow. Przyj. Polsko - Rumuńskiej i Komitetu Słowiańskiego w Polsce.

Na akademię przybyli m. in. ministrowie: tow. Henryk Świątkowski i Stefan Dybowski oraz szef Sztabu Generalnego wiceminister Obrony Narodowej gen. broni Korczyc. Salę wypełniła szczelnie licznie przybyła publiczność, przodownicy pracy, artyści i świat naukowy stolicy.

Obecni byli również przedstawiciele placówek dyplomatycznych krajów demokracji ludowej akredytowani w Warszawie.

Po odegraniu hymnów narodowych polskiego i rumuńskiego, uroczystość zagaił wiceprzewodniczący Komitetu Słowiańskiego w Polsce tow. min. H. Świątkowski. W prezydium zasiedli m. in.: ambasador Ludowej Republiki Rumunii p. Athanase Joja, ministrowie: tow. Świątkowski, Dybowski, wiceministrowie: tow. tow. Izydorczyk i Pragierowa, wiceprzewodniczący CRZZ — tow. Burski, sekretarz ZSL Juszkiewicz, dyr. P. R. Młynarski i wiceprzewodniczący ZLP Iwaszkiewicz.

Po zagajeniu, głos zabrał wiceminister Administracji Publicznej tow. Jan Izydorczyk, obrazując olbrzymi wysiłek, dzięki któremu wyzwolony przez armię radziecką spod jarzma faszystowskiego naród rumuński odradza się i odbudowuje.

Przemówienie tow. Izydorczyka przyjęli zebrani owacyjnymi okrzykami na cześć narodu rumuńskiego, sojuszu między naszymi dwoma narodami i Związku Radzieckiego.

Następnie głos zabrał ambasador Ludowej Republiki Rumunii p. Athanase Joja, omawiając wielkie osiągnięcia, jakie ma do zanotowania naród rumuński od chwili usunięcia monarchii przez lud pracujący. Mówca podkreślił, że na osiągnięcia świata pracy wielki wpływ miała pomoc Związku Radzieckiego, udzielana w postaci maszyn, surowców itp. w najtrudniejszym okresie odbudowy.

W dalszej części przemówienia ambasador Joja omówił stosunki Ludowej Republiki Rumunii z innymi krajami i stwierdził, że traktat przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy zawarty między Rzeczpospolitą Polską i Ludową Republiką Rumuńską jest wyrazem wspólnych uczuć, dążeń i walki oraz rosnącego rozwoju przyjaznych stosunków między obu krajami.

W bogatej części artystycznej, która zakończyła uroczystość, wystąpił chór i orkiestra Polskiego Radia oraz soliści: Ryszarda Chanin — recytacje, Igor Iwanow — skrzypce oraz Leopold Nowosad — śpiew.

Ambasador Rumunii w Warszawie p. Athanase Joja wydał również przyjęcie, na które przybyli członkowie Rady Państwa tow. tow. Roman Zambrowski i Aleksander Zawadzki oraz członkowie Rządu R. P. z tow. Józefem Cyrankiewiczem na czele.

Nowa prowokacja antypolska elementów reakcyjnych we Francji

Zamach bombowy na siedzibę ambasady RP w Paryżu

PARYŻ (PAP). W piątek o godz. 6.15 rano wstrząsnęła gmachem ambasady R. P. w Paryżu silna eksplozja, słyszana w całej dzielnicy. Eksplozji towarzyszył brzęk szyb, lecących z okien gmachu oraz okolicznych domów. Jak się okazało, eksplozję spowodował ładunek materiału wybuchowego, podłożony w prawym rogu bramy wejściowej ambasady. Siła wybuchu była tak wielka, iż żelazna krata bramy rozleciała się w kawałki, wyrwana została część muru i uszkodzona została druga brama wejściowa.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności w chwili wybuchu nikt nie znajdował się w bezpośredniej bliskości bramy, wskutek czego ofiar w ludziach nie było. Jedynie nocny dozorca ambasady uległ nieznacznemu skaleczeniu odłamkami szkła. O godzinie, w której nastąpił wybuch, do ambasady przychodzą sprzątaczki oraz dostarczana jest poczta.

Wybuch zatem mógł pociągnąć za sobą poważniejsze następstwa. W dniu zamachu pocztę doręczono o godz. 6.10, tj. na 5 minut przed wybuchem.

Po wybuchu chodniki w pobliżu ambasady zasypane były odłamkami szkła, gdyż z kamienic sąsiadujących z ambasadą wyleciały szyby. Straż pożarna, która wkrótce po tym przybyła, przystąpiła do oczyszczania terenu

Na wiadomość o zamachu przybyli na miejsce wypadku: prefekt Sekwany — Verlomme, prefekt policji — Leonard, dyrektor policji — Desvaux, kierownik brygady kryminalnej — Pinault, prokurator Republiki — Vassart, generalny sekretarz prokuratury — Ledoux oraz kierownik wydziału głównego prokuratury — prokurator Bertrand.

Dochodzenie prowadzi na miejscu komisarz dzielnicy Invalides, który — jak dotychczas — odmawia wszelkich wyjaśnień.

Śledztwo prowadzi sędzia Jacquinot. Zdaniem kierownika laboratorium miejskiego Muncha, w grę wchodzi bomba wypełniona materiałem wybuchowym „plastic".

Przed ambasadą gromadzi się tłum ciekawych. Widać wielu dziennikarzy i fotoreporterów, jak również wzmocnione posterunki policji.

Wydaje się nie ulegać kwestii, że zamach stanowił przejaw akcji terrorystycznej ze strony żywiołów reakcyjnych, którym zależy na zaostrzeniu stosunków polsko-francuskich.

PARYŻ (PAP). W związku z zamachem bombowym na ambasadę R. P. w Paryżu przybył do ambasady szef protokułu dyplomatycznego francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Dumaine i złożył ambasadorowi Putramentowi wyrazy ubolewania z powodu wypadku w imieniu prezydenta Republiki, premiera rządu i ministra spraw zagranicznych.

Wyjaśnienie Ambasady RP w Paryżu

PARYŻ (PAP). W związku z niezgodną z prawdą depeszą agencji Reutera w sprawie zamachu bombowego na Ambasadę R. P. w Paryżu, korespondent Polskiej Agencji Prasowej upoważniony został do stwierdzenia:

1) Ambasador R. P. w Paryżu nie wyrażał żadnych przypuszczeń co do sprawców zamachu.

2) Ambasador nie udzielił odpowiedzi na pytanie, czy przewiduje się w związku z zamachem akcję dyplomatyczną.

Komunikat Towarzystwa Przyjaźni Francusko-Polskiej

PARYŻ (PAP) — W związku z wybuchem w gmachu ambasady R. P. w Paryżu Towarzystwo Przyjaźni Francusko-Polskiej opublikowało następujący komunikat:

Towarzystwo Przyjaźni Francusko - Polskiej poruszone jest zamachem, który dokonany został 30 grudnia w siedzibie ambasady polskiej w Paryżu.

Towarzystwo uważa, iż obecny rząd francuski gwałci zarówno najświętsze interesy naszego kraju, jak i interesy pokoju, pragnąc osłonić za wszelką cenę dyplomatów — szpiegów, wysiedlając imigrantów polskich, demokratów, b. członków Ruchu Oporu, świetnych pracowników, tolerując działalność grup paramilitarnych tak francuskich jak i zagranicznych na naszym terytorium oraz popierając działalność agitacyjną zdrajców ojczyzny, zwolenników Andersa i Mikołajczyka, którzy swe nadzieje wiążą z wybuchem trzeciej wojny światowej.

Towarzystwo Przyjaźni Francusko - Polskiej, uważając, że bomba przy ul. Talleyrand rzuca jaskrawe światło na to, co chciano ochrzcić mianem afery francusko - polskiej, i na tych, którzy ją wywołali i wyzyskali dla swych celów, wzywa wszystkich obywateli francuskich, bez względu na różnicę wyznania i poglądów, aby przy pomocy listów, wysyłania delegacji do deputowanych, do władz rządowych i parlamentarnych oraz do prezydenta Republiki Francuskiej wyrazili swój jednogłośny protest i zażądali położenia kresu niesłychanej polityce, która miałaby nas doprowadzić do zerwania z zaprzyjaźnionym narodem.

Towarzystwo Przyjaźni Francusko - Polskiej, wyrażając uczucia narodu francuskiego wobec narodu polskiego i jego demokratycznego i pokojowego Rządu, przesyła im wyrazy najgorętszej i najserdeczniejszej sympatii.

Głosy prasy francuskiej

PARYŻ (PAP) — Pierwsze wydania dzienników popołudniowych — „Ce Soir", „France Soir" i „Paris Presse" na pierwszej stronie, na widocznych miejscach i pod sensacyjnymi tytułami podają wiadomość o wybuchu w gmachu ambasady R. P. „France Soir" i „Ce Soir" zamieszczają na pierwszej stronie fotografie dużych rozmiarów z miejsca wypadku.

„Paris Presse" wskazuje, że w gmachu ambasady na wyższych piętrach mieszkają obecnie niektórzy członkowie personelu, którzy nie posiadają mieszkań gdzie indziej i że kancelaria jest bezpośrednio połączona z tym gmachem, wychodząc na ulicę Talleyrand.

W kancelarii — pisze dziennik — na szczęście nie było nikogo dziś rano.

* * *

Faktyczną i formalną odpowiedzialność za zamach na Ambasadę R. P. w Paryżu ponosi rząd francuski. Nie tylko dlatego, że obowiązkiem każdego rządu jest zapewnienie bezpieczeństwa akredytowanym przedstawicielom obcych państw, ale również i przede wszystkim dlatego, że rząd pana Bidault prowadzi od dłuższego czasu wobec Polski politykę nieprzyjazną, wiodącą do wytworzenia atmosfery, w której mogą się lęgnąć akty terrorystyczne tego właśnie rodzaju, co zamach bombowy na lokal Ambasady Polskiej w Paryżu.

Po pogwałceniu przez rząd francuski praw i zwyczajów międzynarodowych oraz zasad umowy konsularnej i kulturalnej przez aresztowanie i skatowanie polskiego wicekonsula, Szczerbińskiego, przez aresztowanie i barbarzyńskie wysiedlenie licznych polskich działaczy i pracowników szkolnych, rząd francuski stworzył przesłanki pozwalające mniemać wszelkiego rodzaju faszystowskim elementom we Francji, że nadszedł czas, w którym każda zbrodnia dokonana wobec Polski i jej interesów ujdzie bezkarnie. Wystąpienia publiczne ministrów Schumana i Mocha, którzy ośmielili się oświadczyć, że „odróżniają naród polski od rządu polskiego", rządu, z którym rząd francuski utrzymuje stosunki dyplomatyczne — stanowiły niewątpliwą zachętę dla sprawców zbrodniczego zamachu na lokal przedstawicielstwa dyplomatycznego Polski w Paryżu.

Miejmy nadzieję, że rząd francuski w obliczu opłakanych skutków swej szaleńczej polityki, cofnie się z dotychczasowej drogi i użyje wszelkich środków, aby sprawcy zbrodniczego zamachu zostali wykryci i ukarani z całą surowością prawa.

Jeśli bowiem rząd francuski nie będzie w stanie zapewnić polskim placówkom dyplomatycznym i konsularnym należytej ochrony oraz zagwarantować bezpieczeństwa życia ich personelowi, Rząd Polski zmuszony będzie przedsięwziąć środki takie we własnym zakresie.

J. W.

Obchód Święta Narodowego w Rumunii

BUKARESZT (PAP) — Rumunia niezwykle uroczyście obchodziła dzień 30 grudnia — rocznicę obalenia monarchii i proklamowania Republiki Ludowej.

Rumuńska klasa robotnicza uczciła to święto spełnieniem wszystkich przyjętych zobowiązań. 5.100 przodowników pracy, robotników i inżynierów udekorowanych zostało orderami i medalami pracy.

Dowódca rumuńskich sił zbrojnych generał Emil Bodnaras ogłosił rozkaz dzienny, w którym wzywa armię do stania na straży osiągnięć Rumuńskiej Republiki Ludowej.

Prasa rumuńska poświęca liczne artykuły drugiej rocznicy proklamowania Republiki Ludowej.

Wszystkie dzienniki zamieściły przemówienie przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Constantinescu, wygłoszone na sesji Wielkiego Zgromadzenia Narodowego i omawiające państwowy plan gospodarczy na rok 1950.

Dzienniki podkreślają, że bez pomocy ZSRR Rumunia nie mogłaby zrealizować swoich planów gospodarczych.

Życzenia noworoczne składa czytelnikom

REDAKCJA „TRYBUNY LUDU"

TEMATY DNIA

Tajemnice arsenału pod piramidami

Egipskie Ministerstwo Finansów zakazało eksportu nadwyżek broni do Turcji, Grecji, Włoch i na Cypr. Również eksport broni do krajów arabskich podlega silnym ograniczeniom.

Miłośników archeologii musimy pocieszyć, że w komunikacie, rozpowszechnionym przez agencję Reutera nie chodzi bynajmniej o zdewastowanie egipskich muzeów. Wbrew pozorom okazuje się, że Egipt dysponuje w swym arsenale nie tylko staroegipskimi włóczniami, wozami wojennymi i łukami. Okazuje się, że tak „poważne" mocarstwo przemysłowe, jak Egipt zajmuje się systematycznie zaopatrywaniem krajów Bliskiego Wschodu w najnowocześniejszą broń.

Skądżeż ta broń się bierze? Przecież nie wykopuje się nowoczesnych tanków pod piramidami, a armatki szybkostrzelne nie rodzą się ani na szczytach palm daktylowych, ani na plantacjach bawełny. Nic też nie wiadomo o tym, żeby wylewy Nilu pozostawiały żyzny namuł w postaci najprymitywniejszych chociażby karabinów.

Tajemnicę egipskich eksporterów broni odkrył amerykański kongresman Javits, który z wielkim rozgoryczeniem poinformował sekretarza stanu Achesona o tym, że Wielka Brytania zaopatruje Egipt w poważne ilości materiałów wojskowych, nie wyłączając nawet samolotów odrzutowych i jednostek morskich. Rozumiemy rozgoryczenie dostojnego gentlemana z Waszyngtonu. Przecież ta broń eksportowana przez brytyjskich przyjaciół Ameryki na Bliski Wschód nie zawsze służy interesom amerykańskim. Dużo jest na Bliskim Wschodzie sprzecznych interesów mocarstw anglosaskich, a broń eksportowana z Egiptu znalazła ostatnio zastosowanie chociażby w Syrii. Amerykańskiego kongresmana nie razi oczywiście fakt siania zamętu na Bliskim Wschodzie. Uważa on tylko, że na tego rodzaju działalność monopol mają Stany Zjednoczone. Jeszcze jeden przyczynek do rozreklamowanej „spoistości" bloku anglosaskiego. **J. L.**

Hindustan uznał Chińską Republikę Ludową

DELHI (PAP). Podano oficjalnie do wiadomości, że rząd Hindustanu uznał Centralny Rząd Chińskiej Republiki Ludowej i postanowił nawiązać z nim stosunki dyplomatyczne.

Zakończenie obrad Rumuńskiego Zgromadzenia Narodowego

BUKARESZT (PAP) — 30 grudnia zakończyły się obrady sesji zwyczajnej Wielkiego Zgromadzenia Narodowego.

Zgromadzenie ratyfikowało jednomyślnie konwencję o żegludze na Dunaju podpisaną w roku bieżącym w Galaczu.

Ponadto ratyfikowana została m. in. ustawa o nacjonalizacji towarzystw ubezpieczeniowych, o utworzeniu kilku mieszanych rumuńsko - radzieckich towarzystw handlowych oraz o utworzeniu Państwowej Komisji Kontroli.

Bakterie dżumy rozpylane z samolotów wywołały epidemię wśród wojsk chińskich

Piąty dzień procesu zbrodniarzy japońskich w Chabarowsku

MOSKWA (PAP). W piątym dniu procesu przeciwko japońskim zbrodniarzom wojennym, tj. w dniu 29 bm. — Trybunał Wojskowy w Chabarowsku kontynuował przesłuchiwanie świadków.

Świadek Hotta, który od listopada 1944 roku pracował w formacji nr 731 jako pomocnik intendenta, zeznaje, że widział w więzieniu formacji więźniów, na których dokonywano „eksperymentów naukowych", polegających na zarażaniu bakteriami chorobotwórczymi.

Ludzi tych dostarczała japońska misja wyjskowa oraz żandarmeria, a nadto jednostki wojskowe dostarczały chińskich jeńców wojennych.

Latem 1945 roku świadek Hotta był obecny na poligonie stacji Anda, gdzie w laboratorium zauważył szereg klatek, jakie widuje się w ogrodach zoologicznych. Na zapytanie świadka, towarzyszący mu pracownik wyjaśnił, że do tych żelaznych klatek wsadza się ludzi, nad którymi dokonuje się eksperymentów.

3 miliony szczurów miały roznosić zarazę

Hotta zeznaje, że po nominacji na stanowisko szefa formacji nr 731, gen. Isii Siro opowiadał swym zaufanym podwładnym, w tej liczbie również i świadkowi, że w okresie od czerwca do września 1945 r. zacznie się wojna ze Zw. Radzieckim, wobec czego należy dołożyć wszelkich wysiłków w kierunku maksymalnego zwiększenia produkcji broni bakteriologicznej.

Wkrótce po tym wezwał świadka jego bezpośredni przełożony, szef intendentury mjr Sato Siege i polecił świadkowi obliczenie niezbędnej ilości pokarmu dla 3 milionów szczurów, które należy wyhodować najdalej do września 1945 r.

Wreszcie świadek opowiada wstrząsające szczegóły buntu więźniów w więzieniu formacji nr 731, którzy nie mogli znieść nieludzkiego znęcania się nad nimi. Więźniowie zorganizowali ucieczkę, zostali jednak przychwyceni i zgładzeni.

Świadek Sasaki Nosuko zarządzał składem, w którym przechowywano pożywkę „Agar", tj. mięsny ekstrakt dla bakterii.

Gdy mjr Karasawa wysłał 15 pracowników sekcji do Chin celem dokonania aktów dywersji bakteriologicznej, — świadek Sasaki Nosuko osobiście zaopatrzył tę ekspedycję w bakterie i pożywkę.

Świadek Saito Kubawara zeznaje, że w sierpniu 1945 roku w chwili kapitulacji, gdy armia kwantuńska złożyła już broń, współpracownicy formacji nr 100 — Kimura Kubota oraz Ikada — zarazili nosacizną 60 koni, które popędzono w kierunku nadciągających oddziałów armii radzieckiej celem spowodowania epidemii.

Na zapytanie prokuratora świadek Saito Kubawara raz jeszcze podkreśla, że było to w sierpniu 1945 roku — po kapitulacji armii kwantuńskiej.

„Pracownicy naukowi" w roli oprawców

Świadek Hataki — pracownik cywilny formacji nr 100 — widział ludzi, nad którymi dokonywano eksperymentów w specjalnym izolatorze. Był obecny gdy eksperymentów tych dokonywano nad dwoma Rosjanami i dwoma Chińczykami.

Gdy „eksperymenty" zostały zakończone — świadek Hataki przyniósł wymęczonym ofiarom jedzenie do którego „współpracownik naukowy" Macugi dolał trucizny.

Po 2 dniach więźniowie ci zmarli w najstraszliwszych męczarniach.

Jako ostatni zeznaje świadek płk Misina Takajuki, były naczelnik wywiadu przy sztabie 13 armii japońskiej. Stwierdza on, że gdy 13 armia została zmuszona przez wojska chińskie do odwrotu — rozpylono bakterie dżumy, co spowodowało epidemie wśród wojsk chińskich.

Zeznania biegłego Żukowa

Z kolei stanie przed Trybunałem rzeczywisty członek Akademii Nauk Lekarskich ZSRR — Żukow — który referuje Sądowi opinię biegłych.

Omawiając zagadnienie stopnia niebezpieczeństwa ataków bakteriologicznych, dokonanych przez formację nr 731 w rejonach Chin Centralnych — biegły podkreśla, że atak bakteriologiczny w rejonie Nimbo, dokonany pod kierownictwem gen. Isii Siro, przedstawiał ogromne niebezpieczeństwo nie tylko dla samego rejonu Nimbo, lecz również dla ludności sąsiadujących rejonów.

Właściwości techniczne organizacji i działania formacji nr 731 wskazują na ogromne rozmiary masowego zarażania ludzi, jakie miało miejsce w Chinach.

Biegły wskazuje również, że japońskie formacje bakteriologiczne nr 731 i 100, opracowując zagadnienia związane z produkcją i stosowaniem broni bakteriologicznej, liczyły na to, że zastosowanie tej broni doprowadzi do rozszerzenia się w olbrzymim zasięgu wszelkich epidemii i do unicestwiania ludzi w najbardziej masowych rozmiarach.

Gdyby zamierzenia japońskich formacji bakteriologicznych uległy urzeczywistnieniu — konkluduje biegły — powstałby stan zagrożenia nie tylko dla krajów biorących udział w wojnie lecz również dla krajów neutralnych, co wynika z same natury chorób epidemicznych i ze sposobu ich sztucznego rozpowszechniania przez formacje bakteriologiczne.

29 bm. w godzinach wieczornych Trybunał udzielił głosu oskarżycielowi publicznemu — prokuratorowi Smirnowowi.

Rząd wniósł projekt budżetu na rok 1950
Izba uchwaliła prowizorium na pierwszy kwartał

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

instruktorów sportowych, umasowienie kół sportowych w fabrykach, utworzenie ludowych zespołów sportowych i podniesienie poziomu sportu wyczynowego.

Narodowy plan 6-letni zapewnia kulturze fizycznej środki, potrzebne do rozwoju. Mówca zapowiada wprowadzenie odznaki sprawności fizycznej.

Tow. posłanka Jaworska (PZPR) zabierając również głos w dyskusji, w imieniu Klubu PZPR, zapowiedziała głosowanie za ustawą. Mówczyni stwierdziła, że zrobiono już wiele dla przełamania złych tradycji rzekomej apolityczności sportu. Sport i wychowanie fizyczne muszą być traktowane jako zagadnienie ideowo - polityczne.

By pomóc trafiała do właściwych rąk

W dalszym ciągu poparli projekt ustawy poseł Szyćko (ZSL) i Strzałkowski (SD). Ustawa została uchwalona.

W ostatnich punktach przedpołudniowego posiedzenia tow. poseł Beluch-Beloński (PZPR) referował zmiany ustaw o zasiłkach i pomocy dla osób pozostałych po uczestnikach ruchu podziemnego i partyzanckiego, którzy polegli w walce o wyzwolenie Polski spod najazdu hitlerowskiego oraz dla ofiar wrogów demokratycznego ustroju Polski. Zmiana wprowadza przepis o komisjach weryfikacyjnych, których zadaniem jest sprawdzenie, czy rzeczywiście pomoc i zasiłki trafiają do osób uprawnionych, a nie do wrogów władzy ludowej. Wysokość zasiłku została ustalona do kwoty 12 tys. zł miesięcznie.

Poseł Kisiel (ZSL) poparł omawiane zmiany, Izba projekty przyjęła.

Na tym Wicemarszałek Zambrowski zamknął poranne posiedzenie.

Izba przyjęła prowizorium budżetowe

Po południu, na wstępie 74 posiedzenia, Sejm zaaprobował zmiany składu osobowego Komisji Planu Gospodarczego i budżetu. W skład Komisji powołano posłów: tow. Kłosiewicza (PZPR) oraz Chadaja, Kołodziejczyka, Pokrzywę i Sadrakułę (ZSL).

W następnym punkcie porządku dziennego zabrał głos sprawozdawca projektu ustawy o prowizorium budżetowym na I-szy kwartał 1950 r., pos. Rataj, (ZSL). Ze względu na konieczność rozpatrywania budżetu łącznie z Narodowym Planem Gospodarczym i Planem Inwestycyjnym debata nad budżetem zostanie przeprowadzona w terminie późniejszym, w styczniu 1950 r. Konieczność zachowania płynności i ciągłości wydatków gospodarki budżetowej nakazuje ustalenie prowizorium budżetowego na I-szy kwartał 1950 r. w wysokości czwartej części całości kredytów, przewidzianych na ten rok.

Mówca podkreśla stałą równowagę budżetową naszych budżetów. Rok 1950 będzie również całkowicie zrównoważony. Z ogólnej sumy 843 miliardów zł wydatków, budżet przewiduje 374 miliardy zł dotacji na sfinansowanie inwestycji i zawiera szereg nowych wydatków, związanych z przebudową, dalszym rozwojem zdobyczy ustroju ludowego oraz unowocześnieniem życia gospodarczego i społeczno - kulturalnego. Specjalny wzrost wskazują preliminowane wydatki w dziedzinie gospodarczej, kulturalno-oświatowej i socjalnej.

Po przemówieniu referenta Sejm w drugim i trzecim czytaniu jednomyślnie uchwalił prowizorium.

Lustratorzy społeczni spełniają swe zadanie

Następnie poseł Kisiel (ZSL) referował projekt ustawy o zmianie ustawy o obywatelskich komisjach podatkowych i lustratorach społecznych. Referent stwierdził pozytywne wyniki powołania do współpracy z aparatem państwowym na odcinku skarbowości społecznego czynnika. W roku 1950 ważna rola przypadnie komisjom obywatelskim w związku z wykonywaniem ustawy o podatku od wzbogacenia wojennego. Izba przyjęła projekt ustawy.

Z kolei Sejm zaaprobował rządowy projekt ustawy o zmianie dekretu o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego osób narodowości niemieckiej. Władze mają jeszcze do rozpatrzenia sprawy, kwalifikujące się do postępowania w trybie powyższego dekretu. Referował tow. poseł Dąbrowicz (PZPR).

Referowany następnie przez tegoż posła projekt zmian niektórych przepisów dekretu o wywłaszczeniu majątków, zajętych na cele użyteczności publicznej w okresie wojny, przedłuża termin składania wniosków wywłaszczeniowych. Ustawę uchwalono.

Na zakończenie ostatniego w tym roku posiedzenia naszego parlamentu, Wicemarszałek Zambrowski złożył posłom życzenia pomyślnego Nowego Roku. Izba przyjęła życzenia długotrwałymi oklaskami.

Nowe zbrodnie policji Scelby

RZYM (PAP) — W Mediolanie doszło do poważnych zajść sprowokowanych przez policję, która zaatakowała robotników fabryki metalurgicznej „Vanzetti".

Przed trzema tygodniami 1.200 robotników zakładów „Vanzetti" zajęło fabrykę, aby nie dopuścić do jej unieruchomienia i zwolnienia personelu.

Dyrekcja fabryki, chcąc zmusić robotników do przerwania pracy i do opuszczenia fabryki wstrzymała dopływ prądu elektrycznego.

W związku z tym robotnicy udali się do Izby Pracy, aby zaprotestować przeciwko zarządzeniom pracodawców, jednak policja skoncentrowana wokoło fabryki zaatakowała robotników pałkami i kolbami karabinów. Wielu robotników zostało rannych.

Zwycięski strajk tramwajarzy rzymskich

RZYM (PAP). W czwartek odbył się w Rzymie od godz. 16 do 18 strajk pracowników tramwajów i autobusów miejskich. Również w środę tramwajarze strajkowali przez 2 godziny. Na piątek przewidziany był 8-godzinny strajk. W związku z tym dyrekcja miejskich zakładów komunikacyjnych została zmuszona do ustępstw i zaakceptowania postulatów robotniczych. Robotnicy uzyskali:

1) podwyżkę płac w wysokości 3.500 lirów miesięcznie z mocą wsteczną od 15 lipca br.

2) natychmiastowe wypłacenie zaliczek na poczet podwyżki w wysokości 5 tysięcy lirów.

Bilans strat Kuomintangu w listopadzie

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin ogłasza komunikat Głównej Kwatery chińskiej armii ludowo-wyzwoleńczej, bilansujący działania wojenne w listopadzie br.

W miesiącu tym armia ludowa rozbiła resztki wojsk nacjonalistycznych w sile 160 tysięcy żołnierzy. Z liczby tej wzięto do niewoli 130 tysięcy żołnierzy.

Wyzwolono 132 większe miejscowości, w tym 2 stolice prowincji — Kwoilin (prowincja Kwangsi) i Kweiyang (prowincja Kweiczou).

Wzrost bezrobocia w Trizonii

BERLIN (PAP) — Agencja ADN donosi, że liczba bezrobotnych w Niemczech Zachodnich wzrasta w niesłychanie szybkim tempie. W grudniu zwolniono z pracy ponad 200 tys. osób.

Ogólna ilość bezrobotnych w Trizonii przekroczyła już znacznie półtora miliona osób.

Na każde wolne miejsce w zakładach pracy przypada mniej więcej 12 bezrobotnych.

Radziecki murarz — nowator pozdrawia murarzy polskich

„Prawda" zamieściła teksty listów, które wymienili niedawno między sobą znani przodownicy pracy — Michał Krajewski, obecny wicedyrektor Departamentu Technicznego Ministerstwa Budownictwa oraz Siemion Maksymienko, laureat nagrody stalinowskiej.

„Prawda" pisze:

„Podczas Wielkiej Wojny Narodowej murarz polski, Michał Krajewski pracował w Nowosybirsku razem ze słynnym murarzem syberyjskim Siemionem Maksymienko, ucząc się u niego najnowszych metod budowy domów. Po powrocie do kraju, Krajewski dzięki zdobytym doświadczeniom pracy stachanowskiej, stał się w Polsce słynnym murarzem. Z jego inicjatywy na wielu budowach w Warszawie stosuje się dziś szybkościowe metody murarskie.

Michał Krajewski napisał niedawno list do Syberyjskiego Zjednoczenia Budowlanego. W liście tym pozdrawia swego nauczyciela i przyjaciela, towarzysza Maksymienko i informuje go, że obecnie setki murarzy polskich stosują metodę Maksymienki i osiągają dzięki temu doskonałe wyniki. Najwybitniejsi murarze polscy — to m. in. Religa, Szatkowski, Ptaszyński, Musiał, Dzięcioł, Woźniak, Poręcki.

W odpowiedzi na list Michała Krajewskiego Siemion Maksymienko, deputowany do Rady Najwyższej ZSRR, laureat nagrody stalinowskiej, przesłał list treści następującej:

„Szanowny towarzyszu Krajewski! Nadesłana przez Was wiadomość o rozwoju ruchu stachanowskiego wśród polskich robotników budowlanych bardzo mnie ucieszyła. Jest to dowodem wspaniałego rozwoju gospodarki narodowej Polski Ludowej. Widzę w tym również jeszcze jeden dowód wzrastającej przyjaźni narodów radzieckiego i polskiego.

Pragnąc podzielić się z Wami swoim doświadczeniem, posyłam Wam moją broszurę, traktującą o systemie szybkościowego murowania. Proszę pozdrowić ode mnie serdecznie Antoniego Religę, Szatkowskiego, Ptaszyńskiego, Musiała, Dzięcioła, Woźniaka i Poreckiego i życzyć im dalszych sukcesów w pracy".

Zamach w Paryżu

Telefon z Paryża przyniósł wiadomość, że dzisiaj o godzinie 6 rano nastąpił wybuch pod bramą ambasady polskiej w Paryżu. Sprawcy tej ohydnej zbrodni chcieli wprowadzić do stosunków polsko - francuskich nowy czynnik — czynnik bandyckiego terroru wobec ambasady RP we Francji.

Sprawcy zbrodni nie zostali dotąd schwytani. Polska opinia publiczna oczekuje od rządu francuskiego wyjaśnień i wiadomości o toku śledztwa. Spodziewać by się należało, że policja min. Mocha, która w innych wypadkach wykazuje tak wiele energii, zechce odnaleźć zbrodniarzy, a sądy francuskie potrafią wymierzyć im karę.

Możemy jednak już teraz zastanowić się, jak doszło do tego zamachu. Jak to było możliwe, by na cichej ulicze Talleyrand podłożone zostały środki wybuchowe pod bramę naszej ambasady. Wydaje nam się, że ten ohydny zamach możliwy był tylko w tej atmosferze, którą w ostatnich tygodniach rząd francuski usiłuje stworzyć w stosunku do Polski.

Pamiętamy, że nagonka na Polskę zaczęła się nazajutrz po zaaresztowaniu przez nasze władze bezpieczeństwa szpiega francuskiego Robineau. Gdy Robineau przyznał się do winy, władze francuskie rozpoczęły kampanię antypolską i zastosowały masowe represje przeciwko Polakom we Francji, tak dobrze znane opinii polskiej. Do wszystkich tych represji dołączyła się niesłychana nagonka w reakcyjnej prasie francuskiej, która rozpoczęła kampanię antypolską według najlepszych wzorów amerykańskiej prasy Hearsta.

Proces szpiegów francuskich we Wrocławiu wykazał, że w Polsce od dłuższego czasu działała rozgałęziona sieć francuskiego wywiadu. Gdy Sąd we Wrocławiu na podstawie przyznania się oskarżonych do winy oraz licznych nagromadzonych dowodów wymierzył im przewidziany przez prawo wyrok, ambasador Francji w Warszawie uznał za możliwe domagać się uwolnienia skazanych szpiegów usiłując wtrącać się do spraw wewnętrznych Polski. Jednocześnie reakcyjna prasa francuska wzmocniła ataki na Polskę zamieszczając nową porcję oszczerczych artykułów. Władze francuskie ułatwiły także wzmożoną działalność reakcyjnych organizacji emigrantów polskich we Francji przeciwko Polsce Ludowej.

Tylko w tej zatrutej atmosferze, za którą odpowiedzialne są władze francuskie dojść mogło do zamachu na rue Talleyrand. Jasne jest, że zbrodniarzy rozzuchwalił i pchnął do czynu antypolski ton części prasy francuskiej oraz pewne wypowiedzi wysokich dygnitarzy francuskich.

Tego rodzaju metody prowokacji muszą budzić głęboki sprzeciw w polskiej opinii publicznej, która zdaje sobie doskonale sprawę z tego, jak wrogi jest tym wszystkim prowokacjom naród francuski, jak dalece takie fakty i metody dyskredytują czynniki odpowiedzialne za stan bezpieczeństwa we Francji i demaskują reakcyjną, występną działalność elementów, którym te czynniki tak gorliwie patronują.

Polska opinia publiczna ma prawo domagać się, aby nici tych występnych prowokacji zostały wykryte i ujawnione oraz doszczętnie zlikwidowane.

Polska opinia publiczna nie wątpi, że Rząd Polski potrafi ująć skuteczne środki, aby nasze placówki dyplomatyczne i konsularne we Francji nie były wystawione na niebezpieczeństwo zamachów.

Polska opinia publiczna oczekuje, że rząd francuski — zgodnie z obyczajami przestrzeganymi przez narody cywilizowane — zapewni bezpieczeństwo akredytowanych we Francji polskich placówek urzędowych.

III Plenum Zarządu Głównego ZSCh wytyczyło zadania na rok 1950

Referaty prezesa ob. Ignara i sekretarza gen. tow. Jaworskiego — Dyskusja — Zakończenie obrad

Dnia 30 bm. zakończyły się w Warszawie obrady III Plenum Zarządu Głównego ZSCh. Podczas obrad prezes Związku Stefan Ignar w obszernym referacie dokonał oceny tegorocznej działalności ZSCh, poddając szczegółowej krytyce i samokrytyce istniejące jeszcze błędy i niedociągnięcia. W drugim referacie sekr. gen. ZSCh tow. Marian Jaworski omówił zadania Związku na rok 1950.

ZSCh liczy obecnie około 1.500.000 członków.

Jednym z ważniejszych osiągnięć tegorocznej działalności ZSCh jest m. in. powołanie w gminnych spółdzielniach zamiast dawnych rad nadzorczych, które były elitarnymi organami spółdzielczości kapitalistycznej — 16 tys. komitetów członkowskich oraz 3 tys. gminnych rad kontroli, jako organów społecznej kontroli spółdzielczości, stojących na straży interesów bezrolnych, mało i średniorolnych chłopów.

Ważnym osiągnięciem ZSCh jest zorganizowanie licznych gromadzkich grup plantatorów i hodowców.

W pracy kulturalno - oświatowej w ZSCh osiągnięto w ciągu br. dobre wyniki. Podczas, gdy w styczniu 1949 r. na wsi były zaledwie 1824 świetlice — obecnie jest już czynnych 4.747 świetlic.

Na szczególne podkreślenie zasługują wyniki konkursu, na najlepiej wykonaną sztukę i pieśń radziecką, zorganizowanego przez Związek Samopomocy Chłopskiej, w miesiącu pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

Znaczne osiągnięcia ma też ZSCh na polu umasowienia kultury fizycznej i sportu na wsi.

Więcej troski o pracę w gromadzie

Obok tych poważnych osiągnięć, istnieją jeszcze pewne niedociągnięcia i braki szczególnie w pracy gromadzkich ogniw ZSCh. Dość opieszale podchodzą samopomocowcy — stwierdził prezes Ignar — do zagadnienia organizowania spółdzielni produkcyjnych, opieki nad tymi spółdzielniami, wykorzystania dekretu o pomocy sąsiedzkiej.

Zadania w 1950

Na czoło tych zadań stwierdził w swym referacie tow. Jaworski wysuwa się mobilizowanie mas chłopskich do wykonania 6 letniego planu w rolnictwie, poprzez organizowanie dalszych grup plantatorów i hodowców. W ciągu przyszłego roku Związek Samopomocy Chłopskiej planuje powiększyć ilość grup hodowców i plantatorów do 150.000, a liczbę ich członków do co najmniej 2 milionów.

Dużym usprawnieniem w pracy grup plantatorów i hodowców będzie ponadto powołanie mężów zaufania, spośród mało i średniorolnych chłopów, którzy pracować będą jako kierownicy tych grup z ramienia instytucji kontraktujących.

Dalszym gospodarczym zadaniem ZSCh w r. 1950 będzie umasowienie zespołowego współzawodnictwa pracy w rolnictwie, organizowanego w oparciu o powstające grupy plantatorów i hodowców. Plan ZSCh na rok 1950 przewiduje objęcie współzawodnictwem pracy wszystkich grup plantatorów i hodowców.

W roku 1950 szczególną opieką otoczy ZSCh powołane w br. komitety członkowskie i gminne rady kontroli, aby tym skuteczniej broniły one interesów mało i średniorolnych chłopów, przed istniejącym jeszcze komuterstwem i wyzyskiem na wsi.

Dalsze zadania, to rozbudowa sieci gromadzkich świetlic i ożywienie w nich pracy kulturalno - oświatowej. Świetlice gromadzkie będą nadal miejscem realizowania łączności wsi z miastem w zakresie wymiany kulturalnej oraz kuźnią przyjaźni polsko - radzieckiej.

ZSCh planuje zwiększyć ilość ludowych zespołów sportowych z 3.000 do 5.000, a liczbę członków ze 118.000 do 350.000 osób.

Zgodnie ze statutem od 15 stycznia do 15 kwietnia 1950 roku odbywać się będą wybory do gromadzkich, gminnych, powiatowych i wojewódzkich zarządów ZSCh.

Związek Samopomocy Chłopskiej widzi w spółdzielczości produkcyjnej — stwierdził tow. Jaworski — najskuteczniejszy środek do gruntownej przebudowy wsi, toteż szczególny nacisk w roku przyszłym zwróci na pomoc w organizowaniu spółdzielni produkcyjnych, a istniejące już spółdzielnie otoczy jak największą opieką.

Dyskusja i zakończenie obrad

W dyskusji zabrał głos m. in. min. Rolnictwa ob. Dąb-Kocioł. Mówca podkreślił osiągnięcia ZSCh, szczególnie w pracy kulturalno - oświatowej, po czym zaapelował o wzmożenie wysiłków nad rozwijaniem współzawodnictwa pracy w rolnictwie, gdyż daje ono gwarancję wykonania planu 6-letniego na tym odcinku. Mówca zaapelował również o zacieśnienie współpracy działaczy samopomocowych z personelem Państwowej Administracji Rolnej.

Kierownik wydziału rolnego KC PZPR tow. H. Chełchowski podkreślił rolę krytyki i samokrytyki w pracy wszystkich terenowych działaczy chłopskich oraz wskazał na konieczność zaostrzenia czujności klasowej.

Inni mówcy zabierający głos w dyskusji mówili o coraz większym zainteresowaniu chłopów spółdzielczością produkcyjną, o coraz bardziej zacieśniającej się łączności wsi z miastem, szczególnie podkreślano żywiołowy udział mas chłopskich w czynie dla uczczenia 70 rocznicy urodzin towarzysza Stalina.

Plenum powzięło szereg uchwał.

27 rocznica utworzenia Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich

MOSKWA (PAP). Przed 27 laty — 30 grudnia 1922 roku — pierwszy Wszechzwiązkowy Zjazd Rad, po wysłuchaniu referatu Józefa Stalina, jednomyślnie uchwalił historyczną deklarację o zjednoczeniu równouprawnionych narodów socjalistycznych w jedno państwo związkowe — ZSRR.

„Utworzenie Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich — pisze „Prawda" — oznaczało ogromne zwycięstwo leninowsko-stalinowskiej polityki narodowościowej. Zw. Radziecki utworzony został na niewzruszonym fundamencie zaufania narodów, dawniej uciskanych przez carat, do wielkiego narodu rosyjskiego, na trwałej podstawie przyjaźni narodów związkowych. Utworzenie ZSRR odegrało decydującą rolę w dziele dalszego wzmocnienia państwa radzieckiego, jego zdolności obronnej i otworzyło szerokie perspektywy rozwoju państwowości, gospodarki i kultury wszystkich narodów Zw. Radzieckiego.

Wielka Konstytucja Stalinowska utrwaliła historyczne zwycięstwa socjalizmu w ZSRR i stała się podstawą dalszego wzrostu potęgi wielkiego mocarstwa socjalistycznego.

Wielkie doświadczenie współżycia narodów socjalistycznych ZSRR uzbroiło masy pracujące krajów demokracji ludowej do walki o budowę socjalizmu. Zwycięstwo idei Lenina-Stalina wychowało masy pracujące wszystkich krajów w duchu proletariackiego internacjonalizmu, w duchu nieubłaganej walki przeciwko nacjonalizmowi i kosmopolityzmowi. Leninowsko-stalinowska polityka narodowościowa stanowi niezawodną busolę dla partii komunistycznych i robotniczych w ich walce o niepodległość narodową, o wolność narodów, o zwycięstwo socjalizmu.

Wskazując na decydującą rolę Józefa Stalina jako inicjatora i organizatora bratniego współżycia i rozwoju narodów radzieckich, „Prawda" pisze: „Pod kierownictwem partii bolszewickiej, pod genialnym przewodem towarzysza Stalina rośnie i potężnieje Zw. Radziecki, torując drogę do komunizmu. Państwo radzieckie stało się na arenie międzynarodowej poważną siłą, która wpływa na sytuację światową, kształtując ją w interesach mas pracujących.

Dodatkowy układ handlowy między Polską i Niemiecką Republiką Demokratyczną

BERLIN (PAP). W dniu 29 grudnia 1949 r. między Rzeczpospolitą Polską i Niemiecką Republiką Demokratyczną zawarto dodatkowy układ, rozszerzający znacznie dotychczasową umowę handlową z dnia 29 marca 1949 r.

W ramach nowego układu Polska dostarczy Niemieckiej Republice Demokratycznej dodatkowych ilości węgla kamiennego, koksu, nasion i innych towarów.

Dostawy Niemieckiej Republiki Demokratycznej dla Polski obejmują w szczególności nawozy sztuczne, armatury parowowodne, meble i wyroby z drzewa, taśmy filmowe, wyroby ze szkła oraz artykuły użytkowe.

Układ podpisali: z ramienia Rzeczpospolitej Polskiej — Stanisław Broniewicz, pełnomocnik ministra handlu zagranicznego, ze strony Niemieckiej Republiki Demokratycznej—Georg Handke, minister handlu zagranicznego.

Zakończenie wyborów Rad Zakładowych w górnictwie

Zw. Zaw. Górników zakończył w grudniu br. wybory do rad zakładowych w kopalniach i zakładach pomocniczych przemysłu węglowego. Ogółem wybrano 204 nowe rady zakładowe z liczbą ponad 3 tys. aktywistów związkowych. W wyniku wyborów do nowych władz związkowych weszli znani i aktywni działacze związkowi oraz przodownicy pracy. W nowych radach zakładowych w większym niż dotychczas stopniu reprezentowane są przedstawicielki kobiet oraz młodzieży robotniczej.

Wybory poprzedziła masowa akcja organizowania w kopalniach grup związkowych, których do końca października br. powstało ponad 9 tys. Przed wyborami odbyły się w poszczególnych oddziałach zakładów pracy zebrania przedwyborcze, na których m. in. omówione zostały kandydatury delegatów do nowych władz związkowych.

Dużo uwagi poświęcono w dyskusjach sprawom produkcyjnym. Górnicy stwierdzili wielką troskę rządu o zawód górnika, podkreślając wielkie znaczenie wydanej ostatnio Karty Górniczej. Z wielkim aplauzem przyjmowane były również zapowiedzi szybkiego zmechanizowania pracy górniczej pod ziemią.

Wyższe zasiłki chorobowe dla górników węglowych

Na podstawie uchwały Rady Ministrów o szczególnych przywilejach dla górników przemysłu węglowego, Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej wydało zarządzenie o podwyższeniu zasiłku dla górników, zatrudnionych w kopalniach węgla.

Pracownikom tym w okresie niezdolności do pracy, spowodowanej wypadkiem pod ziemią, przysługuje od szóstego dnia niezdolności zasiłek chorobowy w wysokości 100 proc. przeciętnego tygodniowego zarobku oraz zasiłek domowy w wysokości 70 proc.

Zarządzenie obejmuje nie tylko personel, zatrudniony stale pod ziemią, lecz również i pracowników innych działów, którzy w związku z doraźnymi czynnościami służbowymi, wykonywanymi pod ziemią, ulegli wypadkowi.

Podwyżka zasiłków obowiązuje od dnia 30 listopada br.

Dalsze depesze na stronie 7-ej

Szkolenie zawodowe robotników budowlanych

Stale wzrastające zapotrzebowanie na robotników budowlanych skłoniło PPB Nr 1 do uruchomienia zimowych kursów zawodowych. Fotografia nasza przedstawia fragment sali w której odbywa się kurs

Foto AR

5 lat Zw. Samopomocy Chłopskiej

W roku 1944, w dniach 30 i 31 grudnia obradował w Lublinie pierwszy Kongres chłopski. Przybyli wówczas delegaci z województw: białostockiego, lubelskiego, rzeszowskiego, kieleckiego i części woj. warszawskiego. O resztę ziem polskich toczył się jeszcze bój.

I właśnie w tej chwili, gdy Armia Radziecka i walczące przy jej boku oddziały odrodzonego Wojska Polskiego gromadziły siły do dalszej ofensywy, blisko 1.500 delegatów z terenów już wyzwolonych powoływało do życia Związek Samopomocy Chłopskiej.

Kongres chłopski podsumował rezultaty reformy rolnej na terenach wówczas wyzwolonych. Do pracy nad parcelacją ziemi obszarniczej stanęły chłopskie komisje gminne reformy rolnej. Z pierwszych, tuż za frontem uruchamianych fabryk, przyszły brygady robotnicze do pomocy przy rozdziale ziemi. Masom bezrolnych, biednych i średnich chłopów stało się jasne, że przyszedł koniec panowania obszarników, że przyszła prawdziwa, rewolucyjna reforma rolna PKWN. Stało się zarazem jasne, że przyszedł wreszcie czas, dla stworzenia organizacji, dla której nie było i nie mogło być miejsca w Polsce sanacyjnej: gospodarcza, zawodowa i polityczna organizacja mas bezrolnych, mało i średniorolnych chłopów — ramię sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Od czasu kongresu lubelskiego minęło 5 lat. Związek Samopomocy Chłopskiej przez lata te rozwijał się i zapuścił głęboko korzenie w całym kraju. Pracę swą znaczył codziennym trudem i ofiarą krwi wielu pierwszych pionierów ruchu samopomocy chłopskiej, zamordowanych przez zbrodniarzy reakcyjnego podziemia. Uzbrajał się w doświadczenia, wychowywał działaczy chłopskich nowego typu, oczyszczał swe szeregi z działaczy reakcyjnych, bogaczy wiejskich, agentów spod mikołajczykowskiego znaku.

Na bazie organizacji gminnych spółdzielni, ZSCh staje się wielką siłą w walce o prawdziwie ludowe oblicze spółdzielczości na wsi, o zlikwidowanie szkodliwych, kapitalistycznych tendencji w tej spółdzielczości i o oczyszczenie jej aparatu ze spekulantów i ich kumotrów.

Poprzez rozbudowę aparatu spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu, poprzez tworzenie pierwszych ośrodków maszynowych, szeroką propagandę kontraktacji, czuwanie nad klasowo słuszną realizacją polityki podatkowej, rozdziałem kredytów i towarów na wsi, poprzez prowadzenie szerokiej akcji kulturalno-oświatowej, pomoc w szkoleniu kadr instruktorskich dla rolnictwa — Związek Samopomocy Chłopskiej współdziała najczynniej w walce o wzmocnienie gospodarcze drobnych i średnich gospodarstw chłopskich, o obronę ich przed wyzyskiem ze strony spekulantów i bogaczy, w walce o ograniczanie i wypieranie elementów kapitalistycznych, torując drogę wyższym formom spółdzielczego gospodarowania: spółdzielniom produkcyjnym w rolnictwie.

Dziś, w piątą rocznicę istnienia Związku Samopomocy Chłopskiej — tej obecnie ponad półtoramilionowej organizacji klasowej pracujących chłopów — możemy powiedzieć, że na dotychczasowych etapach swej pracy zadania swe Związek wykonał.

Najbliższy okres stawia przed ZSCh jeszcze większej wagi odpowiedzialne zadania, które wymagają powszechnej mobilizacji sił organizacyjnych, dokładnego przeglądu szeregów, wzmożenia czujności rewolucyjnej w codziennej pracy. Wymagają przezwyciężenia wszystkich braków i błędów w pracy ZSCh, które ostatnie plenum Zarządu Związku poddało analizie i krytyce.

Zadania te określa rozwijająca się walka klasowa na wsi, dyktuje ogrom zagadnień, które musimy rozstrzygnąć w dziedzinie rozwoju rolnictwa, a zwłaszcza socjalistycznych form gospodarowania w rolnictwie w okresie planu 6-letniego.

W realizacji tych zadań Związek Samopomocy Chłopskiej ma do spełnienia ogromną rolę.

Naukowcy i górnicy w walce o węgiel

Dr Walery Goetel

Rektor Akademii Górniczo-Hutniczej

Niedawno obchodziliśmy radosny dzień „święta górnika".

W dniu tym w licznych przemówieniach stwierdzono wysokie zasługi górnictwa polskiego. Jak to podkreślił Prezydent Bolesław Bierut w swym przemówieniu na uroczystej akademii w Domu Górnika w Sosnowcu:

„Naród z uznaniem i wdzięcznością ocenia pracę górnika polskiego, jego ofiarną i zaszczytną pracę dla ojczyzny".

Uznanie dla pracy górników polskich znalazło w tym roku jeszcze jeden wyraz w postaci Wielkiej Karty Górniczej. Karta ta — karta przywilejów, zapewniająca lepsze zarobki, wydatniejsze zabezpieczenie na starość oraz różnorodne wyróżnienia rzeczowe i honorowe — jest tylko ukoronowaniem dzieła, jakie zbudowali sami górnicy.

* * *

Uchwały Rządu, w których stworzono podstawę dla trwałego rozwoju przemysłu węglowego, obejmują jeszcze dalsze postanowienia, umożliwiające wykonanie przez przemysł węglowy planu wydobycia i inwestycji w toku realizacji sześcioletniego planu narodowego.

I tu wysuwają się zadania, stojące przed nauką techniczną, bez której współdziałania niemożliwy jest postęp w osiągnięciach produkcyjnych.

Czy nasza nauka techniczna jest do nich przygotowana? W nastawieniu wewnętrznym naukowców polskich, pracujących dla górnictwa — niewątpliwie tak. Obserwując dzisiejszą pracę naukowców technicznych w Polsce możemy bowiem stwierdzić, że bardzo wielu z nich pracuje w sposób prawdziwie socjalistyczny, niezależnie od tego, czy są to ludzie partyjni, czy bezpartyjni.

Jakie są jednak drogi, którymi winniśmy kroczyć, aby pracę i zapał tych ludzi wyzyskać należycie dla realizacji wielkich planów, zawartych w uchwałach Rządu o rozwoju przemysłu węglowego, a przede wszystkim — aby uzyskać tę wielką ilość inżynierów, która jest dla tych celów niezbędna?

* * *

Pierwszym podstawowym zagadnieniem jest usprawnienie przebiegu studiów.

Niemożliwe jest, aby student uczył się, jak to się działo przed wojną w naszych uczelniach technicznych, przez 6, 7 a nawet 9 lat.

Dla skrócenia czasu kształcenia inżynierów uzyskaliśmy podstawę w ustawie o stopniu inżyniera z 1947 r. i opartej na niej reformie dwustopniowości studiów.

Po upływie roku od wprowadzenia dwustopniowości możemy stwierdzić, że reforma ta jest pożyteczna i spełni swe zadanie: wprowadzenia do przemysłu i techniki dobrze wyszkolonych inżynierów ruchu już po trzech latach, a po 4 i pół do 5 lat — inżynierów magistrów, mających poświęcać się głównie nauce i zadaniom konstrukcyjnym. A więc już w roku 1951, w drugim roku trwania planu 6-letniego nasz przemysł węglowy otrzyma sporą ilość inżynierów ruchu, którzy wydatnie zasilą produkcję.

W dalszych latach ilość tę musimy stale powiększać, do czego poczyniono wszelkie przygotowania w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, jako szkole akademickiej przygotowującej inżynierów górniczych.

Ażeby jednak utrzymać stały dopływ absolwentów szkół technicznych, musimy zabezpieczyć się również przed tym, aby studenci nie zatrzymywali się przy przechodzeniu z roku na rok.

Jest rzeczą nader charakterystyczną, że obecnie skończyły się czasy, w których profesorowie musieli „wyduszać" z młodzieży egzaminy, a studenci za „punkt honoru" uważali „wymigiwanie" się od nauki. Ostatnio Związek Akademickiej Młodzieży Polskiej w Akademii Górniczo-Hutniczej złożył rektorowi uczelni memoriał, w którym w porozumieniu z profesorami przedstawił realny projekt usprawnienia studiów.

Projekt przewiduje uproszczenie programów studiów na stopniu inżynierskim, ułatwienie sposobów egzaminowania, „upraktycznienie" ćwiczeń, należyte wyzyskanie czasu profesora i studenta przez wprowadzenie harmonogramów przebiegu studiów, podniesienie dyscypliny pracy. Profesorowie muszą też nieść wydatną pomoc dla Zespołów Nauki Studentów. Wszystkie te środki mają jeden cel: pracować szybciej, wydatniej, lepiej.

* * *

Przy takim podejściu do pracy, spotykamy się z górnikami węglowymi, którzy podniesienie wydajności pracy postawili na czele swych zadań.

Związek nasz z robotnikami staje się również coraz ściślejszy.

Współpracę tę zapoczątkował w maju 1949 r. pokaz dla górników węglowych w Zakładzie Obróbki Materiałów Akademii Górniczo-Hutniczej. Na pokazie tym robotnicy mieli możność zapoznania się z pracami naszej uczelni dla przemysłu węglowego, a profesorowie i pracownicy naukowi nauczyli się wiele od robotników, czerpiąc z wielkiej skarbnicy ich doświadczeń. Pokazy takie przeszły obecnie w stadium stałe.

Ponadto zorganizowaliśmy oddzielną placówkę naukową Akademii dla zagadnień współzawodnictwa pracy, racjonalizatorstwa i wynalazczości robotniczej. W pracach tych pozostajemy w stałym kontakcie ze związkami zawodowymi, a przede wszystkim ze Związkiem Zawodowym Górników. Prezes tego Związku, poseł M. Czerwiński przemówił niedawno do młodzieży naszej uczelni na wieczorze przodującego studenta, przedstawiając sposoby, jakimi robotnicy węglowi wydobywają miliony ton węgla.

W celu związania pracy absolwentów z zadaniami kopalń wprowadziliśmy jako tematy prac dyplomowych zagadnienia dotyczące bezpośrednio aktualnych zagadnień przemysłu węglowego. Akcja ta przynosi pożytek zarówno młodym inżynierom, jak i kopalniom.

* * *

Dążąc do dostarczenia przemysłowi węglowemu możliwie największej ilości odpowiednio wyszkolonych inżynierów — musimy równocześnie starać się o to, aby prace naukowe uczelni służyły życiu. Hasło „bliżej życia", rzucone przez prezydenta Akademii Nauk ZSRR, prof. S. Wawiłowa — musi być i u nas realizowane. Cel ten osiągamy dając prace naukowe, które służą z dobrym skutkiem przemysłowi.

Nasze prace naukowe musimy pchnąć teraz jeszcze silniej w kierunku rekonstrukcji technicznej przemysłu węglowego, a przede wszystkim mechanizacji i elektryfikacji oraz ulepszenia wentylacji kopalń.

Całość tych zagadnień wymaga dalszej rozbudowy uczelni. Budujemy więc i budować będziemy zakłady naukowe i laboratoria, służące przede wszystkim mechanizacji i elektryfikacji kopalń oraz hale maszyn, domy dla studentów i pracowników uczelni.

Jesteśmy przekonani, że pracując według wytycznych, które pokrótce tu przedstawiłem, spełnimy zadania, jakie stoją przed nauką w służbie Polsce Ludowej w ważnym dziale górnictwa węglowego.

Zadania te są ogromne, ich realizacja nie obejdzie się bez najwyższego wysiłku i walki. Ale, jak słusznie powiedział nasz gość w Dniu Górnika — wiceminister Górnictwa ZSRR inż. Onyko: „Zdajecie sobie dobrze sprawę z tego, że zwycięstwo nigdy nie przychodzi samo, że trzeba je wywalczyć".

Przystępujemy w jednolitym froncie do walki o węgiel, o tę podstawę naszego gospodarstwa narodowego. W podobnej walce górnicy radzieccy już zwyciężyli.

Opierając się na ich znakomitych wzorach, zwyciężą i górnicy polscy, a z nimi współpracując i my, górniczy pracownicy naukowi.

Wielkie zwycięstwo ludu chińskiego

Józef Wielowski

Rok 1949 zamyka wielką kartę w dziejach narodu chińskiego. Karząca ręka półmiliardowego narodu ucięła macki imperializmu amerykańskiego, dążącego do skolonizowania Chin oraz wymiotła zgniłą, nie zdolną do dalszego bytu, klikę kuomintangowską. Przewodziła narodowi chińskiemu w tych bohaterskich zmaganiach o wolność społeczną i narodową Komunistyczna Partia Chin, partia rewolucyjna, uzbrojona w niezawodną busolę rewolucji — marksizm — leninizm.

Pogrom Kuomintangu

Generalny pogrom wojsk nacjonalistycznych rozpoczął się we wrześniu 1948 r., atakiem na linię kolejową Pekin — Mukden oraz na Czangczun, stolicę Mandżurii. Od tego czasu operacje chińskiej Armii Ludowej nabrały ogromnego rozmachu. Każdy niemal dzień przynosił komunikaty o nowych sukcesach wojsk ludowych, z każdym dniem topniały pod potężnymi koncentrycznymi uderzeniami Armii Ludowej siły Kuomintangu. Mukden, Pekin, Tientsin, Nankin, Szanghaj, Kanton, Czunking i wreszcie Czengtu — oto poszczególne etapy wielkiego zwycięstwa narodu chińskiego.

Reakcyjny reżim Kuomintangu, hojnie wspomagany przez militarystów amerykańskich, został na kontynencie chińskim doszczętnie rozgromiony. Obecnie trwają walki oczyszczające w prowincjach południowo-zachodnich oraz na przedpolach Tybetu. Resztki rozbitków nacjonalistycznych schroniły się na Formozę.

Utworzenie Centralnego Rządu Ludowego

W wyniku wspaniałych zwycięstw Armii Narodowo-Wyzwoleńczej powstał Centralny Rząd Ludowy Chińskiej Republiki Ludowej. Nowy rząd, oparty na koalicji politycznej, w której kierowniczą rolę gra Komunistyczna Partia Chin przejął uprawnienia wszystkich rządów prowincjonalnych i przystąpił do intensywnej odbudowy zniszczonego wojną kraju.

Zwycięstwo militarne, jak stwierdził Mao Tse-tung, jest jedynie pierwszym krokiem na drodze do utrwalenia niezawisłości i suwerenności Chin. Następnym krokiem, nie mniej ważnym, jest przeobrażenie Chin z kraju zdecydowanie rolniczego w kraj przemysłowo-rolniczy.

Aby to osiągnąć, Chiny Ludowe muszą odbudować w ciągu najbliższych 5 lat zniszczony wojną przemysł oraz w ciągu następnych 10 — 15 lat, stosując gospodarkę planową, podnieść udział przemysłu w gospodarce narodowej z 10 proc do 30, a nawet 40 proc.

Z chwilą uprzemysłowienia Chin podniesie się stopa życiowa ludności i zacieśni sojusz pomiędzy proletariatem miejskim a pracującymi chłopami, których reforma rolna wyzwoliła spod panowania wielkich obszarników.

„Sojusz ten, w którym rolę kierującą odgrywać będzie proletariat miejski, położy podwaliny pod budowę socjalizmu w Chinach Ludowych" — stwierdził tow. Yen Pi-szi, członek KC KP Chin.

W obozie pokoju

Naród chiński może być pewny, że kraj jego rozwinie się gospodarczo, ponieważ kierowniczą siłą Centralnego Rządu Ludowego, jest Komunistyczna Partia Chin, organizatorka i inspiratorka wszystkich dotychczasowych zwycięstw narodu chińskiego. Zadania stawiane przez rząd ludowy są do wykonania, ponieważ może on liczyć na pewną pomoc Związku Radzieckiego, pierwszego kraju socjalistycznego na świecie, krajów demokracji ludowej, budujących u siebie socjalizm oraz na poparcie mas pracujących całego świata.

Centralny Rząd Ludowy Chińskiej Republiki został uznany przez ZSRR i kraje demokracji ludowej. W ten sposób obóz pokoju, obóz walczący przeciw imperializmowi, przeciw wszelkiej formie wyzysku, przesunął swe granice do Szanghaju i Indochin. Wielki naród chiński wszedł w nową erę swojej historii.

Knowania imperialistów

Imperializm amerykański i jego satelici — imperializm brytyjski i francuski, nie mogą pogodzić się z faktem, że naród chiński bierze swe losy we własne ręce. Podżegacze wojenni za wszelką cenę chcą galwanizować rozkładającego się trupa Kuomintangu, aby w ten sposób mieć pretekst do ingerencji w wewnętrzne sprawy Chin.

Miała to na celu interwencja brytyjskich okrętów wojennych podczas forsowania przez Armię Ludową rzeki Jang Tse na wiosnę ubiegłego roku. Ten sam cel mają również imperialiści amerykańscy, snując intrygi wokół Tybetu i wyspy Formozy.

W oświadczeniu na temat Tybetu, rząd Chińskiej Republiki stwierdził, że stoi twardo na stanowisku całości i niepodzielności terytorium chińskiego. Wszelkie konsekwencje, jakie wynikną z tych knowań spadną na anglosaskich podżegaczy wojennych.

Agresywne plany USA wobec Formozy mają na celu stworzenie bazy wypadowej przeciwko Chińskiej Republice Ludowej oraz przeciw ruchom wyzwoleńczym ludów południowo-azjatyckich. Amerykanie ufortyfikowali Formozę i szukają możliwie najbardziej „legalnej" formułki zaanektowania tej wyspy.

Nawet marionetkowy imperializm francuski chroniąc resztki rozbitków Kuomintangu na terytorium Vietnamu, chce umożliwić stworzenie nowej armii nacjonalistów chińskich, którą by można było użyć przeciw Chinom Ludowym.

*

Wszystkie te knowania z góry są skazane na niepowodzenie. Jeśli nie uratowało Kuomintangu od klęski 6 miliardów dolarów amerykańskich, nie uratują go już obecnie niecne intrygi imperialistów. Rewolucja chińska jest trwała, ponieważ jest dziełem całego narodu. Młoda ludowa republika chińska zacieśnia więzy przyjaźni z ZSRR i krajami demokracji ludowej. Rewolucja chińska cieszy się ogromnym autorytetem wśród ludów kolonialnych i zależnych, popierają ją masy pracujące wszystkich krajów.

Nadchodzący rok będzie początkiem nowego okresu rewolucji chińskiej — okresu pokojowego utrwalania dotychczasowych osiągnięć rewolucji ludowej w Chinach.

Na marginesie

„Nadprzyrodzona" dywersja

Dwa lata temu, Mr Thomas Watson ufundował w stanie Connecticut, USA klasztor.

Ale ani klasztor nie był zwykłym klasztorem, ani Mr. Watson zwykłym dobroczyńcą. Mr. Watson, główny akcjonariusz „International Business Machines Corporation", nie zawrócił nagle z drogi wygodnego życia i nie przywdział habitu pokutującego mnicha.

Natomiast w klasztorze zorganizował szkółkę. A w szkółce posadził „misjonarzy, mających nieść słowa Chrystusowe za żelazną kurtynę".

Ośmiu takich „księży" ukończyło ostatnio chlubnie antykomunistyczne kursy, obejmujące historię, geografię, ekonomię i języki krajów demokracji ludowej.

Watykan, choć miał również koneksje ze sferami niebieskimi, zwykłymi, ziemskimi drogami nasyłał szpiegów, wyhodowanych w tzw. „Collegium Russicum".

Ale takie „wycieczki" — obojętne z którego pochodziły kraju, kończyły się na ogół smutno dla „misjonarzy" i „turystów".

Mr. Watson — mimo że po wojnie podobnych doświadczeń było sporo — zbytnio się tym nie przejmuje. Albowiem „misjonarze" Mr. Watsona mają bardziej „nadprzyrodzone" plany. Na zapytanie korespondenta „New York Timesa", w jaki sposób przedostaną się do krajów demokracji ludowej, ich przełożony odpowiedział:

„Gdy Bóg odsłoni żelazną kurtynę — my będziemy na posterunku".

Sądzimy, że władze bezpieczeństwa tych krajów również będą na posterunku.

Może nastąpić niezbyt miłe dla wychowanków Mr Watsona spotkanie... ART

Przesądy i konserwatyzm — a praktyka

Karol Małcużyński

Bulakowa miała 40 lat, gdy opuścił ją mąż. Została z dwoma synami, jeden ma 16 lat, drugi 13. Chłopcy za młodzi jeszcze, by pracować, muszą się uczyć. A Bulakowa? Bulakowa w rubryce zawód wpisywała — „przy mężu". Dzisiaj męża nie ma...

Poszła do Urzędu Zatrudnienia, skierowano ją na budowę. Na Muranów. Do „placowych" robót trzeba wielu rąk. Robota — dawniej — uciążliwa, nudna, bez żadnych widoków na przyszłość, ale przecież gdy się nie ma żadnych kwalifikacji...

Rozmawiam z Bulakową na Muranowie. Przed chwilą wróciła ze świetlicy. Opowiada instruktorce Ostrowskiej, że wykroiła dzisiaj ze szkła koło.

— Sama, bez żadnej pomocy, bez cyrkla — powiada, a oczy się jej śmieją.

Bulakowa jest dziś samodzielną szklarką, jedną z najlepszych w grupie kobiet-szklarek, którą prowadzi instruktorka Ostrowska. Wszystkie chodzą na kursy szklarskie. I zaraz południem praca na budowie pod kierunkiem instruktora, po południu 2—3 godziny na kursie. Przedmioty fachowe, technologia rzemiosła, materiałoznawstwo i przedmioty ogólne: nauki społeczne, nauka o Polsce. Po 2 miesiącach — przesadą było by powiedzieć: ma się fach w ręku — to by było za szybko, ale staje się na własnych nogach. Ot, chociażby Bulakowa — instruktorka Ostrowska mówi, że mogłaby pracować jako samodzielna szklarka.

Muranów postawił na kobiety

Jedna z nich pracowała w jakiejś knajpie „na Zachodzie". Te dwie 18-letnie dziewczęta kończyły szkołę ogólnokształcącą. Jedna miała jechać do jakiejś ciotki na Dolny Śląsk. Inna „handlowała". Wiele z nich: wdowy, sieroty — w Polsce jest dużo wdów i sierot — dawniej: przy mężu, przy rodzicach — przyszło tu na budowę, do najprostszych robót placowych, do noszenia kubełków, porządkowania terenu, jako sprzątaczki wreszcie. Przychodziły 19, 20-letnie dziewczyny i spotykały się tu z 40, 45-letnimi kobietami. Robiły to samo, sprzątały, nosiły kubły. Myślały wtedy: śliczna perspektywa! Więc co, przez 20 lat tak samo nosić kubły? Żadnych szans na lepszą pracę, na nauczenie się czegoś, na podwyżkę?

Muranów postawił na kobiety! Kobiety mogą pracować w budownictwie, jako robotnice wykwalifikowane, jako rzemieślnicy. Trzeba im tylko te kwalifikacje dać, trzeba im umożliwić zdobycie wiadomości. A czasem trzeba po prostu i wytłumaczyć, że ta droga stoi otworem. Weszło w krew to odwieczne przyzwyczajenie, że rzemieślnik to mężczyzna. Czy słyszał kto w ogóle takie słowo: rzemieślnica?

Rozpoczynała się akcja szkoleniowa. Organizowano kursy dla murarzy, tynkarzy, szklarzy, malarzy. Dlaczego i nie dla murarek, tynkarek, szklarek? Kierownictwo PPB BOR powołało do zorganizowania akcji szkoleniowej dwie osoby: brygadzistę murarza Skrzyneckiego i ob. Tomaszewską. Rozpoczęto akcję propagandową także i wśród kobiet. Zawiadomiono Urząd Zatrudnienia, że Muranów potrzebuje kobiet i że może je w ramach szkolenia zawodowego kształcić na tynkarki, malarki, szoferki.

Przesądy trzeba łamać

Były i są trudności. Ten i ów wydziwiał, ten i ów przygadywał. Krzywił się niejeden robotnik i niejeden majster. Trochę to jeszcze z pewnością mgliste wspomnienia czasów, kiedy kobiety były konkurencyjną siłą roboczą na zatłoczonym rynku pracy, kiedy ich praca powiększała grozę bezrobocia. A trochę, ot tak... z „nieprzyzwyczajenia".

Dziś już się na Muranowie przyzwyczaili. Pracuje tu i szkoli się około 200 kobiet — 75 windziarek, po kilkanaście murarek, tynkarek, malarek, szklarek, szoferek. Gdy idziemy z kierownikiem szkolenia Skrzyneckim po budowie i pytamy o murarki, odpowiadają nam najnormalniej w świecie: „a na trójce".

Jeszcze 2 miesiące temu nie obyło by się bez jakiegoś dowcipku na temat „baby". Dziś opowiadają nam instruktorzy, że już robotnicy przygadywać przestali. Przyzwyczaili się.

Przyzwyczaili się na Muranowie. Ale nie wszędzie. Liga Kobiet zorganizowała na Powiślu 2 odczyty tow. mgr. Więckowskiej na temat pracy kobiet w budownictwie. W parę dni później kilka kobiet przyszło z żalem, z pretensjami.

— Na co wy też nas namawiacie. Poszłyśmy na jedną budowę, to nad nami wydziwiali, że co za pomysł: kobiety do takiej roboty, że to ciężko. Że bez fachu, to tylko na plac. Że u nich kobiet się nie szkoli.

Gdy 50 windziarek poszło do Urzędu Zatrudnienia na badanie w Poradni Zawodowej, uznano, że zdolne do pracy są... 4. Że kobiety w ogóle przy windach pracować nie mogą, bo na tym cierpi bezpieczeństwo pracy. Na Muranowie w głowę zachodzą, dlaczego to bezpieczeństwo pracy ma cierpieć i powiadają, że 50 (a dziś już 70) windziarek obsługuje tu windy i ani żadnych wypadków nie było, ani w ich pracy żadnych odchyleń od normy nie zauważono. Prowadzą windy ani lepiej, ani gorzej od mężczyzn.

Plan 6-letni wymaga przypływu sił roboczych

Nie przyzwyczajono się do pracy kobiet w budownictwie bo i kiedy miano się przyzwyczaić. Trzeba przyznać, że i sam problem nie był dotychczas w ogóle postawiony. O tym trzeba mówić, trzeba prowadzić propagandę, organizować odczyty. Organizacje partyjne, związki zawodowe i Liga Kobiet na pewno będą miały pełne ręce roboty.

W planie 6-letnim stan zatrudnienia w budownictwie ma wzrosnąć dwukrotnie. Trzeba sięgnąć do wszystkich ukrytych rezerw pracy. Taką olbrzymią, zupełnie niemal nienaruszoną dzisiaj rezerwą jest praca kobiet w budownictwie. Nie przy kubełkach, nie tylko do robót „na placu". Praca, pełnowartościowa praca w wielu — bo nie we wszystkich — rzemiosłach budowlanych, praca wykwalifikowanego robotnika i rzemieślnika obok mężczyzny i na równi z mężczyzną.

Na zjeździe budowlanych w Gdańsku rozległy się głośne, gorące oklaski, gdy przodownica pracy, murarka Genowefa Michałek zakończyła swe przemówienie:

„Chciałybyśmy, by na przyszłym zjeździe budowlanym siedziały tu z nami kobiety murarki, kobiety — majstrowie, kobiety — inżynierowie i kobiety — profesorowie. Bo tymczasem jakoś kobiet na sali nie widać".

Genowefa Michałek wie o czym mówi. Ułożyła w kobiecej trójce murarskiej 11.340 cegieł w 7 godzin, ustanawiając kobiecy rekord Polski w murarce. Dziś jest słuchaczką na 3-letnich kursach dla techników budowlanych. Widziała na Muranowie, jak pracują jej towarzyszki pracy.

Genowefa Michałek podczas swego przemówienia w Gdańsku sformułowała, bardzo dokładnie dwa postulaty:

1) Doprowadzić w ciągu 1950 r. udział kobiet w robotach budowlanych do 20 proc. ogółu specjalistów budowlanych.

2) Doprowadzić ilość kobiet do 35 proc. ogółu zatrudnionych w budownictwie.

Można by zastanawiać się, czy akurat te liczby są słuszne i realne. Ale jeżeli nie są one słuszne i realne, to dlaczego ani jeden głos w dyskusji nie próbował ich podważyć?

Mamy zresztą całkiem konkretny, życiowy przykład. Muranów postanowił do 1 maja wprowadzić 1.000 kobiet do produkcyjnych prac budowlanych, osiągając w ten sposób 20 proc. kobiet w całej załodze. W tym ok. 300 ma przejść przez szkolenie zawodowe, przez kursy tynkarskie, murarskie itd. Do 1 maja, a więc w 4 miesiące.

Wiele z nich po raz pierwszy słyszy „naukę o Polsce współczesnej". Wiele młodych, poprzez kursy zawodowe, trafiło do ZMP. Co druga zapewnia z zapałem, że na przyszły rok będzie chodzić na kurs II poziomu. Rośnie głód wiedzy, głód fachowych wiadomości. Otwierają się drzwi awansu społecznego, otwiera się perspektywa polepszenia bytu, zdobycia fachu, podniesienia stopy życiowej.

Ale to wszystko dzisiaj jeszcze początki. W sprawie zatrudnienia kobiet w budownictwie jest do zrobienia olbrzymi szmat drogi.

Trzeba zacząć od powiedzenia i pokazania najprostszej rzeczy: że w budownictwie może istnieć nieznane słowo „rzemieślnica".

TEATR SOCJALISTYCZNEGO REALIZMU

Włodzimierz Sokorski

Wiceminister Kultury i Sztuki

Upaństwowienie teatrów, oper i filharmonii, powołanie do życia Generalnej Dyrekcji, zniesienie sezonowych konwencji teatralnych, roczny plan repertuarowy i wreszcie Festiwal Sztuk Radzieckich, oto w telegraficznym skrócie droga rozwojowa polskiego życia teatralnego w ciągu ostatniego roku.

Ale nie w tych organizacyjnych posunięciach tkwiła istota przemian polskiego teatru, chociaż niewątpliwie każda z decyzji była poważnym wydarzeniem na naszym froncie kulturalnym.

Istota przełomu tkwiła bowiem nie w zorganizowaniu Generalnej Dyrekcji, a w planowej walce polskiego teatru o realistyczny wyraz naszej epoki. I dopiero włączenie się kierowników artystycznych, reżyserów, aktorów i dramaturgów w twórczy proces kształtowania w Polsce nowego socjalistycznego teatru zadecydowało o naszych rezultatach w ciągu ostatniego roku.

Walka o realistyczny teatr to nie tylko walka o właściwy temat sztuk teatralnych, to zrozumienie i twórcze przeżycie treści tematu przez cały zespół teatru. Wydobyć ze sztuki prawdę naszego życia, wcielić ją w człowieka i przekazać widowni — oto istotne cechy socjalistycznego teatru.

Teatr realistyczny tym się różni od teatru naturalistycznego, że nie gubi się w szczegółach, nie zatraca się w „zagraniu" poszczególnego aktora, a wysiłkiem całego zespołu teatralnego wydobywa istotną treść widowiska, jej prawdę i prawdę ideologiczną sztuki. Wymaga to od reżysera, scenografa i aktora zrozumienia tła epoki, tła problemu, myśli przewodniej konfliktu i dopiero w tej perspektywie zobaczenia siebie w roli aktora.

Polski teatr nigdy nie był pozbawiony tradycji realistycznych. Szkoła Bogusławskiego żyła, mimo impresjonizmu, młodopolskich zakłamań, fałszywego patosu. Żyła również tradycja wielkich aktorów, którzy zawsze wyczuwali postępowy nurt dziejowy, zawsze operowali prawdą artystycznego przeżycia. Mimo to teatr w odrodzonej Polsce miał trudną i cierniową drogę do przebycia, zanim mógł dać tak realistyczne, zespołowe kreacje jak „Trzy siostry" Czechowa w wykonaniu Krakowskiego Teatru lub „Moskiewski Charakter" Sofronowa w wykonaniu Teatru Wrocławskiego.

Rezultat Festiwalu Sztuk Radzieckich, który był znakomitą szkołą i znakomitym egzaminem osiągnięć na drodze naszej walki o realistyczny teatr epoki socjalizmu, wykazał najdowodniej, że o przedstawieniu decydują nie „gwiazdy", a zespół i kierownictwo artystyczne. Dopiero wtopiony w zespół wielki aktor może zajaśnieć całym ogromem talentu.

Teatr Wrocławski nie dysponował znakomitościami. Posiadał jednak wytrawne artystycznie i politycznie kierownictwo, zespołową dynamikę i zrozumienie historycznego tła. To też nic dziwnego, że dał prawdziwe, głęboko realistyczne przedstawienie. Dał prawdziwych radzieckich ludzi, wśród których Benoit stworzył kreację na miarę człowieka naszej epoki.

W innej oczywiście skali, lecz takim samym zwycięstwem idei zespołowości, były „Trzy siostry" Czechowa w wykonaniu Teatru Krakowskiego. Zespołowość i realizm tego przedstawienia były tak daleko posunięte, że żaden widz nie mógł zapomnieć żadnej aktorskiej kreacji. Przedstawienie było wzorem głębokiej indywidualności całego kolektywu. I to jest najbardziej charakterystyczna cecha socjalistycznego realizmu.

Zatrzymałem się celowo tylko na tych dwóch przykładach, jako może najbardziej charakterystycznych, mimo, że mógłbym ich dać znacznie więcej. Chodziło mi jednak o pokazanie platformy walki, tej walwi, z której tylko ten artysta może wyjść zwycięsko, który zrozumie wielkość prawdy obiektywnej socjalistycznego realizmu.

Toteż walkę tę musieli przegrać zarówno Iwo Gall jak i Wilam Horzyca. Musieli ją przegrać mimo swojego niewątpliwego artyzmu. Na socjalistycznej ziemi nie wystarczy stanąć, trzeba ją pokochać. A żeby ją pokochać, trzeba ją zrozumieć. Wilam Horzyca dał w swoim czasie w postaci „Fedry" Racine'a efektowne, lecz chore widowisko, które formalistycznymi sztuczkami przykrywało całą pustkę dworskiego życia. Ale Gorki, którego na Festiwalu zapragnął nam pokazać Horzyca zbyt wiele w swoich dramatach zamknął ludzkich treści, żeby moc bez ich zrozumienia wyjść z widowiska zwycięsko. I „Dzieci słońca" z rąk Wilama Horzycy nie znalazły uznania widowni, tak jak jej nie znalazł „Wiśniowy sad" Iwo Galla.

Rok 1950, w który dziś wchodzimy, będzie z kolei w życiu teatru rokiem naszej rzeczywistości. Festiwal Sztuk Radzieckich pomógł nam jaśniej i wyraźniej niż dotąd dostrzec nasze konflikty, naszą walkę i naszych ludzi, ludzi uczestniczących w wielkich bitwach o socjalistyczne oblicze kraju. Ten rok przejdzie więc pod znakiem przygotowań do Festiwalu polskich sztuk współczesnych. Problem ten będziemy mogli jednak rozwiązać tylko pod warunkiem wspólnego wysiłku polskiego dramaturga, reżysera i aktora.

Stawiając to wielkie zadanie przed polskim teatrem ani przez chwilę nie zapominamy, że walcząc o teatr naszej rzeczywistości stale i ciągle winniśmy się uczyć na osiągnięciach radzieckiego teatru i na postępowym, realistycznym teatrze przeszłości. Z naszych scen nie zejdzie więc ani klasyka, ani teatr retrospektywny, ani teatr radziecki i repertuar zaprzyjaźnionych z nami państw demokracji ludowej, jak również i postępowy repertuar zachodu.

Dopiero bowiem w oparciu o wielką przeszłość teatralną człowieka, w oparciu o doświadczenia radzieckie i w oparciu o własne osiągnięcia, zdołamy zbudować teatr godny naszej rzeczywistości.

Piękne wydanie „Pana Tadeusza" ukaże się w r. 1950 w nakładzie 250.000 egz.

W pierwszym kwartale r. 1950 ukaże się, dla uczczenia rocznicy mickiewiczowskiej, wspaniale, ilustrowane wydanie „Pana Tadeusza".

Twórca graficznego opracowania tego wydania, Tadeusz Gronowski, poświęcił temu dziełu szereg lat życia. Pracował nad nim przez cały czas hitlerowskiej okupacji, wiedząc, że przyjdzie czas, kiedy wyzwolony naród polski sięgnie po dzieła swego największego poety.

„Książka i Wiedza", której staraniem ukazuje się to wydanie, nie poskąpiła trudu, by dzieło artysty oblec w jak najdoskonalszą szatę zewnętrzną. Nowe wydanie „Pana Tadeusza" będzie jednym z najpiękniejszych polskich wydawnictw książkowych.

Drukowane na bezdrzewnym papierze, offsetowym drukiem, w całopłóciennej oprawie i w wielobarwnej obwolucie, będzie ono już zewnętrznie przyciągało oko czytelnika.

Każda niemal strona tego wydania jest ilustrowana. Ogółem — na 496 stronic druku mamy 290 barwnych rysunków. Każda Księga drukowana jest w innym kolorze. Pozatem — do książki dołączonych jest dwanaście dziesięciobarwnych plansz podwójnego formatu, po jednej planszy na każdą Księgę.

Przed oczyma czytelnika stają wszystkie postacie mickiewiczowskiej epopei. Zosia i Telimena, Sędzia i ksiądz Robak, Hrabia i Jankiel, Woźny i Gerwazy — wszyscy „jak żywi", odmalowani przez poetę w słowach, stają przed czytelnikiem w obrazach i szkicach.

Nowe wydanie „Pana Tadeusza" przyczyni się w ten sposób do dalszego spopularyzowania mickiewiczowskiego arcydzieła w najszerszych masach ludowych, do dalszego zbliżenia tego arcydzieła do polskiego czytelnika.

„Książka i Wiedza" określiła nakład tego wydania możliwie wysoki, a cenę — możliwie niską. Nowe ilustrowane, barwne wydanie „Pana Tadeusza" ukaże się w nakładzie 250.000 egzemplarzy, tj. w nakładzie, jakiego przed wojną nie osiągały nawet najtańsze popularne wydawnictwa mickiewiczowskie. Cena tego wydania wynosi w subskrypcji zł 990.— po zamknięciu subskrypcji (tzn po 31 marca 1950 r.) będzie podwyższona. Jest to cena niewspółmiernie niska, jeśli chodzi o wydania tego typu.

Nowe, ilustrowane wydanie „Pana Tadeusza" dojdzie do setek tysięcy polskich rodzin, do domów robotników, chłopów, inteligencji pracującej, do świetlic fabrycznych i wiejskich domów kultury. Barwne plansze z tego wydania drukowane będą osobno w specjalnej teczce. Nowe ilustrowane wydanie „Pana Tadeusza" będzie poważnym wkładem w skarbiec kultury polskiej.

W walce o nową treść polskiej poezji, dramatu i prozy

Hieronim Michalski

Na szczecińskim zjeździe literatów, w styczniu 1949 r., dwaj młodzi prozaicy, ofiarowując sobie wzajemnie swoje wydane ostatnio książki, dołączyli do grzecznościowych dedykacji następującą formułę:

„Do spotkania się w realizmie socjalistycznym!"

W tej formule, która brzmi jak wezwanie do współzawodnictwa i której taki właśnie sens chcieli nadać obaj pisarze, trzeba widzieć wynik przemian dokonujących się w środowisku literackim.

Przypatrzmy się etapom procesu przeobrażeń w środowisku literackim, tak, jak przedstawiały się one na poszczególnych zjazdach. Pierwszy zjazd w 1945 r. w Krakowie, odbywający się tuż po wyzwoleniu, miał charakter ściśle organizacyjny. Ale już w czasie zorganizowanych w tym samym roku we Wrocławiu Dni Kultury, stanęła na porządku dziennym sprawa stosunku do spadku kulturalnego, która wywołała gorącą dyskusję, przeniesioną na łamy prasy. Zjazd łódzki w 1946 r. zaczął dyskusję o konieczności wejścia literatów w rzeczywistość. Zjazd wrocławski w 1947 r. przeszedł pod wrażeniem przemówienia Prezydenta Bieruta, który postawił przed literaturą istotne jej zadania życia tym, czym żyje klasa robotnicza i naród, budujący podstawy nowego ustroju społecznego. Wreszcie szczeciński zjazd, podsumowując poprzednie etapy, postawił już w całej rozciągłości zagadnienie realizmu socjalistycznego.

Rok 1949 był rokiem przełomowym nie tylko w środowisku literackim, ale we wszystkich środowiskach artystycznych. Przełom ten, przygotowywany narastającą świadomością nowych zadań literatury i sztuki na froncie walki klasowej o budowę podstaw socjalizmu, dokonał się ostatecznie pod wpływem tak zasadniczych i rozstrzygających wydarzeń w naszym życiu, jakimi były Sierpniowe Plenum KC PPR i III Plenum KC PZPR, rozgramiające prawicowo-nacjonalistyczne odchylenia i nakreślające wyraźną drogę do socjalizmu, oraz odbyty w grudniu 1948 r. Kongres Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Wpływ tych wydarzeń, jak i wymowa dokonujących się przemian w procesie budowy socjalizmu w mieście i na wsi, doprowadził literaturę i sztukę do przełomu, do postawienia sobie istotnych zadań i tematów oraz wyznaczenia dróg rozwojowych literatury w kierunku socjalistycznego realizmu.

Jakie odbicie znalazł ten przełom w dorobku twórczości literackiej 1949 r.?

Według ilości nowych pozycji polskiej prozy w ruchu wydawniczym, rok 1949 musi być uznany za „chudy rok": naliczyć można zaledwie niecałe pół setki nowych utworów współczesnych pisarzy polskich. W skąpym tym dorobku żadna z pozycyj nie zyskała sobie podobnego rozgłosu, jaki miały w 1948 „Stare i nowe" Rudnickiego, „Popiół i diament" J. Andrzejewskiego czy „Szekspir" A. Rudnickiego. Oparcie się jednak tylko o tego rodzaju spostrzeżenia, doprowadziłoby do zupełnie fałszywego obrazu. Spróbujmy zanalizować treść tych książek, które ukazały się w 1949 roku.

Dorobek prozy 1949 r. zarysował wyraźne przesunięcie zainteresowań tematycznych, które do niedawna kierowały się głównie ku sprawom okupacji i ostatniej wojny.

Zmieniającą się perspektywę spojrzenia widać nawet w utworach, które poświęcone zostały tej tematyce. A więc „Ucieczka z Jasnej Polany" Adolfa Rudnickiego ukazuje próbę objęcia spraw związanych z okupacyjnym dramatem Żydów na szerszej płaszczyźnie ideologicznej. Ten sam wysiłek widać w znakomitym tomie nowel poety Stanisława Wygodzkiego „W kotlinie". Próbę spojrzenia na sprawy okupacyjne od strony ich treści klasowej, jak próbę ukazania tego samego środowiska i ludzi również w okresie po wyzwoleniu, widać w powieściach Stanisława Piętaka „Łuna" i Aleksandra Jackiewicza „Górnicy", oraz w nowelach Bohdana Czeszki „Początek edukacji" i Jacka Bocheńskiego „Fiołki przynoszą nieszczęście".

Bardzo charakterystycznym zjawiskiem, które można by uważać za kontynuację linii, zapoczątkowanej w naszej literaturze przez pojawienie się „Starego i nowego" Lucjana Rudnickiego, były publikacje pamiętnikarskie robotników, jak Władysława Pawlaka „Strajk czy nie strajk", Izydora Koszykowskiego „Dziecko ulicy", Józefa Boka „Na Uralu", oraz serii Biblioteki Przodowników Pracy.

Utwory te niezależnie od swojej większej czy mniejszej wartości artystycznej, wnoszą do literatury klasowe spojrzenie na wydarzenia, elementy socjalistycznego stosunku do pracy, więc treści, które wnoszą wiele nowego do współczesnej literatury.

Tematykę robotniczego środowiska, fabryki i jej życia, walki o produkcję, reprezentowała w dorobku 1949 r. jedynie powieść Jana Wilczka „Nr 16 produkuje", opisująca odbudowę fabryki we Wrocławiu. Gorące dyskusje, jakie wywiązały się w środowiskach literackich wokół tej książki i spraw literatury poświęconej współczesności, zdają się świadczyć, że impas literatury na tym odcinku zostanie niebawem przełamany i przeobrażenia rzeczywistości znajdą pełniejsze odbicie.

Charakterystycznym działem prozy 1949 r. były powieści, które można by nazwać „rozrachunkowymi", stawiały sobie bowiem one właśnie zadanie rozrachunku z przedwojenną przeszłością. Wymienić tu można Tadeusza Brezy „Niebo i ziemia", Kazimierza Brandysa „Antygonę" oraz „Troja miasto otwarte" — wszystkie poświęcone procesom przeobrażeń zachodzących w środowiskach inteligencji polskiej przed wojną. Środowiskiem chłopskim i nauczycielskim z tego punktu widzenia zajął się Teodor Goździkiewicz w powieści „Lipnicki świat" oraz Zofia Drożdż-Satanowska w „Topieli".

Jeszcze silniej wystąpiły nowe momenty w poezji. Obok kilku wybitnych wierszy Broniewskiego przyniósł rok 1949 głównie publikacje wierszy młodego pokolenia poetów, jak W. Woroszylski, K. Gruszczyński, T. Kubik, A. Braun, W. Wirpsza, R. Bratny. Jest to poezja, w której widzimy wyraźny wysiłek odejścia od czysto osobistych nastrojów do przeżyć, związanych z walką klas i budową socjalizmu.

Odezwał się też po dłuższej przerwie świetny poeta Julian Tuwim kilkoma nowymi wierszami, które świadczą, że współczesna poezja polska także i starszego pokolenia przeżywa okres głębokich przeobrażeń.

Dorobek poetycki 1949 r., w którym zanotować trzeba takie wybitne osiągnięcia jak zbiorowe książki „Strofy o Stalinie", „Poematy o gen. Świerczewskim", a nadto wiersze drukowane w czasopismach, żeby wymienić Broniewskiego, Jastruna, Putramenta, Ważyka, Przybosia, Wygodzkiego, Lewina świadczy, że poezja wyprzedziła prozę, że stała się istotnie czułym instrumentem reagującym na wszystkie wydarzenia naszej rzeczywistości.

Rytm przeobrażeń objął również najsłabszy liczebnie dział literatury-dramat. Jako przejawy nowych akcentów w naszej twórczości dramatycznej można wymienić przede wszystkim sztukę „Niemcy" Leona Kruczkowskiego oraz „Krzyk Jarzębiny" Wacława Kubackiego.

W zakresie krytyki wyróżnić należy książkę Mieczysława Jastruna z pogranicza krytyki i biografii „Mickiewicz", odznaczoną nagrodą „Odrodzenia", o podobnym charakterze książkę Pawła Hertza „Słowacki" i zbiór szkiców Adama Ważyka „W stronę humanizmu".

Tak wygląda przegląd dorobku literackiego 1949 r. Jedynie w poezji można znaleźć wyraźne elementy dokonanego przełomu. W innych dziedzinach twórczości literackiej nie ma jeszcze wyników przełomu są natomiast bardzo wyraźne przejawy coraz głębiej sięgającej świadomości zadań i drogi literatury. Dotyczy to oczywiście tej części literatury, która zajęła zdecydowane pozycje ideowe i opowiedziała się wyraźnie po stronie pokoju, postępu i socjalizmu. Dogorywa też jeszcze w Polsce niewielka część literatury, która została w tyle nie widząc życia rozwijającego się wokół, zasklepiając się w wieży z kości słoniowej, lub zajmując nawet stanowisko wrogie wielkim przemianom. Należy ona do przeszłości, została w przebiegu roku 1949 zwyciężona w walce klasowej na froncie ideowym, a jej twórcy milkną, nie umiejąc lub nie chcąc przemyśleć nowych problemów ani przeobrazić swego ideowego oblicza.

Pozostaje nowa literatura nowych czasów. Do jej pozycji z roku 1949 trzeba przywiązywać dużą wagę. One przecież torują drogę do socjalistycznego realizmu.

Osiągnięcia literatury radzieckiej w latach powojennego budownictwa

(ARTYKUŁ NAPISANY SPECJALNIE DLA „TRYBUNY LUDU")

Dr. A. Timofiejew

Wielka wojna w obronie ojczyzny, będąca probierzem siły i trwałości ustroju radzieckiego wykazała jak ogromną rolę odgrywa literatura w życiu kulturalnym i w wychowaniu człowieka w Kraju Rad.

Partia komunistyczna wysoko oceniła literaturę radziecką: „Pokonaliśmy największe trudności budownictwa socjalizmu — mówił tow. A. Żdanow — i osiągnęliśmy zwycięstwo nad Niemcami i Japończykami, właśnie dlatego, że państwo radzieckie i nasza partia przy pomocy literatury radzieckiej wychowały młodzież naszą krzepką, mężną i pełną nowych sił".

W czasie wojny autorytet i znaczenie literatury radzieckiej jeszcze wyżej wyrosły w oczach narodu. „Leninizm — mówił tow. Żdanow — uznaje ogromne znaczenie literatury jako czynnika przeobrażeń społecznych... ...Każdy dobry utwór porównać można do wygranej walki lub poważnego zwycięstwa na froncie gospodarczym".

Dlatego właśnie nasza partia zawsze przejawiała wyjątkową troskę o rozwój literatury radzieckiej, o to, by była ona czynnym orężem walki o zbudowanie społeczeństwa komunistycznego. Partia niejednokrotnie podejmowała specjalne uchwały, dotyczące zagadnień literatury, podsumowując jej osiągnięcia artystyczne i wytyczając nowe twórcze zadania. W uchwałach tych zawsze podkreślano wychowawczą rolę literatury i ogromną odpowiedzialność jaką ponoszą pisarze radzieccy wobec narodu, konieczność głębokiego poznania i przyswojenia dziedzictwa klasyków, ich ważną rolę w walce o narodową, prawdziwie artystyczną formę utworów.

Trzy zasadnicze kręgi zagadnień

Uchwały partii podkreślają z naciskiem podstawowe zadania sztuki radzieckiej, to mianowicie, że musi ona obrazować: „życie społeczeństwa radzieckiego w jego nieustannym ruchu naprzód, musi wszelkimi sposobami przyczyniać się do rozwoju najlepszych stron charakteru człowieka radzieckiego... musi pokazywać, że cechują one nie poszczególnych, wybranych ludzi, bohaterów, lecz wiele milionów ludzi radzieckich" („O repertuarze teatrów dramatycznych").

W referacie swym o pismach „Gwiazda" („Zwiezda") i „Leningrad" towarzysz Żdanow wykazał, że sztuka radziecka powinna wybierać „najlepsze uczucia i cechy człowieka radzieckiego, otwierając przed nim perspektywy dnia jutrzejszego" — „jednocześnie pokazywać naszym ludziom, jakimi być nie powinni, chłostać przeżytki dnia wczorajszego, przeżytki, które hamują ludzi radzieckich w marszu naprzód".

Wyjaśniając sens uchwał partyjnych w sprawie literatury tow. A. Żdanow wydzielił trzy zasadnicze kręgi zagadnień, na które przede wszystkim winni zwracać uwagę pisarze radzieccy. „Naród nasz oczekuje — mówił on — by pisarze radzieccy doprowadzili do świadomości i uogólnili ogromne doświadczenie, jakie zdobył naród w czasie wielkiej wojny". Następnie uchwały partii z całą dobitnością wysunęły, jako współczesny temat literacki zadanie „stworzenia wyrazistych, pełnowartościowych w sensie artystycznym utworów o życiu społeczeństwa radzieckiego, o człowieku radzieckim".

Wreszcie, istotnym zagadnieniem pisarzy radzieckich powojnie jest walka ze zgniłą i szkodliwą kulturą burżuazyjną.

Oblicze radzieckiego człowieka

Na kartkach książek ostatnich lat występują: lotnicy i marynarze, pisarze i lekarze, szeregowcy i generałowie, partyzanci i wywiadowcy, starcy i dzieci, kobiety i mężczyźni — krótko mówiąc, ludzie radzieccy w najróżnorodniejszym wieku i różnych zawodów. Odsłaniają oni przed czytelnikiem oblicze człowieka radzieckiego — obrońcy ojczyzny, oblicze patrioty radzieckiego, który wytrwał w walce z najniebezpieczniejszym wrogiem i pokazał wyżyny duchowe, jakie wykuła w nim partia w latach pokojowego budownictwa socjalistycznego.

„Patriotyzm ludzi radzieckich, gotowych do bohaterskich czynów i poświęceń w imie ojczyzny, wola i rozum partii prowadzącej ich do zwycięstwa — to są myśli przewodnie tych utworów.

Skromni pracownicy medycyni, pracujący na trudnych i odpowiedzialnych stanowiskach, pokazani przez W. Panowa („Towarzysze podróży") i O. Dżigurdę („Statek Kachetia"), bohaterscy bojownicy — partyzanci (Werszyhora — „Ludzie z czystym sumieniem", Kozłow — „W walce nielegalnej na Krymie", Fedorow — „Podziemny komitet obwodowy działa", W. Popow — „Stal i żużel"), zwycięzcy spod Stalingradu (Niekrasow „Wokół nich Stalingrad", Wirta — „Wielkie dni"), oswobodziciele Krymu (Pierwiencew: „Węzeł południowy"), ofiarni bohaterscy leningradczycy (W. Kietlińska — „W blokadzie") — wszyscy ci ludzie, których drogi życia były tak różnorodne, wykazują podstawowe cechy swego charakteru, wykutego przez partię.

Zagadnienia współczesnego życia w literaturze ZSRR

W roku 1948 „Prawda" pisała: „Po słynnych uchwałach KC WKP(b) w sprawie literatury i sztuki zaczął się szczególnie żywy rozwój literatury radzieckiej. Komitet Centralny partii wskazał naszej literaturze właściwą szeroką drogę rozwoju, pomógł pisarzom radzieckim podejść bliżej do zadania głębokiego zobrazowania współczesnego życia narodu radzieckiego, pojąć swą rolę w dziedzinie komunistycznego wychowania narodu, szczególnie zaś naszej młodzieży" (28.XII. 1948 r.).

Wniosek ten, w jeszcze większym stopniu odnosi się do literatury radzieckiej w r. 1949, ponieważ ostatnio dała ona szereg wartościowych utworów na tematy współczesne.

Poematy Niedogonowa: „Sztandar nad radą wiejską", Gribaczowa „Kołchoz Bolszewik" i „Wiosna w Zwycięstwie", Podiełkowa „Budowniczy", Łukonina „Dzień pracy", powieści: Ażajewa „Daleko od Moskwy", Panowej „Krużylicha", Dobrowolskiego „Trzej w szarych szynelach", Babajewskiego „Kawaler Złotej Gwiazdy", Malcewa „Z całego serca", Polewoja „Powrócił", Pawlenki „Szczęście", Łaptiewa „Jutrzenka", sztuki teatralne: Sofronowa „Moskiewski charakter", Surowa „Zielona ulica", Wirty „Nasz chleb powszedni", Romaszowa „Wielka siła" i inne — oto zupełnie jeszcze niekompletna lista utworów, które z różnych stron oświetlają zagadnienia współczesnego życia kraju radzieckiego, a przede wszystkim tematy budownictwa powojennego.

Szereg utworów pisarzy radzieckich związany jest z walką przeciwko zgniłej i szkodliwej kulturze burżuazyjnej.

Pisarze radzieccy wszechstronnie oświetlają ten temat, przedstawiając rozkład, sprzedajność i zdradę burżuazji francuskiej w latach okupacji niemieckiej, („Burza" — Erenburga), oszczerczą kampanię amerykańskiej reakcyjnej prasy przeciwko Związkowi Radzieckiemu („Zagadnienie rosyjskie" — Simonowa) czy też robotę szpiegowską agentów amerykańskich w ZSRR. („Obcy cień" — Simonowa).

Obok tego pisarze radzieccy nie zamykają oczu na szeroki ruch demokratyczny za granicą, będący budzącą nadzieję ostoją w walce z międzynarodową reakcją.

Droga do komunizmu treścią ideową literatury lat ostatnich

Literatura radziecka lat ostatnich, to literatura okresu rozpoczynającego się przejścia do komunizmu. Szczęście współczesnych ludzi radzieckich leży w pracy i walce o komunizm. To właśnie określa treść ideową literatury radzieckiej.

Pod tym kątem widzenia należy rozpatrywać podstawowe zagadnienia wysuwane w utworach, zasadnicze cechy występujących w nich ludzi radzieckich, którzy wytrwale kroczą po drodze do komunizmu. Nie przypadkiem, właśnie w latach ostatnich w literaturze radzieckiej ukazało się wiele utworów, przedstawiających życie wsi kołchozowej (Malcew, „Z całego serca", Babajewski — „Kawaler Złotej Gwiazdy", Łaptiew — „Jutrzenka", Gribaczow — „Kołchoz „Bolszewik", „Wiosna w Zwycięstwie", Niedogonow „Sztandar nad radą wiejską" i inne).

W utworach tych jasno i poglądowo przedstawiony jest tak charakterystyczny dla społeczeństwa komunistycznego proces zacierania się sprzeczności. Ludzie wsi radzieckiej — są to ludzie o wysokim poziomie kulturalnym i szerokim światopoglądzie. Świadczy o tym ich język, poziom ideologiczny i kulturalny.

Równie jasno występuje w literaturze problem zacierania sprzeczności między pracą umysłową i fizyczną. Niezmiernie charakterystyczne, że w utworach pisarzy radzieckich rozwój człowieka odbywa się przede wszystkim w stosunkach z zespołem, który pomaga mu przezwyciężać te czy inne trudności, stanowiące przeszkodę na drodze jego rozwoju.

Przy całej różnorodności tematyki literatury radzieckiej, centralnym ośrodkiem zainteresowania pisarzy radzieckich, skupiającym wokół siebie i cementującym jakoby najróżnorodniejsze zagadnienia życia współczesnego jest obraz człowieka w jego nieustannym rozwoju, człowieka — pioniera przodującej myśli partyjnej, przedstawiciela masowego marszu narodu radzieckiego do komunizmu.

Możemy stwierdzić, że głównym ośrodkiem zainteresowania literatury radzieckiej lat powojennych jest obraz bolszewika — budowniczego komunizmu. Idea twórczej pracy określa jego stosunek do życia.

Stworzenie warunków, określających przejście do komunizmu, stopniowy rozwój u ludzi radzieckich komunistycznego stosunku do życia, określają treść literatury radzieckiej, jej obrazy i tematykę. Punktem centralnym literatury jest obraz bolszewika, wychowującego ludzi radzieckich w duchu komunizmu, kierującego budownictwem komunizmu w ZSRR. Są to Woropajew w „Szczęściu" Pawlenki, Tutarinow w „Kawalerze Złotej Gwiazdy" Babajewskiego, Batmanow i Kownow w „Daleko od Moskwy" Ażajewa.

Nowe perspektywy i osiągnięcia krytyki literackiej

Osiągnięcia literatury radzieckiej, jej rozwój ideologiczny i artystyczny, musiały odbić się również na stanie krytyki.

W latach ostatnich obalona została szkodliwa burżuazyjna teoria porównawcza Wesołowskiego, rozbite błędne poglądy korzenia się przed literaturą zachodnio - europejska, pomniejszające samo istnienie i samodzielność literatury rosyjskiej w jej przeszłości historycznej. Zdemaskowana została i rozbita antypatriotyczna grupa krytyków teatralnych — kosmopolitów, którzy usiłowali zdyskredytować szereg wybitnych utworów pisarzy radzieckich.

Krytyka radziecka dokonała dużej pracy w dziedzinie poznania ważnego dziedzictwa krytyków rewolucjonistów — demokratów.

W dziedzinie opracowania teorii realizmu socjalistycznego surowo skrytykowany został nurt, nadający zupełnie niesłuszny sens sprawie pojmowania miejsca i znaczenia roli romantyzmu rewolucyjnego w realizmie socjalistycznym i odkryty został nowy charakter realizmu w literaturze radzieckiej, przedstawiający rzeczywistość w jej rozwoju rewolucyjnym.

Niezwykłej wagi osiągnięciem krytyki radzieckiej tłumaczy przede wszystkim fakt, że za punkt wyjścia bierze ona teorię partyjności, jako klucza metodycznego do zagadnień ostatniej, teorii literatury i sztuki.

Sergiusz Gołubow

NARODZINY WIEKU

(Fragment powieści)

Duży pokój zastawiony był stołami i ławkami szkolnymi. Wzdłuż ścian stały szafy z książkami — biblioteka. Naprzeciwko drzwi krzywo wisiała mapa Europy, używana zazwyczaj w szkołach przy nauce geografii. Obłoki sinawego dymu kłębiły się w pokoju, dziwnie zniekształcając przedmioty, tak że na przykład globus, który wypinał z etażerki chorobliwie wybłakły bok, wydawał się okrągłą dziurą w ścianie. Ze czterdzieści osób, siedzących przy stołach i w ławkach — zgrzanych, zaczerwienionych i z wysiłkiem łykających zadymione powietrze — milcząco wlepiło oczy we wchodzącego. Stał tylko jeden z obecnych — mężczyzna w binoklach i w przyciasnym, sztywnym kołnierzyku, z białym uniwersyteckim znaczkiem w klapie. „Pewno prelegent" — domyślił się Aleksy.

— ...Gdy znakomitemu astronomowi duńskiemu, Tycho de Brahe, kazano opuścić ojczyznę, odpowiedział dumnie: „Moja ojczyzna jest wszędzie, gdzie na niebie lśnią gwiazdy!"

Zmieszany Aleksy przerwał prelegentowi:

— Jestem, towarzysze, Katasonow, ze stójki ubezpieczającej. Na ulicy został nasz człowiek. Wszystko w porządku, towarzysze!

Powiedzeniem tym jak gdyby wydał komendę. Prelegent w binoklach usiadł i łyknął herbatę ze szklanki. Inni podjęli na nowo przerwany, namiętny spór...

Na dzisiejszym zebraniu przedwyborczym koła socjaldemokratycznego Petersburskich Zakładów Metalowych wiele powinno się było wyjaśnić. Znów, po raz setny może, dyskutowano zasadniczy problem stosunku socjaldemokracji do pracy w organizacjach legalnych — problem niezwykle skomplikowany. Zdania były podzielone. Byli zwolennicy wyłącznie legalnej działalności — w towarzystwach kulturalno-oświatowych w rodzaju „Ogniska", w spółdzielniach, w prasie. Byli również i przeciwnicy, ciągnący wyłącznie do konspiracji, w awanturę. I było jeszcze coś niejasnego i paskudnego, co upodobniało jednych i drugich — obawa przed prawdziwym rozmachem w pracy, niewiara w jej powodzenie, chęć pokrycia istoty działania — formą... Słowem, diabli wiedzą co!

Obecnie sprawa skomplikowała się jeszcze bardziej. Mowa była już nie o „Ognisku" czy podobnych stowarzyszeniach. Rozpoczynała się kampania wyborcza do czwartej Dumy Państwowej. Partia nadawała wielkie znaczenie udziałowi socjaldemokracji w wyborach. Ale Piotr Markycz nie miał pewności, czy cała klasa robotnicza patrzy na sprawę wyborów oczami partii. Więcej — był pewien, że tak nie jest. I dziś właśnie powinny były się ujawniać rozbieżności.

— Kto — pytał Piotr Markycz zebranych, błyskając złotym zębem — kto w Dumie się ulęknie i nie powie głośno, na całą Rosję, że naród żąda republiki demokratycznej, ośmiogodzinnego dnia pracy i konfiskaty ziemi obszarniczej? Kto? Liberałowie? Przecież wiadomo, że naród idzie na ulicę, a liberał — na policję! Kto jeszcze? Czy może mieńszewickie ogony liberałów? A jakże! Rozgniewać opiekunów — to niebezpieczna sprawa! A więc kto? Towarzysze! Jedynie my! Tylko konsekwentni marksiści...

Naprzeciwko Piotra Markycza siedział barczysty mężczyzna ubrany w nowy, szary garnitur. Twarz miał grubą i mięsistą, o ponurym i chytrym wyrazie. Siedział wsparty o mocną laskę, gładząc od czasu do czasu dużą, guzowatą ręką lśniący włos nowego melonika, który trzymał pod pachą. Człowiek ten uważnie słuchał Piotra Markycza i patrzył na jego usta z takim wyrazem twarzy, z jakim chory liczy krople gorzkiego lekarstwa, spadające z kroplomierza do kieliszka. W miarę tego, jak padały przykre słowa, jego gruby, bokserski kark prężył się i purpurowiał. Wreszcie nie wytrzymał, podniósł się i ciężki, jak dom na palach, wysunął się ku przodowi.

— Przesadzasz, Piotr Markycz — powiedział — mocno przesadzasz! „Tylko my"... Nie, bracie, w takim sformułowaniu kryje się bezpośrednia groźba osłabienia ruchu robotniczego. Proletariat jest jeden i partia jedna. Wybierać do Dumy należy nie tylko „konsekwentnych"...

Aleksy bardzo dobrze znał mężczyznę z melonikiem. Nazywał się Chudiakow i był wysoko kwalifikowanym tokarzem, nie gorszym niż Piotr Markycz. Chudiakow również pracował w hartownym materiale i praca jego ceniona była nieomal na wagę złota. Cała narzędziownia Zakładów Metalowych opierała się na takich tokarzach, jak Chudiakow i Piotr Markycz, no i jeszcze na ślusarzach - modelarzach. Chudiakow lubił się stroić i na niedzielne spacery wkładał krawat. Był wyjątkowo pracowity. Aleksy wiedział, że Chudiakow dużo czytał i niezgorzej śpiewał, akompaniując sobie na gitarze. Zdaje się, że nawet uczył się śpiewu. Poza tym chodził na kursy techniczne, zdawał jeden egzamin za drugim i liczył, że w niedalekiej przyszłości uzyska dyplom mechanika. „Czy będzie pan dalej pracować w fabryce?" — spytał go Aleksy. „N-nie — przez zęby cedził Chudiakow — po co? Mechanik wszędzie ma otwartą drogę. Pójdę na manufakturę. Praca czysta; no i płacą o wiele więcej takim jak ja dyplomowanym pracownikom..." Chudiakow miał wyraźne zamiłowanie do zewnętrznego blichtru i wygód życiowych. O Aleksym i podobnych Chudiakow wyrażał się na wpół pogardliwie „agitatorzy wiecowi", a „nieugiętych", jak Piotr Markycz, nazywał zaocznie „sekciarzami".

— Rozłam i walka są zgubne dla partii — mówił, stopniowo nabierając wigoru i coraz częściej gładząc melonik. — Ażeby utrzymać jedność, należy uzgodnić działania. A jak je uzgodnić? — Jedna na to rada: przystosować się do ustroju. Trzeba wyrzec się „trzech wielorybów". Trzeba zastąpić je żądaniami umiarkowanymi. Trzeba składać petycje do Dumy. To — jedno. A teraz — o organizacjach podziemnych. Nie przynoszą nic poza szkodą. Trzeba je zlikwidować bez reszty... W Dumie pracować, w związkach, w towarzystwach kulturalno - oświatowych... Kandydatury... Kto dowiódł, że marksiści — to jedyny promień w ciemności? Przepraszam, nikt tego nie dowiódł! Wybierać należy indywidualnie, najbardziej nie ugiętych, zasłużonych.

— Nie, towarzyszu Chudiakow — zdecydowanie zaprotestował Piotr Markycz.

Głębokie oczy pociemniały, czoło wygładziło się i podniosło do góry; twarz nie robiła już wrażenia pomiętej. Fałdy jej stężały, zarysowały się ostrzej, rysy wyrażały siłę i stanowczość.

— Dziwne rzeczy mówisz... Obawiasz się walki w łonie klasy robotniczej. Czego tu się bać? Walka ta nie naruszy jedności. Jeśli chcesz wiedzieć, to na przyszłość wzmocni ją jeszcze bardziej. Wykrzykujesz: proletariat jest jeden — i partia jedna! Po co krzyczeć? Wszyscy są zgodni. Ja pierwszy. Jest to na tyle oczywiste, że właśnie dlatego wysuwamy nieco inne hasło. Partia — oczywiście, ale precz z likwidatorami!

Uderzenie było potężne i Chudiakow chrząknął. Z kolei wmieszał się do dyskusji prelegent. Odsunął szklankę z herbatą takim ruchem, jakby zawijał rękawy do walki.

— Precz z likwidatorami! I precz z możliwościami legalnymi! Nie ważcie się odciągać robotników od rzeczywistej działalności rewolucyjnej! Towarzysz Chudiakow mówi bzdury! A jak widać, towarzysze, bolszewicy również mają zamiar na gruncie legalnym nabrać zdrowia i rumieńców. Nie można, niestety, pracować w Dumie państwowej, ani w spółdzielniach i towarzystwach kulturalno-oświatowych...

Wkoło padały okrzyki:

— Dobrze mówi! Słusznie!

— Maksymalista, jasne...

— A po kiego diabła wygłasza odczyty w stowarzyszeniach robotniczych?

— Widać dobrze płacą...

— To moja sprawa — odparował prelegent. — A pracę legalną należy ucinać od wewnątrz. To są pułapki... Policja wyławia z nich najbardziej aktywnych towarzyszy...

Chudiakow obejrzał się bojaźliwie, włożył melonik i przysunął się do drzwi.

— Nie wolno nikogo wybierać do Dumy! — krzyczał prelegent, — a jeśli wybierać, to wszystko jedno kogo! Na siedzenie w mamrze dobry jest pierwszy lepszy, a dla takiego, co ma głowę, znajdzie się prawdziwa praca...

— Racja!

— Awanturnicy!

— Zrób go na szaro, Piotr Markycz!

Piotr Markycz od dawna już gotów był „zrobić", ale przeszkodził mu staruszek, chudy, o wystających kościach policzkowych, w poplamionej, długiej bluzie. Dotychczas staruszek siedział milcząco w kącie, mrugając często oczkami, mętnymi i mokrymi jak jesienny wieczór. Ale teraz żuchwy podkłującymi, siwymi policzkami zaczęły się szybko poruszać i zaskrzeczał ochrypłym głosem:

— Dograli się! A w piątym roku... I kozacy nie ważyli się tknąć ludu... I sam Witte niemal na klęczkach pełzał przed Nossarewem...*) Oto jak było... w piątym roku! A teraz jedni w tę, drudzy w inną stronę... Ja, strugarz Otiajew, zapytuję czy koniecznie musimy wisieć na pasku jakiejś partii? Jakby nie można było bez tego... bez partii? Co?

— Aha! — ucieszył się Chudiakow i usiadł.

— Do licha z waszymi programami! — coraz zapalczywiej chrypiał Otiajew. — Uczeni oszuści z was! Na rogóżce stoicie a z dywanu mówicie. A ja, proszę, postępowiec bezpartyjny. My również walczymy za klasę robotniczą... A jak że! I do więzień takich jak my wtrącają i na zesłanie idziemy i na szubienice...

— Jakoś nie słyszy się wcale o bezpartyjnych postępowcach — drwiąco powiedział prelegent, — ani o ich bohaterstwie.

— Głusza wkoło, to i nie słychać!... Z programami waszymi...

Przez pokój potoczyła się fala wesołego śmiechu. Stary strugarz znany był z uporu jeszcze przed piątym rokiem. Nie dał się nikomu urobić. Ile razy próbowali, a rezultat był ten sam: obelżywie odgryzając się, Otiajew zabierał się do toczenia cylindrów parowych z taką gniewną gorliwością, jak gdyby w nich właśnie zawarta była istota zagadnienia. Ostatecznie zaczęli go uważać za całkowicie tępego i zaśniedziałego ciemniaka i dali za wygraną. Wszyscy o tym wiedzieli. Chudiakow uśmiechał się zjadliwie. Prelegent natrząsał się głośno. Ale Piotr Markycz nie był skłonny do śmiechu. Jak zawsze w trudnych sytuacjach, nie myślał o odwrocie z zagrożonych pozycji, ale o zepchnięciu przeciwnika z jego stanowisk. Teraz wydało mu się to możliwe. Chudiakow niczego nie podejrzewał. Szybko i mocno przekręcał laskę w grubych palcach, tak że aż prąd powietrza uderzał sąsiadów.

— Ej! Długo jeszcze trzeba będzie szlifować mózgi robotnicze. Już nie mówię o dyktaturze proletariatu, ale daleko im jeszcze i do samodzielnej walki klasowej! Zanim się wyszlifują robotnicze mózgi, będziemy musieli naprzyprzążkę biec przy burżuazji kadeckiej... — I dodał z zadowoleniem, zwracając się do Piotra Markycza: — Co?

Należało przede wszystkim rozprawić się z tym słowikiem kadeckim.

— Więc wy, towarzyszu Chudiakow, chcecie powiedzieć, że nie proletariat ma przodować prowadzić za sobą chłopstwo, lecz przodować ma burżuazja kadecka i wodzić za nos proletariat? Bardzo dobrze was zrozumiałem! Z Bogiem! Pomagajcie kadetom! Zasypujcie przepaść między ludem a rządem! Najprawdziwsza robota mieńszewicka...

Chudiakow spurpurowiał i najeżył się.

— To oszczerstwo! Poruszę tę sprawę w komitecie!

— Dziwne — podtrzymał go prelegent — co innego przecie pomagać kadetom, a co innego stwierdzać fakty...

Ale Piotr Markycz nie zwracał już uwagi na żadnego z nich.

— Otiajew, Otiajew — teraz należało za wszelką cenę zdobyć starego.

— Słyszałeś, Ignac, jak towarzysz Czigasow, prelegent i towarzysz Chudiakow zadęli w jedną dudkę?

— Słyszałem. To słyszałem...

— Pójdź po rozum do głowy — dlaczego tak się stało? Przecież to wrogowie. Jeden — za tym, żeby pracować wyłącznie w organizacjach legalnych. Drugi — uznaje tylko konspirację. Czyli, że rozeszli się jak okręty na morzu. Ale nie! Wystarczyło, że nazwałeś nas oszustami, a towarzysz Chudiakow i Czigasow podali sobie ręce. Widziałeś, że zaraz stali się przyjaciółmi? A jakie są tego powody? Nie trzeba długo myśleć. Radują się, że w głowie twojej jest zamęt. Bo sami w mętach pracują. A gdzie mętnie, tam i oszukaństwo.

— I tak jest, — oszukaństwo jak się patrzy! — chrypiał Otiajew.

—Ale przecież nie wszystko jest oszukaństwem! Siebie nie szczędzisz, to innych pożałuj. Przecież istnieje coś, czego i ty nie uważasz za oszukaństwo. Co? Z kim pójdziesz w wypadku, gdy...

Otiajew przymknął powieki i myślał. Potem otworzył blade, mokre oczy i wyrzekł poważnie:

— Za tym pójdę, kto każe bić właścicieli. Za takim wszędzie pójdę!

Chudiakow i prelegent zachichotali, ale nikt ich nie podtrzymał.

— Jasne — powiedział Piotr Markycz, dumny i rozpromieniony — wszystko jasne!

Teraz chodziło już nie o Otiajewa.

— Klasa robotnicza potrafi myśleć. W sprawach istotnych jej sąd jest nieomylny. I ma dość siły. Starczy jej na pracę podziemną i na legalną. Dlatego mówię otwarcie: Wyznaczyliśmy już kandydatów na pełnomocników wyborczych do Dumy. Ale agitować za nimi na fabrykach nie wolno: policja się dowie i zaraz sprzątnie. Nazwiska kandydatów ogłoszone będą w dniu i godzinie wyborów.

— Sprytnie! — krzyknął Chudiakow. — Przecież to właśnie podziemie!

Z rozpędu ktoś stuknął gwałtownie w drzwi nie odliczając umówionych uderzeń. Słowa ugrzęzły w gardle Chudiakowa. Wszystkie głowy zwróciły się ku drzwiom. Na progu stała Aniuta, blada, chwiejąca się. Trzymała się framugi. Strome wygięcia czarnych brwi łamały się nad ciemnymi, pełnymi przerażenia oczami.

— Policja! — wyszeptała.

Fragment powieści Sergiusza Gołubowa pt. „Narodziny wieku", która ukaże się niebawem nakładem Sp. Wyd. „Czytelnik", w przekładzie Zofii Kaczorowskiej.

*) Chrustalew - Nossarew, przewodniczący „Rady deputowanych robotniczych", kierującej w 1905 roku w Petersburgu (dzisiejszym Leningradzie) ruchem rewolucyjnym.

Wiktor Woroszylski

Czuwającym w noc noworoczną

Młodym —
aby rośli, dojrzewali.
Ojczyźnie —
socjalistycznego szczęścia.
No, a czego
mam dziś życzyć
wam,
towarzysze
ze Służby Bezpieczeństwa?

Noc noworoczna,
jak to noc,
cicha.
Księżyc, obłoczki — czyż im nie ufać?
Ale wróg w tę noc,
jak i w inne, czyha.
I wam w tę noc,
jak we wszystkie, -
czuwać.

Towarzysze moi,
silni i twardzi,
przyjaciele moi,
niezawodni i pewni, —
wybrano was,
najlepszych z klasy i partii,
byście Rewolucji, jak córki, strzegli.

Pierwszy rok,
Drugi rok.
Śmiały rok.
Trudny rok.
Rok-robociarz znów po zmianie odchodzi.
I oto
wszystkich spraw naszych okręt
wypływa na szerokie
roku nowego
wody.

Na horyzoncie — socjalizm!
Aby szybciej doń dotrzeć,
dołożymy:
tamci — węgla serdecznego, ci — wierszy.
A wam —
nerwy napinać nocami,
oczy wytężać dobrze
i dłonią nieubłaganą
dusić gada dywersji.

... Szczęście?
Często o szczęściu piszę!
Szczęście — na posterunku trwać,
walczyć, zwyciężać w walce.
Takiego szczęścia i wam,
towarzysze,
którzy tej nocy,
jak każdej,
czuwacie.

Stanisław Kowalewski

PROSTA DROGA

Któryś z robotników podszedł ciężko dysząc do platforemki, gdzie stali. Skinął im głową. Usmoloną ręką wycierał czoło i twarz.

— Żar wypala człowiekowi płuca — rzucił.

Buchalter wskazując na rząd pieców mówił:

— Węgiel powinien się prażyć 24 godziny. Potem chemicy biorą próbki z pieca, czy koks dostatecznie odgazowany. Niech pan patrzy. Teraz do góry idzie bury dym. To para pomieszana z siarką.

Andrzej śledził posłusznie za ręką buchaltera, która wskazywała na kłębiący się z sykiem dym.

— Potem dym zrobi się żółty, a kiedy zacznie iść niebieski, to znaczy, że już jest gaz, wtedy nastawią wielkie rury, które wchłoną go do zbiorników.

Z gazu otrzymujemy w kolejnych reakcjach smołę pogazową, olej, benzol. Benzol idzie do rafinerii. Oddziela się z niego tulol i mieszankę samochodową.

— Pan się w tym wszystkim orientuje? Przecież to już procesy techniczne, a nie buchalteria.

— Tu musimy się znać na wszystkim. Robi się, co trzeba w danej chwili. Trzy lata temu pilnowałem sortowni, potem byłem przy produkowaniu benzolu. Kiedy przyszli inżynierowie chemicy, ustąpiłem im miejsca i wziąłem się do buchalterii, bo tak naprawdę, to ja jestem buchalterem.

Zamilkł. Andrzej uśmiechnął się, buchalter miał wyraz twarzy niechętny, jakby to zwierzenie wyrwało mu się omyłkowo.

— Więc pan tu był pionierem.

Buchalter strzepnął ręką.

— Ah, pionierem... Nie lubię takich słów. Robiło się co można. Było nas tu kilku z Borysławia. Kopalnia, elektrownia, koksownia — to musiało razem grać. Nie pytaliśmy się wzajem siebie o dyplomy. Robota musiała być zrobiona. Produkcja musiała ruszyć.

— Towarzyszu... pamiętacie Żerka — nagle zagadnął buchaltera robotnik.

Andrzej drgnął. Oto więź łącząca tych obu ujawniła mu się nagle. Buchaltera, który uruchamiał fabryki, prowadził laboratoria, i robotnika, który wytrzymywał wśród nieludzkiego żaru.

— Został przewodniczącym Rady Zakładowej na „Białym Kamieniu" — oznajmił robotnik.

Ale Andrzej nagle zwrócił się do buchaltera.

— Partia — rzucił krótko.

— Tak. Partia. Kazano nam tu być. Kazano nam robić to, czy tamto. Trzeba było i zrobiło się. Nie ma o czym gadać.

Andrzej odwrócił się. Pomost znów zaczął się posuwać głucho dygocąc. Na jednym z wielkich metalowych przęseł Andrzej zauważył jakieś rysunki. Podszedł. Na czarnej płycie żelaznej widać było narysowany kredą kwiat. Cieniutkie gałązki biegły na płatkach i liściach, które otaczały kielich.

— Kto to rysował — zwrócił się do tamtych.

Buchalter przybliżył okulary. W milczeniu poruszył ramionami. Robotnik się uśmiechnął, machnął lekceważąco usmoloną ręką.

— To jeden tak...

— Od was? Kolega?

Skinął głową. Uśmiech trochę ironiczny, trochę dobroduszny nie schodził mu z twarzy.

*

Dyrektor Wieczorek nie nadchodził. Andrzej siedział w jego gabinecie. Przez uchylone drzwi widać było sekretariat i siedzących interesantów.

Co pewien czas wpadała do gabinetu mała blondynka i mówiła do Andrzeja — Dyrektor powinien już być lada chwila.

Andrzej rozglądał się po planach, patrzył na skromne dębowe biurko z powypalanymi od papierosów śladami.

Przypomniał sobie Wieczorka, jego obwisły nos i oczy duże, sowie i głos powolny, zrzędny.

Palec, którym w milczeniu posuwał po planie kopalni, jakby pragnąc Andrzejowi tym bardziej wrazić w pamięć trudną, pełną przeszkód codzienną walkę z kopalnią, z wichrowatymi pokładami, ze złośliwością zużytych, przestarzałych maszyn.

Przez uchylone drzwi dobiegał gwar głosów. Czekano na dyrektora. W pewnej chwili uszu Andrzeja dobiegło znajome nazwisko, zaczął słuchać uważniej.

— Sielny, oj gadacz, to gadacz. Jeździł, zachęcał, agitował, aż ochrypł. Ludzie, jak to ludzie, nie każdemu się chciało przy niedzieli jechać na dół. Jak Sielny zobaczył, że już nikt więcej nie pojedzie, sam zjechał do kopalni. Rozumiecie, to stary człowiek i od dwunastu lat już nie pracuje w kopalni.

— No i co? Wziął się do roboty?

— Hm... Wziął... A wiecie, ile wyrobił? 350 proc.

— 350?

— 850 proc. normy.

Andrzej nie słyszy już dalszych słów. Wie wszystko, historia niedzielnego zawodu znalazła wreszcie swój epilog. Naczelny powiedział o Sielnym — roztrzepany.

„Tacy są tutejsi ludzie. Roztrzepani".

Andrzej czuje ściskanie w gardle. Coraz częściej tutaj go ono nachodzi.

„Histeria. Nie można się rozklejać" — powtarza w kółko z uporem. Powieki go palą. Zaciska wargi. Ci ludzie, Wieczorek ze swoim spojrzeniem, wodzący paluchem po planie, i dyszący na dole rekordzista Grabowski, anonimowy buchalter i Sielny, roztrzepany prezes, który zjeżdża na dół i wyrabia 350 proc. normy... Andrzej wie już, jak to wygląda. Kopalnia, wąskie, ślepe zaułki, gęstwa pyłu, i łomot elektrycznego młota — akompaniament tych 350 proc.

I wie jeszcze jedno, jest tego pewien: — Ci ludzie go zdobyli. Zdążył ich już pokochać. Zaciska wargi, zaciska powieki, czas upływa na walce z własną słabością, ze wzruszeniem, które nie chce ustąpić.

I naraz słyszy kroki, gwar głosów. Do gabinetu wchodzi zgarbiony Wieczorek. Ściska rękę Andrzeja. Andrzej podaje jeszcze komuś rękę.

— To nasz poseł. Przyjechał z Warszawy — mówi Wieczorek. — Będzie rozmawiał z ludźmi.

— Czy z Rad Załogowych już się zebrali — pyta sekretarki.

Na progu pokoju staje ktoś jeszcze. Andrzej podchodzi, tak jakby właśnie czekał na niego.

Tamten zaczyna:

— Niech pan się nie gniewa. Byłem. Przyjechałem, tak jak przyrzekłem.

Andrzej mu przerywa:

— Prezesie, nie ma o czym gadać. — Wiem wszystko. 350 proc., to jest tylko ważne. — Ściska mu gorąco rękę.

Sielny zdejmuje okulary i patrzy na Andrzeja bezbronnymi oczyma.

— Niech pan nie myśli, że pana nabieram. Byłem rzeczywiście i dawałem sygnał. O piątej rano. Tylko zapomniałem, gdzie pan mieszka. I cały czas staliśmy przed domem zdrojowym. Dopiero nazajutrz mi powiedziano, gdzie pan mieszka. Taką mam kurzą pamięć.

Andrzej się śmieje i znów ściska rękę Sielnego.

— 350 proc. to wspaniale.

— Niech pan się nie gniewa — powtarza Sielny. Teraz śmieją się obaj.

— Zwyciężyliśmy. 106 proc. w tym miesiącu — woła naczelny do Andrzeja.

— Poznajcie się panowie — zwraca się do wysokiego jegomościa w szarym garniturze. Andrzej wita się z nim.

— To nasz reprezentant. Właśnie wrócił z Katowic z Centralnego Zarządu Przemysłu Węglowego — objaśnia naczelny, po czym zwraca się: — Niech pan powie...

— Nasze Zjednoczenie jest w tym miesiącu na trzecim miejscu ogólnopolskiej listy — mówi wysoki jegomość.

Naczelny nic nie mówi, tylko sapie i patrzy wąskimi, palącymi oczyma na Andrzeja.

Andrzej zaczyna:

— Co dziwnego. Już wiem, już rozumiem. Ten, którego się nazywa „roztrzepany" wyrabia 350 proc. normy.

— Ah, pan o tamtym — śmieje się naczelny.

— I byłem w kopalni. Widziałem.

— No co? Ciężko.

— Ciężko. Ale co za ludzie.

Fragment powieści Stanisława Kowalewskiego pt. „Prosta droga", która ukaże się niebawem nakładem Sp. Wyd. „Książka i Wiedza".

Zima w górach

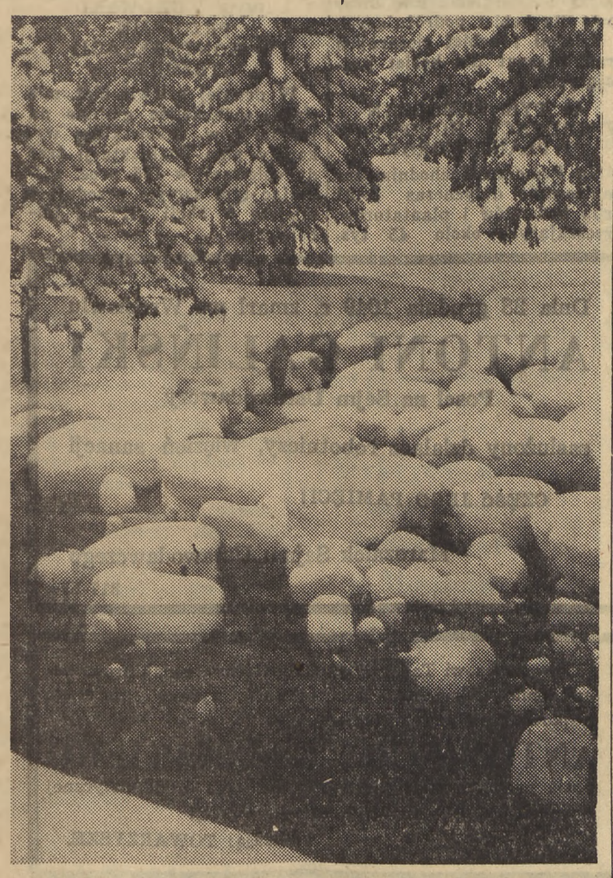

Foto Film Polski

Proboszcz i kościelny ukrywali broń

Oskarżeni w procesie rzeszowskim: Wojciech Lorenc — proboszcz z Trynczy, pow. przeworskiego i Franciszek Jakubiec — kościelny z Gniewczyny, odpowiadają m. in. za ukrycie w kościele na strychu broni, należącej do bandy NSZ towskiej „Mewa". Na fotografii skonfiskowana broń.

Ponad 8.000 młodzieży znalazło miejsce w bursach TBS

W czasie odbytej ostatnio 3-dniowej konferencji kierowników wojewódzkich i lustratorów Towarzystwa Burs i Stypendiów dyskutowano nad realizacją zadań wychowawczych, stojących przed TBS i rozbudową sieci burs w okresie planu 6-letniego.

W czasie konferencji stwierdzono szybki wzrost liczby młodzieży korzystającej z burs i stypendiów. Podczas gdy w roku ubiegłym Towarzystwo posiadało 84 bursy, z których korzystało 5 tys. młodzieży, obecnie ilość burs wynosi 110. Znalazło w nich miejsce ponad 8.000 młodzieży chłopskiej i robotniczej.

W najbliższych latach powstanie kilkaset nowych nowocześnie urządzonych burs oraz rozbudowana zostanie sieć burs klimatyczno - prewentoryjnych, których obecnie jest trzy a już w zbliżającym się roku liczba ta powiększy się o dalszych 9 burs.

Zadaniem burs jest nie tylko zapewnienie młodzieży locum ale również troska o organizację czasu młodzieży poza szkołą oraz jej wychowanie. Zadania te realizują bursy poprzez świetlice i istniejące przy świetlicach różnorodne koła pod kierownictwem ZMP.

SPORT

Sejm powołuje do życia Główny Komitet Kultury Fizycznej

W piątek, 30 grudnia Sejm RP jednomyślnie uchwalił ustawę o organizacji spraw kultury fizycznej i sportu, powołując do życia Główny Komitet Kultury Fizycznej przy Prezydium Rady Ministrów.

*

Uchwała Biura Politycznego KC PZPR z września roku bieżącego w sprawie k. f. i sportu zapoczątkowała nową kartę w historii ruchu sportowego w Polsce. Obecnie powołanie do życia Głównego Komitetu Kultury Fizycznej jest ukoronowaniem i zamknięciem jednego etapu powojennej drogi sportu polskiego — a zarazem otwiera nową kartę w jego historii.

W myśl ustawy, powstaje przy Prezesie Rady Ministrów Główny Komitet Kultury Fizycznej, celem stworzenia jak najlepszych warunków upowszechnienia kultury fizycznej oraz podniesienia poziomu ideowego i wychowawczego ruchu sportowego. Ten ważny odcinek wychowania młodzieży, przyczyni się do dalszego wszechstronnego rozwoju mas pracujących i przygotowania ich do wydatnej pracy i obrony Ludowej Ojczyzny.

Następnie ustawa zapewnia wpływ masowych organizacji na działalność Głównego Komitetu Kultury Fizycznej, uwzględniając w pełni zmiany strukturalne, jakie zaszły w dziedzinie kultury fizycznej i sportu w Polsce Ludowej, w postaci masowego rozwoju sportu pracowniczego i rosnącego ruchu sportowego na wsi.

Ustawa umożliwia koordynację działalności wszystkich resortów państwowych przez udział zainteresowanych ministerstw w składzie Komitetu, zapewniając możliwości wglądu w działalność organizacji społecznych i stowarzyszeń sportowych i synchronizowanie jej z całokształtem działalności państwowej na tym odcinku. W końcu ustawa stwarza warunki dla realizacji zasady jednolitego systemu wychowania fizycznego młodzieży w całym państwie.

Główny Komitet Kultury Fizycznej i Sportu jest państwowym organem planowania, kierownictwa i kontroli całokształtu spraw kultury fizycznej i sportu. Do zakresu działania Głównego Komitetu należą sprawy szkolenia kadr, ustalanie wytycznych w zakresie organizacji i programu wychowania fizycznego w szkołach, placówkach nauczania wszelkich typów oraz nadzór w porozumieniu z właściwymi ministrami i nad realizacją tych wytycznych. Komitet ma również nadzór i zarząd nad naukowo-badawczymi instytucjami i szkołami wyższymi w. f. Tym samym Akademia Wychowania Fizycznego im. gen. K. Świerczewskiego i studia w. f. przechodzą pod zarząd Głównego Komitetu K.F.

Do zadań Komitetu należą również sprawy produkcji i rozdziału sprzętu sportowego i sprawy sportowych inwestycji i urządzeń. Te dwa ostatnie zagadnienia doczekały się w ustawie swego rozwiązania. Brak planowej produkcji sprzętu sportowego, jak również niedostateczne inwestowanie urządzeń sportowych, stwarzały zasadnicze trudności w realizacji powszechności w. f.

Wreszcie kompetencje Komitetu obejmują działalność wydawniczą i propagandową w dziedzinie kultury fizycznej i sportu oraz sprawy współpracy międzynarodowej w zakresie kultury fizycznej i sportu.

Na czele Głównego Komitetu K. F. stać będzie przewodniczący, mianowany przez Prezydenta R. P. na wniosek Prezesa Rady Ministrów. Ponadto do Głównego Komitetu K. F. wejdą przedstawiciele najbardziej zainteresowanych ministerstw, a więc Obrony Narodowej, Bezpieczeństwa Publicznego, Oświaty i Zdrowia oraz przedstawiciele ZMP, CRZZ, ZSCh, SP, ZHP, Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego i istniejących zrzeszeń sportowych. Do Komitetu zostanie również powołanych przez Prezesa Rady Ministrów 9 pracowników nauki i wybitnych fachowców w dziedzinie k. f. i sportu.

Główny Komitet K. F. składać się będzie z 39 członków. Na czele jego stanie Prezydium, złożone z przewodniczącego, 3-ch wiceprzewodniczących, sekretarza i członków prezydium.

Analogicznie do Głównego Komitetu K. F. będą utworzone wojewódzkie i powiatowe Komitety K. F. Budżet Głównego Komitetu K. F. stanowić będzie osobny dział w budżecie Prezydium Rady Ministrów. Statut, nadany przez Prezesa Rady Ministrów określił uprawnienia Prezydium Głównego Komitetu i zakres działania wojewódzkich i powiatowych Komitetów KF.

Jak widać Główny Komitet KF jest organem państwowo-społecznym, w skład którego wchodzą wszystkie zainteresowane resorty i organizacje.

Realizacja ustawy będzie dalszym krokiem na drodze umasowienia sportu i kultury fizycznej w Polsce, będzie nowym wkładem w wielką twórczą i pokojową pracę narodu polskiego i przyczyni się do wychowania pełnowartościowego obywatela Polski Ludowej (D)

W handlu uspołecznionym powstają kluby racjonalizatorów

Współzawodnictwo pracy zarówno pomiędzy poszczególnymi zakładami, tak zespołowe jak i indywidualne dało już w handlu uspołecznionym poważne wyniki, przyczyniając się do szybkiego wzrostu wydajności pracy, do wykonania planów oszczędnościowych, do skrócenia cyklu obrotów towarowych.

Współzawodnictwo pracy umożliwiło przedterminowe wykonanie przez handel planu obrotu towarowego.

Czy ruch racjonalizatorski jest celowy i może rozwijać się na odcinku handlu?

Niewątpliwie — tak. Już od kilku miesięcy jesteśmy świadkami stopniowego rozszerzania się ruchu racjonalizatorskiego również na odcinku handlu państwowego. Racjonalizatorstwo ma wszelkie dane na to, aby szybko rozszerzać się we wszystkich przedsiębiorstwach handlu uspołecznionego i przynieść w rezultacie poważne korzyści dla gospodarstwa narodowego.

Podczas gdy w przemyśle ruch ten dotyczy w pierwszym rzędzie usprawnień o charakterze technicznym, znajdując zastosowanie bezpośrednio w procesach produkcyjnych, to w handlu, usprawnienia o charakterze technicznym mają jedynie niewielkie zastosowanie (magazyny, opakowanie towarów itd.).

Pomysły racjonalizatorskie w handlu uspołecznionym dotyczą w pierwszym rzędzie organizacji pracy, zwiększenia operatywności handlu uspołecznionego, przyśpieszenia obrotu towarowego, szybkiego upłynnienia remanentów i innych procesów o charakterze gospodarczym.

Już dotychczasowa praktyka wykazała, że ruch racjonalizatorski przynieść może w handlu uspołecznionym poważne osiągnięcia. Świadczą o tym liczne pomysły, które częściowo zostały już wykorzystane.

Zrealizowane pomysły

Zrealizowane zostało ulepszenie sposobu przelewania płynów w magazynach (zastosowanie odpowiednich pompek), usprawnienie sposobu prowadzenia kartotek ilościowo-wartościowych (przez zastosowanie systemu przebitkowego), usprawnienie sprzedaży detalicznej przez wprowadzenie do obrotu towarów uprzednio rozważonych.

Zastosowano wiele ulepszeń w opakowaniach, które chronią towar przed uszkodzeniem (np. transporterki do przewożenia win). Zastosowano rejonizację w rozprowadzaniu towarów i pokryciu potrzeb poszczególnych terenów kraju, co w rezultacie daje bardzo poważne oszczędności na kosztach transportu i przyspiesza obrót towarowy; usprawniono wykorzystywanie transportu, usprawniono układanie towarów w magazynach i sklepach, co zaoszczędza składową powierzchnię użytkową; zastosowano umowne skróty w korespondencji telegraficznej itd.

Wszystkie te, podane jedynie przykładowo, pomysły, częściowo wykorzystane już przez poszczególne przedsiębiorstwa handlu uspołecznionego, przyniosły poważne oszczędności, usprawniając ponadto obrót towarowy.

Ruch racjonalizatorski staje się zorganizowanym systemem pracy

Jednakże ruch racjonalizatorski w handlu państwowym nie miał dotychczas odpowiednich, skrystalizowanych form.

Najczęściej przy Komitetach Głównych Współzawodnictwa Pracy powstawały sekcje racjonalizatorskie, które w sposób dość mechaniczny zbierały nadesłane pomysły racjonalizatorskie, odgrywając jak gdyby rolę „skrzynki pomysłów" i przedstawiając je następnie do oceny i premiowania.

Pracownicy - racjonalizatorzy chodzili własnymi drogami, pracowali wyłącznie indywidualnie, nie mieli możliwości naradzania się między sobą i nie zdawali sobie często sprawy, jaki odcinek ich pracy jest najbardziej zacofany i jakie najważniejsze problemy domagają się nowych rozwiązań.

W wielu wypadkach ciekawe i wartościowe pomysły nie były realizowane ze względu na to, że racjonalizatorzy nie mogli wypróbować ich i brak im było pomocy technicznej.

Wszystkie te braki będą się starały usunąć powstające „Kluby Racjonalizatorów Handlu Państwowego". Inicjatywę zakładania tego rodzaju Klubów, dali pracownicy PCH, na naradzie gospodarczej Ekspozytury Łódzkiej.

Kluby racjonalizatorów będą ściśle współpracować z organizacjami partyjnymi i radami zakładowymi.

Kierownictwa poszczególnych przedsiębiorstw będą musiały otaczać kluby specjalną opieką, służyć im radą i pomocą, dostarczać odpowiednie środki techniczne, umożliwiające wykonanie, względnie wypróbowanie pomysłów itd.

Według projektu pracowników PCH z Łodzi, w pewnych odstępach czasu odbywać się będą ogólne zebrania klubów, w których brać będą udział nie tylko pracownicy PCH, ale również i z innych przedsiębiorstw handlu uspołecznionego.

Na zebraniach dyskutowane będą projekty, podawane będą wytyczne odnośnie tych odcinków pracy, które wymagają usprawnienia, przekazywane będą wreszcie wzajemnie pomysły różnych przedsiębiorstw handlowych.

Należy spodziewać się, że projekt wysunięty przez łódzkich towarzyszy z PCH spotka się z uznaniem ogółu pracowników przedsiębiorstw handlu uspołecznionego, i że wkrótce we wszystkich miastach powstaną tego rodzaju kluby, których działalność będzie miała poważny wpływ na usprawnienie i potanienie obrotu towarowego, a co za tym idzie przyczyni się do lepszego i szybszego wykonania Planu 6-letniego w dziedzinie obsługi handlowej szerokich mas.

T. CHĘCIŃSKI

Zakłady Żyrardowskie w dniach Pracy Stalinowskiej dały produkcję wartości 62 milionów zł ponad plan

Gdy przed robotnikami Zakładów Żyrardowskich stanęło pytanie: jak uczcić dzień urodzin towarzysza Stalina — napłynęły ze wszystkich oddziałów w odpowiedzi zobowiązania wytwórcze. W przeliczeniu na wartość produkcji zobowiązania stalinowskie miały dać ponad plan blisko 11 milionów złotych. Tak sprawa wyglądała na kilka tygodni przed 21 grudnia — gdy na ogólnym zebraniu załogi omawiano po raz pierwszy stalinowski jubileusz.

Dziś, kiedy można już porównać ze sobą zobowiązania i ich wykonanie, stwierdzić należy, że załoga Zakładów Żyrardowskich święciła Dni Stalinowskie naprawdę po stalinowsku. Dość stwierdzić, że zobowiązania swoje załoga wykonała z pięciokrotną blisko nadwyżką. Zamiast 11 milionów dała ponad plan 62 miliony produkcji. Żaden z oddziałów nie splamił się niewykonaniem, czy też wykonaniem jedynie w 100 proc. swego zobowiązania. Najniższy poziom wykonania zobowiązań stalinowskich wynosił 254 proc. Ale były oddziały, które wykonały po 500, 600, a nawet 732, 860 i 917 procent. Dziewięćset siedemnaście procent! Przodowały przędzalnie — bawełny i odpadków. Ale nie pozostawała w tyle szwalnia, nie pozostał w tyle żaden z oddziałów.

20 grudnia przędzalnia bawełny podniosła wydajność pracy na oddziale o 2,07 procent, a w dniu urodzin o 3,79 procent. Tkalnia — poza swymi zobowiązaniami — postanowiła dla uczczenia jubileuszu stalinowskiego uruchomić przed terminem własnymi kadrami trzecią zmianę, która dała do 21 grudnia ponadplanowo 17.962 metrów tkanin.

Ponad dwa tysiące robotników brało udział w Dniach Pracy Stalinowskiej. Cała załoga uczestniczyła we wspaniałym porywie twórczym, jakim robotnicy żyrardowscy uczcić chcieli i uczcili Dni Stalinowskie.

W dniach wielkiego i entuzjastycznego wysiłku załogi żyrardowskiej, nadszedł do naszej redakcji list robotnika szwalni tych zakładów — Ludwika Basińskiego. Robotnik ten, przebywający w latach Wielkiej Rewolucji Październikowej na terenie Rosji Radzieckiej, uczestniczący w walkach Gwardii Czerwonej przeciwko białej kontrrewolucji zetknął się w owych dniach przelotnie z towarzyszem Stalinem. I głęboko w jego pamięć wryły się słowa Józefa Stalina: *„Rewolucja musi zwyciężyć"*.

„Słowa wypowiedziane przez Niego — pisze tow. Ludwik Basiński — *wryły nam się w pamięć na zawsze"*.

„W 70 rocznicę urodzin Wielkiego Wodza Rewolucji — towarzysza Stalina— ślemy Mu pozdrowienia z Polski i aby nam żył jak najdłużej dla dobra całej postępowej ludzkości świata".

List ten pisany był w dniach, kiedy robotnicy szwalni wraz z całą załogą Zakładów Żyrardowskich czynem, wysiłkiem, produkcją ponadplanową dawali dowód rozumienia istoty i sensu wielkich słów: „Rewolucja musi zwyciężyć".

Handlowali dolarami i odprawiali msze polowe dla bandytów i bratobójców

Z procesu księży — wspólników NSZ

RZESZÓW, (kor. wł.). — W drugim dniu rozprawy przeciwko oskarżonym o współpracę z dywersyjno-rabunkowymi bandami NSZ, Sąd przesłuchiwał w dalszym ciągu ks. Kułaka. W toku wyjaśnień oskarżonego, prokurator zwrócił uwagę sądu na fakt przechowywania zboża dla bandy przez osk. Kułaka. Zboże, złożone u księdza, pochodziło z rabunku, jakiego dokonała banda w Zarządzie Miejskim miasta Sieniawy. Zboże to miało zaspokoić potrzeby ludności tego miasteczka.

Oskarżony ks. Lorenc za cenę jednego tysiąca złotych zakupił dla administrowanego kościoła dzwon, pochodzący z rabunku, dokonanego przez bandę „Mewy".

Ks. Lorenc przekazał znajomemu księdzu z Przeworska dolary przewiezione do kraju drogą nielegalną, by ten wymienił je na wolnym rynku. Na pytanie prokuratora ks. Lorenc stwierdza, że tego rodzaju zamiana była wyraźną spekulacją i działalnością na szkodę Skarbu Państwa. Dlaczego dopuszczał się jawnego przestępstwa? „Bo to było na ołtarz" — tłumaczy oskarżony.

Manowce, na jakie stoczyła się reakcyjna część kleru, odsłaniają również zeznania oskarżonego ks. Zuba, który nie tylko pomagał bandzie w magazynowaniu broni na poddaszu kościoła w Gniewczynie, gdzie był wikariuszem, ale, jak stwierdza oskarżony Tytuła, wymusił na nim dostarczenie furmanki dla transportu tej broni. Aby zaś transportowi zapewnić całkowite bezpieczeństwo, konwojował furmankę w stroju liturgicznym, co miało markować, że jedzie nią do chorego.

Okolicznością obciążającą tego oskarżonego jest także jego udział w mszy polowej dla członków bandy „Mewa". Udając się do bandyckiej meliny, ks. Zub wziął pełny sprzęt liturgiczny. Odprawił tam mszę, a na zakończenie odebrał od bandytów przysięgę na wierność dowódcy bandy, który sam doręczył mu tekst przysięgi.

Wrogie nastawienie tego księdza wobec Polski Ludowej przejawiało się również w szykanowaniu i utrudnianiu jakiejkolwiek działalności młodzieżowej organizacji „Wici" w Gniewczynie, stwierdza świadek z tej wsi, Ziomek. Na pewnym weselu ks. Zub zapytany przez Ziomka, co sądzi o „Wiciach", wykrzykiwał „precz z Wiciami!" i uderzył świadka w twarz. Na tymże weselu ks. Zub upił się i tak niewłaściwie zachowywał się, że go aż mitygowali obecni tam członkowie bandy „Mewa", tytułując go swym kapelanem. Wołali oni do księdza: „księże kapelanie — uspokój się".

Oskarżony Stanisław Niemiec, grabarz z Gniewczyna przyznał, że na polecenie członka bandy „Mewa" niejakiego Rachwałowskiego, rozkopał w nocy grób i wydał bandytom trumnę naładowaną amunicją.

Przesłuchiwany przez sąd członek bandy „Mewa", Król, zeznaje, iż działalność jego bandy skierowana była w pierwszym rzędzie na likwidowanie członków partii. Prokurator odczytał opis straszliwej zbrodni, jakiej banda „Mewy" dopuściła się na sołtysie Trynczy, Droździku.

Świadek opowiedział następnie o dalszej terrorystycznej i dywersyjnej działalności bandy „Mewa". Banda mordowała działaczy demokratycznych, dokonywała rabunków i aktów sabotażu. Wśród zamordowanych było wielu Żydów. Świadek uważa, że mordowanie Żydów było kontynuacją zbrodniczej działalności Gestapo.

Oskarżeni księża wciągali w orbitę swoich przestępstw podległą im służbę kościelną, jak Jakubca i grabarza Niemca, surowo zakazując im wszelkich kroków w kierunku ujawnienia broni w okresie amnestii.

Postanowiwszy przekazać do rozpatrzenia sądowi powszechnemu ujawnione w toku przewodu sądowego nowe przestępstwa ks. Lorenca, jak handel obcą walutą i nabycie zrabowanego dzwonu oraz dopuszczając dowód z kilku nowych świadków, sąd odroczył rozprawę do dnia 3 stycznia.

(C. Bł.).

Usprawnienie lecznictwa prewentoryjnego

Od dnia 1 stycznia 1950 r. skierowania dla dzieci do prewentoriów wydawać będą wyłącznie Wojewódzkie Centralne Poradnie Przeciwgruźlicze na wniosek lekarzy terenowych poradni przeciwgruźliczych, ośrodków zdrowia, bądź ubezpieczalni społecznych.

Dla dzieci ubezpieczonych zarezerwowano dwa prewentoria Zakładu Ubezpieczeń Społecznych — w Ryjowie i Sokołówce. Ponadto przyznano stały kontyngent miejsc w innych prewentoriach.

Scalenie lecznictwa prewentoryjnego w Wojewódzkich Centralnych Poradniach Przeciwgruźliczych usprawni przydział miejsc dzieciom najbardziej potrzebującym tego rodzaju leczenia.

Imprezy zimowe „Orbisu" dla łódzkiego świata pracy

Polskie Biuro Podróży „Orbis" organizuje w sezonie zimowym szereg ciekawych imprez turystycznych i wczasowych dla łódzkiego świata pracy.

W ośrodkach wypoczynkowych „Orbisu" w miejscowościach górskich: Bystre, Bukowina, Szczyrk i Radziechowy spędzi urlopy zimowe 815 łodzian.

Na zamówienia większych grup pracowników fabryk i instytucji będą również organizowane 3-dniowe wycieczki do Zakopanego i Szklarskiej Poręby.

Duży nacisk kładzie „Orbis" na wycieczki turystyczne dla ludności wiejskiej, organizowane pod hasłem „wieś do miasta". W ten sposób ponad 1.000 mieszkańców wsi województwa łódzkiego zwiedziło w ciągu grudnia Łódź, zapoznało się z życiem kulturalnym i gospodarczym tego miasta oraz nawiązało łączność z robotnikami.

Lekarze weterynarii pogłębiają wiedzę fachową

Ministerstwo Rolnictwa i R. R. zorganizowało w sezonie zimowym br. w Warszawie, Poznaniu, Lublinie, Wrocławiu, Gdańsku i w Gorzowie kilkanaście 2-tygodniowych kursów do kształcających dla lekarzy weterynarii. Na kursach przeszkolono ogółem 400 lekarzy weterynarii, po kilkunastu z każdego województwa.

PGR-y wprowadzają radziecki system hodowlany

Korzystając z doświadczeń Związku Radzieckiego Państwowe Gospodarstwa Rolne wprowadzają w oborach zarodowych nowy system hodowlany tzw. zimny wychów cieląt.

System ten polega na przeniesieniu cielęcia zaraz po urodzeniu z obory porodowej do specjalnego pomieszczenia, gdzie panuje stale niska temperatura. Jak wykazały bowiem badania przeprowadzone w Związku Radzieckim, zimno nie szkodzi cielęciu, lecz staje się bodźcem do intensywnej przemiany materii w młodym organiźmie i zapobiega rozpowszechnianiu się wśród cieląt tzw. chorób oseskowych: białej biegunki i zapalenia płuc. Oddzielając nowonarodzone cielęta od krów, chroni się je również od zapadnięcia na gruźlicę.

Przygotowując się do wprowadzenia nowego systemu hodowlanego, od dnia 1 stycznia 1950 r. w każdym okręgu Państwowych Gospodarstw Rolnych zostanie przebudowanych i specjalnie przystosowanych do nowego systemu hodowlanego po 10 obór. Dla zaznajomienia personelu obsługującego obory z nowym systemem hodowlanym odbędą się we wszystkich okręgach PGR specjalne narady.

Narada żarskich racjonalizatorów z inżynierami i technikami

W lokalu Zjednoczenia Przemysłu Węgla Brunatnego w Żarach (woj. wrocławskie) odbyła się narada robotników-racjonalizatorów z inżynierami i technikami.

Po referacie wybitnego znawcy technologii węgla brunatnego prof. Adama Patla, omawiającym zdobycze robotników-racjonalizatorów radzieckich oraz formy współpracy robotników z inżynierami i technikami, wywiązała się szeroka dyskusja.

Racjonalizatorstwo w kopalniach Zjednoczenia rozwija się pomyślnie. Najlepsze wyniki osiągnęli pracownicy kopalni „Konin", zgłaszając 40 wniosków racjonalizatorskich, podczas gdy ogółem pracownicy Zjednoczenia złożyli 118 wniosków.

W wyniku dyskusji postanowiono zacieśnić współpracę pomiędzy robotnikami i inteligencją techniczną oraz rozwinąć szerzej działalność „klubu wynalazców".

Dzielna załoga statku „Pilot 24" uratowała 16 rybaków

Podczas ostatniego sztormu na Zalewie Wiślanym załoga stacjonowanej w porcie elbląskim jednostki ratowniczej „Pilot 24" w składzie: szyper — Antoni Kalwasiński, motorzysta — Janusz Pater i starszy marynarz — Stanisław Dowolnia, była w ciągu 23 godzin trzykrotnie alarmowana.

W pierwszym wypadku odnalazła ona i wzięła na hol dwa barkasy „Tro 55" i „Tro 56", które miały połamane maszty, porwane żagle i zalane były wodą. Uratowane barkasy wraz z rybakami przeholowano do portu w Fromborku.

Bezpośrednio po tym załoga statku ratowniczego „Pilot 24" została ponownie zaalarmowana przez stojący na kotwicy z zerwanymi żaglami w pobliżu Nowej Pasłęki półbarkas „Tol 68". Załoga jednostki ratowniczej „Pilot 24" przeprowadziła półbarkas wraz z czterema rybakami z Tolkmicka do portu we Fromborku.

W nocy „Pilot 24" został wezwany po raz trzeci. Pomocy wzywał tym razem barkas „Tol 53", który odnaleziono dopiero nad ranem. Na krawędzi burty zatopionego statku, oparci o dwa drągi, stali czterej rybacy z Tolkmicka, zalewani prawie bez przerwy falą. Stojąc przez 12 godzin w wodzie, byli oni niezdolni do zejścia o własnych siłach na statek ratowniczy.

Dwu członków załogi „Pilot 24" st. marynarz Dowolnia i motorzysta Pater z narażeniem własnego życia, wciągnęli ich na pół żywych na pokład jednostki ratowniczej.

Ludność Tolkmicka zgotowała serdeczną owację dzielnej załodze „Pilot 24", która tak ofiarnie pełniła w najtrudniejszych warunkach swą ciężką służbę.

Z KRAJU W KILKU WIERSZACH

POMYSŁ KOLEJARZY Z BIAŁEJ PODLASKIEJ

(Koresp. wł.) Robotnicy warsztatów sygnalizacyjnych PKP w Białej Podlaskiej — Jan Zduński i Władysław Skórka ulepszyli tzw. wskaźnik „W 5" używany na stacjach kolejowych. Pomysł zdał już egzamin na stacji w Białej Podlaskiej. Jego zastosowanie na terenie tylko lubelskiej DOKP przyniesie 1.200 tys. zł oszczędności.

(do)

NOWE PUNKTY OPIEKI NAD MATKĄ I DZIECKIEM

Zarząd Miejski w Jeleniej Górze przekazał społeczeństwu 2 nowe punkty opieki nad matką i dzieckiem: izbę dworcową dla kobiet podróżujących z dziećmi i kobiet ciężarnych oraz internat dla kobiet pracujących.

45 TYS. POMORZAN W GRUPACH HODOWCÓW I PLANTATORÓW

Na Pomorzu Zachodnim zorganizowano dotychczas 3.491 grup hodowców i plantatorów, zrzeszających około 45 tys. członków. Stanowi to ponad 100 proc. wyznaczonego planu rocznego.

OGRÓDKI JORDANOWSKIE W DZIELNICACH ROBOTNICZYCH GDAŃSKA

(Koresp. wł.) Na miejscu dawnych gruzowisk Zarząd Ogródków i Plantacji Miejskich w Gdańsku założył ogródki jordanowskie i dziecińce. Kosztem ponad 4 milionów złotych został urządzony ogródek jordanowski w robotniczym Gdańsku Dolnym przy ul. Krowoderskiej. Drugi taki ogródek znajduje się przy ul. Armi Radzieckiej a trzeci wykańcza się przy ul. Wyczółkowskiego. (jk)

POW. ŁUKOWSKI PRZODUJE W KONTRAKTACJI TRZODY

W drugiej połowie bież. miesiąca spółdzielnie gminne na terenie pow. łukowskiego wykonały plan kontraktacji trzody chlewnej w 105 proc. zajmując tym samym przodujące miejsce w akcji „H" na Lubelszczyźnie.

Dnia 28 grudnia 1949 r. zmarł we Wrocławiu

ANTONI GALIŃSKI

Poseł na Sejm Ustawodawczy

zasłużony działacz robotniczy, więzień sanacji

CZĘŚĆ JEGO PAMIĘCI!

Marszałek Sejmu Ustawodawczego

317-K

Towarzyszowi Tadeuszowi Galińskiemu, redaktorowi naczelnemu „Trybuny Robotniczej", wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci ojca

ANTONIEGO GALIŃSKIEGO

posła na Sejm R.P., starego działacza Komunistycznej Partii Polski, wieloletniego więźnia sanacji

składają: TOWARZYSZE.

Pozdrowienia dla górników polskich

D. Onika

Wiceminister Górnictwa ZSRR

Z okazji Nowego Roku górnicy radzieccy ślą gorące pozdrowienia dla górników Polski Ludowej.

Rok ubiegły był dla górników radzieckich okresem chlubnej walki o przedterminowe wykonanie państwowego planu wydobycia węgla, walki o dalszy postęp techniczny w kopalniach węgla, o podwyższenie wydajności pracy.

W wyniku rozwijającego się wśród robotników i personelu inżynieryjno-technicznego współzawodnictwa socjalistycznego, w wyniku współzawodnictwa między brygadami rębaczy, między poszczególnymi sztolniami i kopalniami, górnicy radzieccy osiągnęli wielkie sukcesy. W dniu 23 grudnia 1949 roku kopalnie Ministerstwa Przemysłu Węglowego, wykonały roczny plan wydobycia węgla.

W roku 1949 rozwijano energiczną, na wielką skalę zakrojoną akcję w dziedzinie mechanizacji procesu, wymagającego największego nakładu pracy — procesu ładowania węgla. Setki kombajnów i maszyn do ładowania zastąpiły ciężką pracę ładowaczy. W roku 1949 wydajność pracy, w porównaniu z rokiem 1948, znacznie wzrosła. W odpowiedzi na bezustanną troskę partii komunistycznej, rządu i osobiście towarzysza Stalina, górnicy radzieccy pracują niezmordowanie nad rozwojem przemysłu węglowego i z każdym miesiącem coraz bardziej przyśpieszają tempo wydobycia węgla.

Górnicy radzieccy wiedzą, że również rząd polski zwraca stale szczególną uwagę na pracę górników.

Postanowienia rządu polskiego z 30 listopada 1949 roku o udzieleniu górnikom szeregu przywilejów i ulg oraz o środkach, zabezpieczających wykonanie planu wydobycia węgla i planu inwestycji w latach 1950—1955 — świadczą wymownie o troskliwej opiece, jaką otacza się górników w Polsce, o zaszczytnej roli, którą ma odegrać przemysł węglowy w dziele budowy fundamentów gospodarki socjalistycznej Polski Ludowej.

Robotnicy i personel inżynieryjno-techniczny przemysłu węglowego ZSRR żywią niezłomne przekonanie, że w roku 1950 pracownicy przemysłu węglowego Polski będą wysoko dzierżyć sztandar czołowego oddziału klasy robotniczej Rzeczypospolitej Polskiej i zapewnią pomyślną realizację zadań, które nakłada na nich plan sześcioletni.

Wymiana depesz noworocznych między CRZZ a centralami związkowymi z całego świata

Z okazji Nowego Roku, Centralna Rada Związków Zawodowych wysłała depesze z życzeniami i pozdrowieniami do Światowej Federacji Związków Zawodowych, WCSPS, central związkowych krajów demokracji ludowej, do wszystkich central wchodzących w skład ŚFZZ oraz do przewodniczącego Komitetu Słowian w Ameryce, Leona Krzyckiego. Ponadto Zarządy Główne polskich związków zawodowych wysłały podobne depesze do zarządów pokrewnych związków za granicą.

W piśmie do robotników radzieckich zrzeszonych w Wszechzwiązkowej Centralnej Radzie Zw. Zawodowych WCSPS, czytamy:

„Przesyłamy Wam, Towarzysze, gorące i braterskie pozdrowienia. Życzymy Wam dalszych sukcesów w dziele wzmocnienia potęgi Waszej Ojczyzny, która stanowi niezwyciężoną twierdzę pokoju i postępu i jest natchnieniem w walce ludów całego świata przeciw podżegaczom wojennym, w walce o społeczne wyzwolenie, o socjalizm".

Pismo do Chińskiej Republiki Ludowej

Życząc dalszych sukcesów w wyzwalaniu kraju oraz wzmacnianiu siły gospodarczej i politycznej Chińskiej Republiki Ludowej, której utworzenie i zwycięstwa zadały potężny cios imperializmowi światowemu, robotnicy polscy piszą w depeszy do centrali chińskich zw. zaw.: „Wasze zwycięstwa napełniają radością i dumą serca robotników całego świata".

Zarząd Główny Zw. Młodzieży Polskiej wysłał do władz Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, do młodzieży radzieckiej, bułgarskiej, albańskiej, rumuńskiej, węgierskiej, czechosłowackiej, chińskiej i niemieckiej oraz do innych organizacji członkowskich ŚFMD życzenia noworoczne.

Życzenia od central związkowych z całego świata

Równocześnie Centralna Rada Związków Zawodowych otrzymuje telegramy z życzeniami Noworocznymi od central związkowych z całego świata. M. in. depesza podpisana przez przewodniczącego ŚFZZ i Generalnej Konfederacji Pracy Włoch — Di Vittorio, stwierdza: „Świat pracy Włoch wyraża najlepsze życzenia z okazji Nowego Roku, polskim związkom zawodowym i sławnej Republice Polskiej, życząc nowych sukcesów w budowaniu socjalizmu".

Robotnicy holenderscy żądają powrotu żołnierzy z Indonezji

HAGA (PAP) — Na wiecu robotniczym w Amsterdamie zapadła rezolucja, domagająca się powrotu wszystkich wojsk holenderskich z Indonezji, zaprzestania działań wojennych oraz i wstrzymania wysyłki sprzętu wojennego i wojsk do tego kraju.

Uczestnicy wiecu zażądali również zwolnienia z więzień i obozów koncentracyjnych wszystkich żołnierzy holenderskich, którzy nie chcieli walczyć przeciwko patriotom indonezyjskim.

Depesza CRZZ do Generalnej Konfederacji Pracy Rumunii

W związku z przypadającą w dniu 30 bm. 2 rocznicą proklamowania Ludowej Republiki Rumuńskiej, Centralna Rada Związków Zawodowych, przesłała do Generalnej Konfederacji Pracy Rumunii depeszę, następującej treści:

„Z okazji 2 rocznicy proklamowania Ludowej Republiki Rumuńskiej, przesyłamy Generalnej Konfederacji Pracy i wszystkim członkom Związków Zawodowych Rumunii, w imieniu Związków Zawodowych w Polsce nasze gorące, braterskie pozdrowienia.

Życzymy Wam nowych sukcesów w Waszym marszu do socjalizmu".

Robotnicy francuscy przeciw wojnie w Indochinach

PARYŻ (PAP) — Akcja robotników francuskich protestujących przeciwko wojnie w Indochinach i przygotowaniom wojennym przybiera na sile.

W Marsylii, w parowozowni „St. Charles" odbyło się wieczorem zebranie, na którym kolejarze postanowili odmawiać przewozu broni, przeznaczonej do Indochin.

W Rosporden w Bretanii 150 kolejarzy odmówiło przewozu konserw, przeznaczonych dla korpusu ekspedycyjnego w Indochinach.

Robotnicy stalowni „Crans" w Lyonie rozpoczęli strajk, odmawiając produkcji sprzętu wojennego.

S/S „Jedność Robotnicza" wyszedł w pierwszy rejs

Dnia 30 bm. odbyło się na terenie stoczni gdańskiej uroczyste podniesienie bandery na drugim rudowęglowcu S/S „Jedność Robotnicza", zbudowanym przez polskich stoczniowców.

Jako pierwszy ładunek statek zabrał węgiel eksportowy.

Wykrycie nowej organizacji hitlerowskiej w Monachium

BERLIN (PAP). Dziennik „Essener Tageblat" donosi, że w Monachium (amerykańska strefa okupacyjna) wykryta została nowa nielegalna organizacja hitlerowska pod nazwą „Katakumba".

Organizacja ta wydaje własne nielegalne czasopismo pt. „Scheinwerfer".

Na czele tej organizacji faszystowskiej stoją dawni wybitni działacze wywiadu hitlerowskiego.

Do chwili obecnej ani jeden członek tej organizacji — nie został aresztowany.

18 domów mieszkalnych i kino zbudował w 1949 r. ZOR na Młynowie

PDT, Dom Społeczny i szkoła w planie na rok 1950

Rok 1949 zamknął pierwszy etap budowy wielkiej dzielnicy mieszkaniowej, która powstanie w ramach planu sześcioletniego na Młynowie. W okresie tym w pierwszym osiedlu przyszłej dzielnicy Młynów, ograniczonym trasą W — Z i ulicami: Żytnią, Okopową i Tyszkiewicza, stanęło 19 całkowicie wykończonych bloków mieszkalnych oraz kino dzielnicowe „W — Z".

Ponadto w stadium budowy znajduje się na tym odcinku 13 budynków, w tym olbrzymi Dom Towarowy, który, oprócz Młynowa, obsługiwać będzie również i sąsiednie dzielnice.

W roku 1950 rozpocznie się budowa 12 pozostałych bloków mieszkalnych osiedla, 4 przedszkoli, 2 szkół podstawowych oraz wielkiego, dzielnicowego domu społecznego. Stanie on przy ul. Leszno, obok kina „W — Z".

Wieżowce — ozdoby osiedla

Pracownia ZOR-u wykańcza obecnie projekty tych obiektów, ponadto zaś na warsztacie jej znajdują się plany 5 potężnych wieżowców, które zdobić będą osiedle.

Gmachy te staną przy trasie W — Z. Jeden między ulicą Staszica i Młynarską, 2 niedaleko kina i 1 przy skrzyżowaniu W — Z z Okopową. Piąty wieżowiec stanie przy zbiegu Okopowej i Leszna.

Statyczne opracowanie wieżowców jest poważnym i trudnym zadaniem. Projekty bowiem mają być opracowane przy jak najdalej posuniętej oszczędności żelaza. Wieżowce te budowane będą w podobny sposób, jak gmach Cedergrena przy ul. Zielnej.

Nie jest w tej chwili zadecydowane, czy Młynów wraz z szybko rozbudowującym się osiedlem na Kole stanowić będzie w przyszłości jedną wielką dzielnicę. Gdyby tak się stało, dzielnica ta byłaby zdolna pomieścić blisko 90 tys. mieszkańców, czyli zapewnić mieszkania całej przemysłowej Woli.

Metamorfoza Skierniewickiej

Arterią, łączącą dzielnicę fabryk z dzielnicą mieszkań, będzie w przyszłości ulica Skierniewicka, która zostanie przedłużona tak, że w okolicy cmentarza Powązkowskiego zetknie się z trasą N — S. Ulica ta zostanie też odpowiednio poszerzona i przebudowana.

Na Skierniewicką więc przerzucony zostanie cały ruch kołowy z ulicy Młynarskiej. Przy Młynarskiej grupować się będzie ośrodek dzielnicy, a więc budynki tego typu, co Dom Towarowy, Dom Kultury, szkoły, kino i inne obiekty użyteczności publicznej.

Nowa szkoła

Centralnym obiektem robót w tym ośrodku jest obecnie budynek szkolny przy ul. Młynarskiej. Pomieści on dwie ośmioklasowe szkoły podstawowe obliczone na 1.200 dzieci. Ze względu na brak szkół w tej części Warszawy ZOR w szybkim tempie przygotowuje projekt.

Według projektu będzie to nawskroś nowoczesny, wyposażony we wszelkie konieczne urządzenia 3-kondygnacjowy budynek. Na parterze umieszczone zostaną szatnie i sala rekreacyjna, piętra zaś zajmą pokoje lekcyjne. Ponadto przewidziano specjalne pomieszczenia na gabinety naukowe, świetlice, gabinety lekarskie itp. Nowa szkoła oddana zostanie do użytku w dniu 1 września 1950 r.

(jam)

Przed odsłonięciem pomnika Mickiewicza

Prace przy odbudowie pomnika Adama Mickiewicza na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie dobiegają końca. Pomnik odsłonięty zostanie w piątą rocznicę oswobodzenia Warszawy — w dniu 17 stycznia 1950 r. Na fotografii fragment posągu Mickiewicza.

Foto Film Polski

Robotnicy na kierowniczych stanowiskach

W Fabryce Wodomierzy i Gazomierzy w Toruniu wysunięto ostatnio kilkunastu robotników na kierownicze stanowiska.

M. in. tokarz Tadeusz Żytkowiak, przodownik pracy w dziale mechanicznym awansował na kierownika sekcji planowania. Ślusarz Florian Wojnowski, doskonały fachowiec i organizator, mianowany został referentem planowania i rozdziału robót. Bernard Wilanowicz, robotnik w dziale mechanicznym wysunięty został na stanowisko mistrza działu mechanicznego.

Kazimierz Hajnowicz, z zawodu tokarz, wyróżniający się wysokimi kwalifikacjami zawodowymi awansował na kierownika sekcji kalkulacji w ślusarni narzędziowej.

40 spółdzielni współzawodniczy w skupie zboża

Od września br. w woj. krakowskim we współzawodnictwie w skupie zbóż bierze udział 12 punktów przy powiatowych związkach gminnych oraz 25 punktów przy gminnych spółdzielniach „Samopomoc Chłopska".

Na podstawie oceny wyników za sprawność skupu, jakość zboża w magazynie, staranność składowania, stopień wykonania planu skupu i dyspozycji oraz terminowość awizacji i sprawozdawczości — Okręgowa Komisja Współzawodnictwa przyznała ostatnio szereg nagród o łącznej sumie 153 tys. zł. Najwyższe nagrody otrzymały: gminna spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Proszowicach oraz powiatowe związki gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Brzesku i Limanowej.

Przodujący robotnicy PGR otrzymują nagrody

Ostatnio we wszystkich biorących udział we współzawodnictwie zespołach PGR woj. gdańskiego, odbyły się uroczystości wręczenia nagród przodującym robotnikom. Wyróżnieni mężczyźni otrzymali 200 par butów i 450 kompletów bielizny, a kobiety 75 swetrów i 213 kompletów bielizny. Wartość wręczonych przez Wydział Socjalny PGR nagród przekracza sumę 3 miln. zł.

3.491 grup hodowców na Pomorzu Zachodnim

Na Pomorzu Zachodnim zorganizowano dotychczas 3491 grup hodowców i plantatorów, zrzeszających około 45 tys. członków, co stanowi ponad 100 proc. wyznaczonego planu rocznego.

Do chwili obecnej najwięcej powstało grup hodowców trzody chlewnej, plantatorów ziemniaka przemysłowego i roślin włóknisto - oleistych. Grupy te zrzeszają blisko 34 tysiące rolników.

Kasy spółdzielcze powstają w woj. białostockim

Na terenie woj. białostockiego przystąpiono obecnie do organizacji gminnych kas spółdzielczych. Wg. planu ustalonego przez Państwowy Bank Rolny w Białymstoku, na terenie całego województwa powstanie 61 kas tego rodzaju, które obejmą zasięgiem swej działalności wszystkie gminy.

Największa ilość kas spółdzielczych powstanie w powiatach: białostockim, bielsko-podlaskim, ełckim i suwalskim.

Zorganizowanie gminnych kas spółdzielczych przyczyni się w dużym stopniu do gospodarczego podniesienia wsi oraz ukróci wyzysk mało i średniorolnego chłopstwa przez kapitalistów wiejskich. Kasy współpracować będą ściśle z ZSCh, spełniając rolę aparatu zbiorczego środków finansowych oraz funkcję rozdzielcy kredytów przyznawanych przez Państwo dla drobnych gospodarstw.

Zimowe remonty maszyn rolniczych

Radomski okręg TOR przeprowadza remonty traktorów dla spółdzielczych ośrodków maszynowych i dla PGR, przewidując w okresie zimowym 415 średnich i kapitalnych napraw. Przygotowania do zimowych remontów maszyn rolniczych poprzedzone zostały naradami załóg robotniczych w PGR, ośrodkach maszynowych i warsztatach TOR-u.

Plan remontów przewiduje, że do dn. 15 marca 1950 r. wszystkie maszyny zostaną wyremontowane. Wszędzie w tej chwili zaprojektowane remonty wykonane zostały w 40 proc.

Równolegle z akcją remontową prowadzone jest dalsze szkolenie brygadzistów w PGR i pracowników technicznych. Ostatnio zakończony został 3-miesięczny kurs, który ukończyło 34 absolwentów.

Gazownie z całego kraju przystąpią do współzawodnictwa

Trwające już drugi rok współzawodnictwo pracy pomiędzy największymi w kraju gazowniami: warszawską i wrocławską, zostanie w 1950 r. znacznie rozszerzone.

Przystąpią bowiem do niego wszystkie największe gazownie polskie, należące do t. zw. pierwszej klasy tego rodzaju przedsiębiorstw.

Ostateczne wyniki współzawodnictwa pomiędzy gazowniami warszawską i wrocławską za rok 1949 zostaną już wkrótce ogłoszone.

Wspaniałe kino „Moskwa" pomieści 1.280 widzów

Na przedłużeniu ul. Rakowieckiej trwają obecnie intensywne roboty przy budowie największego w stolicy kina o nazwie „Moskwa".

„Moskwa" będzie największym, najpiękniejszym kinem Warszawy. Sala i balkon pomieszczą 1280 widzów. Ogólna kubatura budynku wyniesie 13.000 m sześc.

Kształt sali będzie amfiteatralny, przy czym większość miejsc znajdować się będzie na balkonie. Amfiteatralne rozwiązanie wnętrza sali zapewnia doskonałą widoczność z każdego miejsca. Celem stworzenia idealnych warunków akustycznych, sufit i ściany wewnętrzne będą wyłożone specjalnym materiałem dźwiękochłonnym.

Kasy biletowe o dwóch oknach obsłużą w jak najkrótszym czasie wszystkich czekających w kolejce widzów.

Pod salą kinową powstaną pomieszczenia administracyjno — użytkowe, przeznaczone m. in. na salę odpoczynku dla pracowników, szatnię, umywalnię, świetlicę itp.

Zewnętrzną stronę reprezentacyjnego kina przyozdobi boga ta elewacja, wykonana z cegieł gruzowych. Wokół budynku, który pozostanie obiektem wolno stojącym powstanie ogród.

Oddanie do użytku kina „Moskwa" nastąpi najprawdopodobniej w lipcu 1950 roku. Obecnie zakończono tu stan surowy budynku. Roboty wewnętrzne będą kontynuowane przez całą zimę.

(w. b.)

Zakończenie obrad Związku Zawodowego Naftowców

W drugim dniu obrad III Krajowego Zjazdu Naftowców RP w Krośnie przemawiał wiceminister Górnictwa i Energetyki tow. Salcewicz, przedstawiając zadania, jakie czekają naftowców w latach realizacji planu budowy podstaw socjalizmu w Polsce.

W dyskusji, która wywiązała się po przemówieniu tow. Salcewicza, wielu mówców poddało krytyce dotychczasową działalność władz związkowych i administracji. Podsumowania dyskusji dokonał wiceprzewodniczący CRZZ — tow. A. Burski.

Po wyborach Zarządu Głównego Zw. Zaw. Naftowców, zebrani delegaci uchwalili rezolucję, w której m. in. stwierdzają, że ich praca oraz wykonanie planu 3-letniego są odpowiedzią imperialistycznym podżegaczom wojennym oraz wyrazem uczuć i miłości dla Wodza i Nauczyciela międzynarodowego proletariatu — Generalissimusa Stalina.

Na zakończenie obrad uchwalone zostały jednogłośnie teksty depesz do Generalissimusa Stalina, Prezydenta RP tow. Bolesława Bieruta i przewodniczącego CRZZ tow. Aleksandra Zawadzkiego.

Milionowe oszczędności przynoszą nowe pomysły racjonalizatorskie

W ostatnim czasie robotnicy i pracownicy fabryki czekolady „Wedel" zgłosili szereg nowych pomysłów racjonalizatorskich i wynalazczych, które przyniosły milionowe oszczędności.

Poważnego usprawnienia dokonali: brygadzista Trzaska i ślusarz Gromczewski, którzy wyremontowali i zracjonalizowali pracę automatu do formowania i nawijania cukierków „Toffi". W stosunku rocznym daje to fabryce 1.902.900 złotych oszczędności.

Znany na terenie fabryki racjonalizator ob. Górczyński wykonał przyrząd do formowania irysów. Usprawnienie to pozwala zaoszczędzić rocznie 569.856 złotych.

Ponad 200 tys. zł rocznej oszczędności przyniósł pomysł racjonalizatorski ob. Gudynia. Wykonał on urządzenie do automatycznego podsypywania mąką ciasta przy formowaniu herbatników.

Ślusarz Kacak wykonał szlifierkę do szlifowania wałków i kłów tokarskich. Rocznie daje to 133.250 zł oszczędności.

Zw. Zaw. Dziennikarzy RP otrzyma własną siedzibę w połowie 1950 r.

Związek Zawodowy Dziennikarzy R. P. otrzymał w przydziale na swoją siedzibę były pałacyk Bourbonów przy ul. Foksal. Pałacyk ten został zniszczony niemal doszczętnie w czasie działań wojennych.

Odbudowę i częściową rekonstrukcję pałacyku wykonuje obecnie PPBZW Oddział 2. Odbudowa natrafiła na poważne trudności w postaci braku pierwowzorów i zbyt wolno napływającej dokumentacji technicznej. Ostatecznie prace ruszyły pełną parą w połowie b. r.

Siedziba Zw. Zaw. Dziennikarzy R. P. wyposażona zostanie w nowocześnie i estetycznie urządzone pomieszczenia. Na parterze powstanie stołówka dla dziennikarzy, a w podziemiach kuchnia. Pierwsze piętro zajmą: sala konferencyjna, sale klubowe, biblioteki, biura itp. Na wyższych piętrach znajdować się będą pokoje gościnne.

Ogólna kubatura odbudowanego pałacyku Bourbonów wynosi 13 tys. m sześc. Obecnie kończy się tu stan surowy budynku po czym przystąpi się bez zwłoki do tynkowania wnętrz, zakładania instalacji i wykonywania stolarki. (w. b.).

8 km od trasy W — Z

Chwilami nie chce się wierzyć, że Okęcie to dalekie peryferie Warszawy. Poza jedynym tramwajem bowiem nic tu nie zapowiada, że o 8 km. na zachód jest trasa W—Z, ul. Marszałkowska, Nowy Świat, asfalt, piękne sklepy, domy szybkościowe. Okęcie pachnie głęboką, zapomnianą prowincją.

Strumienie uliczek, pełno małych, krępych domów mieszkalnych, w przeważnej części drewnianych, zbiegają się do szosy grójeckiej, stanowiącej główną arterię Okęcia. Uliczki są przeważnie niezabrukowane, rozjeżdżone, gęsto przetykane gliniankami, które teraz na szczęście zasypuje się gruzem warszawskim.

Nawet chcąc przedostać się do budynku, gdzie mieści się Zarząd Gminy, trzeba zręcznie omijać bajora. Ten stan rzeczy, to spuścizna sanacyjnych czasów, pogłębiona ciężkimi latami okupacji.

Okęcie chce być przecież inne, piękniejsze. Niesposób jednak wieloletnich zaniedbań odrobić w ciągu dwóch czy trzech lat. Zrobiono jednak dużo w tym kierunku. W jednym tylko 1949 roku, ze skromnego budżetu robotniczej gminy, uporządkowano jedną z ważniejszych ulic osiedla, ul. Bandurskiego, dając jej nawierzchnię, chodniki, uporządkowano też ul. Kryniczną, dobiegają końca prace przy ul. Mickiewicza. Na całym szeregu uliczek dotychczas ciemnych, po raz pierwszy zabłysły latarnie elektryczne. Ze składek społecznych, kosztem około 10 milionów zł. powstał piękny Dom Ludowy.

Przeważnie robotnicza ludność osiedla nie szczędzi sił i pracy, dla dobra ogólnego. Duże nadzieje wiąże się z projektem bliskiego włączenia gminy w obszar wielkiej Warszawy.

Tow. Wielkopolanówna, energiczny, pełen zapału wójt gminy, mówi o tym prosto:

— Nie obiecujemy sobie po przyłączeniu cudów, lecz należy przypuszczać, że w ten sposób łatwiej da się zrealizować nasz najważniejszy dezyderat: włączenie osiedla do miejskiej sieci wodociągowo - kanalizacyjnej.

Problem zdrowej wody jest bowiem jednym z głównych kłopotów osiedla, posiadającego wodę o dużej zawartości żelaza. Tylko o 3 km od krańców Warszawy należy przedłużyć magistralę wodną. Jesteśmy więc w sytuacji szczęśliwszej niż Włochy, o których przyłączeniu mówi się tak dużo.

Okazuje się, że gmina zwracała się w tej sprawie do Dyrekcji Wodociągów i Kanalizacji w Warszawie, prosząc o podanie kosztorysu. Chodziło, aby pewną kwotę, potrzebną na prace wstępne wstawić do budżetu gminy na rok 1950.

Wodociągi jednak milczą, choć minęło przeszło 3 miesiące od wysłania pisma.

Również milczeniem zbywa Dyrekcja MZK prośby o wzmocnienie ilości wozów tramwajowych linii Nr 7. Należy jednak przypuszczać, że dezyderat ten zostanie zrealizowany w początkach przyszłego roku, gdy MZK otrzymają obiecany tabor z fabryk Chorzowa.

Gwałtownie wzrasta ludność Okęcia.

Najdobitniej świadczy o tym ścisk panujący w jedynej szkole gminy. W niedużym, 3-piętrowym budynku, do którego musiano na gwałt „doczepiać" w tym roku barak, aby pomieścić wszystkie zapisane dzieci, tłoczy się około 2.000 uczącej się młodzieży. Dopiero jednak w 1951 roku są widoki na rozpoczęcie budowy nowego budynku.

Coraz też trudniej o mieszkania w gminie. Buduje tu się przecież mało.

— 670 podań — o przydział mieszkań leży w gminnej Komisji Lokalowej. Najgorsze, że rozstrzyganie tych spraw hamuje w dużym stopniu inne prace.

Gdy po paru minutach rozmowy wychodzi się z pokoju zarządu gminy, na korytarzu widać sznur interesantów.

— Popatrzcie, prawie wszyscy w sprawach mieszkaniowych — kończy tow. Wielkopolanówna.

(E. K.)

RADIO

NIEDZIELA — 1 STYCZNIA

Program I na fali 1338,3 m.

Program dnia 8.20, na jutro 23.55, sygnał czasu 12.00 Wiadomości 8.00, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

8.25 Muzyka popularna; 8.55 Najciekawsze audycje przyszłego tygodnia; 9.00 Muzyka; 9.50 Pogadanka; 10.00 Muzyka; 10.40 „Głos mają kobiety"; 11.00 Zespół Instrumentalny Jerzego Orzechowskiego; 11.33 Muzyka popularna; 12.25 — 13.45 Poranek symfoniczny; 13.03 (w przerwie) audycja poetycka; 13.45 Z życia ZSRR; 14.00 Przerwa; 16.20 Muzyka; 16.40 Reportaż; 17.00 — 19.30 „Hrabina" opera Moniuszki; 17.50 (w przerwie) felieton; 18.30 (w przerwie) audycja literacka; 19.30 „W rytmie tanecznym"; 21.00 Słuchowisko; 21.35 Koncert Chopinowski; 22.05 Muzyka rozrywkowa; 22.15 Wiadomości sportowe; 22.30 Muzyka rozrywkowa; 23.10 Muzyka taneczna; 24.00 Koniec audycji.

Program na fali 395,8 m.

Program dnia 6.55; na jutro 23.10, sygnał czasu 6.53, 12.00. Wiadomości 8.00, 11.10, 12.05, 16.00, 20.00, 23.00.

6.50 Początek audycji; 7.00 Dla wsi — Gawęda noworoczna; 7.15, 8.25 Muzyka; 8.55 SKRK; 9.00 Koncert organowy; 9.30 Muzyka; 10.00 Skrzynka ogólna; 10.20 Muzyka; 11.00 Audycja literacka; 11.30 Muzyka; 12.30 Noworoczny koncert rozrywkowy pod dyr. Bryzka; 13.00 Gawęda przyrodnicza; 13.15 „Niedziela na wsi"; 14.00 „U naszych twórców"; 14.10 Polska Kapela Ludowa; 14.40 Audycja literacka; 15.00 Muzyka; 15.15 Dla świetlic dziecięcych; 16.20 „Nasze chóry śpiewają"; 16.40 Audycja literacka; 17.00 Melodie operetkowe; 18.00 „Sen wujaszka" Minkiewicza; 19.00 Zbigniew Turski — Suita na tematy kurpiowskie; 19.20 Rocznica K. R. N. 19.30 Czechosłowacja przemawia do Polski; 21.00 Koncert rozrywkowy pod dyr. Wiernika; 21.35 Koncert Chopinowski; 22.05 Wiadomości sportowe; 22.30 — 23.15 Muzyka taneczna; 24.00 Koniec audycji.

TRYBUNA LUDU

Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Redaguje Komitet.
Nakład R.S.W. „Prasa".

Redakcja:
Warszawa, ul. Smolna 12.

Telefony: Redaktor Naczelny 8-22-50. Zastępca Redaktora Naczelnego 8-33-28. Sekretarz Redakcji 8-82-29. Dział miejski 8-71-82. Dział gospodarczy 8-66-78.

Centrala: 8 - 82 - 28; 8 - 81 - 04 7 - 01 - 22; 7 - 01 - 21; 8 - 57 - 52

Telefony nocne: Sekretariat 8 92-28. Dział krajowy 8-51-34 Redaktor Nocny 7-01-21. Redaktor Techniczny 8-57-52. Dział Depesz 7-61-22.

PRENUMERATA:

Prenumerata miesięczna w kraju zł 150.— prenumerata zbiorowa od 10 egz. na jeden adres, partyjna zł 75.—, zagraniczna zł 300.—.

Konto PKO — Nr I-1374

Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres.

Administracja: Warszawa ul. Smolna 13, tel. 8-29-64

Kolportaż, tel. 8-71-60. Biuro Reklam i Ogłoszeń 8-50-23

Druk. Zakłady Graficzne RSW „Prasa", ul. Smolna 10

1 B-97907

Pod ostrym kątem

O referatach prasowych

Pewnego dnia przyszedł do redakcji człowiek o bladej, przerażonej twarzy. Przez długą chwilę nie mógł z siebie wydać ludzkiego głosu, wzamian za to czynił gesty mające świadczyć o głębokim przerażeniu. Tyle, że zamiast „rozedrzeć szaty" — wzorem starożytnych, — bo tak ponoć w starożytności wyrażało się rozpacz — rzucił kapelusz na podłogę i podeptał go. To była rozpacz wyrażona w sposób właściwy ludziom z r. 1949. Starożytni Rzymianie bowiem nie nosili kapeluszy Borsalino. Po chwili wydał z siebie cichy szept.

— Jestem Iksiński.

— Aaaa — odpowiedzieliśmy chórem. Było to nazwisko kierownika pewnego przedsiębiorstwa państwowego.

— Jestem zgubiony — szeptał Iksiński dalej.

— Oooo! — współczuliśmy mu chórem. — Ale dlaczego?

— Miałem w budżecie 2 miln. zł na referat prasowy. Zapomniałem. Bez referatu prasowego ani rusz... Teraz moje władze zwierzchnie urwą mi głowę. A ja do końca roku pieniędzy już nie wydam...

Pokazaliśmy Iksińskiemu roczniki różnych dzienników. Było w nich mnóstwo wiadomości o pracy jego przedsiębiorstwa.

— To się nie liczy! To bez referatu prasowego! — krzyczał Iksiński. Teraz mi łeb urwą.

Historia prawdziwa! Iksiński nie nazywał się Iksiński — ale fakt ten zdarzył się rzeczywiście.

Wartoby się zastanowić czy konieczne jest wydawanie dziesiątków milionów złotych na referaty i referentów prasowych we wszystkich instytucjach? Czy Iksiński nie powinien stwierdzić, że zaoszczędził 2 miliony zł, i że to bardzo dobrze świadczy o jego pracy?

A jaki jest morał tej historii? Słuszne jest i celowe aby największe instytucje i przedsiębiorstwa o zasięgu ogólnopaństwowym miały swoje referaty prasowe. Ale wydaje się, że przedsiębiorstwo „Gromochron" nie musi zawiadamiać prasy o wyprodukowaniu 100 budek dla dzięciołów za pośrednictwem referatu prasowego. Dotyczy to także np. Centrali Spółdzielni Ogrodniczych czy też Ruchomej Wystawy Gospodarczej.

W ten sposób można będzie oszczędzić „parę groszy" i na papierze, który w redakcjach na ogół napełnia kosze i na pensji dyrektorów biur prasowych, ich sekretarek, maszynistek itp., itd.

PEER

Czerwony Csepel pracuje

(KORESPONDENCJA WŁASNA Z BUDAPESZTU)

Jerzy Lobman

Wysoko nad Budapesztem, na urwistej górze nad brzegiem Dunaju, wznosi się pomnik wdzięczności Armii Radzieckiej. Symboliczna postać kobieca, niby Nike zwycięska zrywa się do lotu, spogląda z góry na miasto spokojne, radosne, budujące pod opieką jej wzniesionych rąk swą przyszłość. U stóp pomnika, po prawej stronie, na wyspie w środku Dunaju dymią kominy. To robotnicza dzielnica Csepel, kolebka węgierskiego ruchu robotniczego. Csepel, który od dziesiątków lat walczył z przemocą i wyzyskiem, a dziś przoduje w budowie lepszego jutra narodu węgierskiego.

*

Fabryka włókiennicza „Goldberger" na Csepelu była w ponad 50 proc. zniszczona przez działania wojenne. W marcu 1948 roku fabryka została upaństwowiona. Obecnie, w całości odbudowana, produkuje o 25 proc. więcej, aniżeli w okresach najwyższej produkcji przed wojną.

Wszędzie panuje czystość, ład i wesołość. Pomiędzy warkoczącymi maszynami żwawo poruszają się uśmiechnięte robotnice. W każdym oddziale fabrycznym — wielkie grafiki produkcji doprowadzone do ostatniego dnia. Krzywa wykonania ucieka coraz dalej w górę od krzywej planu.

Coraz więcej i coraz lepiej

W fabryce pracuje 15 brygad. 12 z nich wykonuje systematycznie ponad 100 proc. normy. Jedna — ponad 120 proc. Dwie miały trudności w związku z wprowadzeniem nowego rodzaju przędzy. Wykonują plan tylko w 97 — 98 proc. Ale i one doganiają inne.

Przekrzykując szum maszyn rozmawialiśmy z robotnicami. Każda z nich prowadzi indywidualną książeczkę wykonania planów. Codziennie wpisuje normę, a następnie osiągnięte wyniki. Wszystkie są zadowolone. Mają poczucie gospodarzenia na swoim.

Erzebet Korö pracuje od 1942 r. Jej norma dzienna wynosi 456 metrów tkaniny. Wykonuje przeciętnie 572 m. Zarabia 130 foryntów tygodniowo (ok. 5000 zł.) Za pracę nocną dolicza się 10 proc. płac. Za pracę niedzielną — 100 proc.

Maria Nagy pracuje od 4 lat. Znacznie przekracza normy i zarabia już 141 foryntów tygodniowo.

Młodzi i starzy

Około 60 proc. załogi — to ludzie młodzi. Starzy robotnicy, jak na przykład mająca 20 lat pracy Jozsefine Takacs przychodzą do pracy wcześniej i zostają po swoich godzinach pracy, żeby instruować młodych. A młodzi szybko przejmują ich doświadczenia. Współzawodniczą z nimi i często wygrywają.

Na zebraniu produkcyjnym w fabryce występuje z projektami ulepszeń młoda brygadzistka Kemeny Laszlone, której brygada niedawno otrzymała tysiąc foryntów premii we współzawodnictwie. Podtrzymuje jej wniosek młodziutki, może 18-letni pracownik brygady wysokiej jakości — Csermei Györö. Wybuchają gorące spory. Wszyscy uczestnicy zebrania biorą w nich czynny udział, przekonują się nawzajem. Widać, że sprawy produkcji leżą im na sercu. Że chcą jak najwięcej, jak najlepiej produkować. Przecież według planu przemysł włókienniczy Węgier ma dać w 1949 r. 160 miln. metrów materiałów wełnianych, 25 miln. metrów materiałów lnianych itd. A plan trzeba przekroczyć.

Dyskusję podsumowuje dyrektor fabryki tow. Vegh Jozsefine. Ma 29 lat. 11 lat pracowała jako prosta robotnica. Przed pół rokiem władza ludowa powierzyła jej odpowiedzialne stanowisko naczelnego dyrektora upaństwowionego przedsiębiorstwa, w którego skład wchodzą 2 wielkie fabryki i centrala handlowa.

Zwycięska walka ze spóźnialstwem i absencją

W ostatnich miesiącach rozwija się doskonale współzawodnictwo pracy. W sierpniu br. brało w nim udział 20 proc. robotników, w listopadzie 60 proc. Liczba ta stale rośnie. Organizacja partyjna i kierownictwo fabryki prowadziły stanowczą i konsekwentną walkę z absencją i ze spóźnialstwem i walkę tę wygrały. Obecnie absencja łącznie z chorymi spadła do około 2 procent stanu fabryki. Procent braków w produkcji zmniejszył się po przeprowadzonej krytyce i samokrytyce z 3,2 procent do 2,4 procent. Jednakże towarzysze węgierscy nie uważają jeszcze tych wyników za całkowicie wystarczające i walczą o dalsze obniżenie tych cyfr.

400 agitatorów prowadziło w fabryce akcję uświadamiającą. Nazwiska bumelantów umieszczano na specjalnej czarnej tablicy z napisem: „Kto ma czas z wykonaniem planu". Sami robotnicy występowali przeciwko opornym, żądając od kierownictwa wykluczenia ich z brygad produkcyjnych. Notorycznych spóźnialskich „uroczyście witano" przez zainstalowane mikrofony. Cała ta akcja trwała 2 tygodnie. Potem — tablicę zlikwidowano, a przez mikrofony rozbrzmiewają dziś wesołe melodie muzyki lekkiej lub wiadomości dziennika radiowego.

*

Całą fabrykę objęła akcja szkoleniowa. Ponad 50 proc. robotników przechodzi kursy wykształcenia politycznego, 1 proc. załogi jest na kursie majsterskim, 3 proc. — na kursie specjalistów. Analfabetów w fabryce nie ma. Istnieje natomiast specjalny kurs gramatyki i ortografii, kurs stenografii i pisania na maszynie, wreszcie 3 kursy języka rosyjskiego. Biblioteka fabryczna ma 6 tys. tomów.

Fabryka ma wspaniale zorganizowaną akcję opieki społecznej. Stale dyżurują dwaj lekarze, poza tym specjalny lekarz i 13 osób personelu pracuje w żłobku. W dawnym pałacu właściciela urządzono ogródek jordanowski. Dzieci otrzymują całodzienne wyżywienie w fabryce.

*

Opuszczamy fabrykę — gdy już ciemnieje — żegnani przyjaznymi uśmiechami robotników i warkotem motorów. Na dziedzińcu wielki oświetlony słup miga cyframi norm, danymi dotyczącymi wykonania planu przez poszczególne brygady, i nazwiskami najlepszych robotników.

Tu, jak i w innych zakładach Csepelu i całego kraju, rośnie na Węgrzech socjalizm.

Budapeszt — pomnik wdzięczności Armii Radzieckiej.

Kropki nad „i"

ŻYWY DOWÓD

Jak wiadomo francuski minister informacji Teitgen zabronił wyświetlania we Francji radzieckiego filmu p. t. „Miczurin" twierdząc, że film ten „uwłacza moralności i może zakłócić spokój publiczny".

Skądże ten wrogi stosunek do miczurinowskiej teorii?

Przecież Francuzi i tak twierdzą, że pan Teitgen jest jej żywym dowodem:

Jako typowy przykład dziedziczenia pewnych cech po pewnym ministrze informacji III Rzeszy... (a)

KIEPSKA PROPAGANDA

Zwolennicy czołowego rasisty dr Malana, rządzącego dziś Unią Południowo - Afrykańską, wywiesili w czasie dodatkowych wyborów afisz przeciwko nie lepszej, chociaż opozycyjnej partii Smutsa. Afisz przedstawiał białą studentkę pijącą herbatę przy jednym stole z Murzynem. Podpis głosił: „Wyborcy, cto co czeka Afrykę Południową, jeśli będziecie głosowali za partią Smutsa".

Szkoda, że dla propagandy własnej partii nie wywiesili afisza z obozami koncentracyjnymi, krematoriami i z obiecującym podpisem: „a oto raj, który czeka Afrykę Południową, jeśli będziecie głosowali za partią Malana...". (z)

WYSZCZEKANA KIEŁBASA

Jeden z posłów Izby Gmin oświadczył szefowi wyżywienia, że kiedy nadgryzł kiełbasę sprzedawaną w bufecie parlamentarnym, „kiełbasa zaczęła głośno szczekać".

Niepotrzebnie denerwuje się pan poseł. Cóż miała robić biedna kiełbasa? Ryczeć jak lew — nie mogła. Bo lew brytyjski dawno zmienił się w pieska... (k)

Sztuczne lodowisko w Katowicach

Z otwartego niedawno w Katowicach sztucznego lodowiska „Torkat" korzystają nasi łyżwiarze i hokeiści

Foto WAF

Teatr

Trzy razy „Młoda Gwardia"

Aleksander Fadiejew „Młoda Gwardia". Dramat bohaterski w 11 obrazach, w przekładzie Lidii Zamkow. Przedstawienie Państwowego Teatru Wybrzeże z Gdyni. Przedstawienie teatru świetlicowego Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego Nr 1 z Bielawy Śląskiej. Przedstawienie Warsztatu Teatralnego Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej z Warszawy.

Czy jest dziś w Polsce ktoś komu obce by były dzieje „Młodej Gwardii"?

Aleksander Fadiejew, laureat Nagrody Stalinowskiej, jeden z najwybitniejszych pisarzy radzieckich, autor wstrząsających swą prawdą i porywających obrazem bezprzykładnego bohaterstwa obrońców opowiadań leningradzkich, nie mógł nie zauważyć i minąć obojętnie krasnodońskich młodogwardzistów, z których 55 zostało storturowanych i rozstrzelanych przez hitlerowców, a pięcioro (Oleg Koszewoj, Uliana Gromowa. Lubow Szewcowa, Siergiej Tiulenin i Iwan Ziemnuchow) otrzymało pośmiertny tytuł Bohaterów Związku Radzieckiego.

Fadiejew pojechał do Krasnodonu, poznał krewnych, kolegów i przyjaciół Koszewoja i Szewcowej i napisał „Młodą Gwardię", dając maksimum ścisłości historycznej, psychologicznej i topograficznej, i stwarzając powieść, która wrosła głęboko w świadomość całej młodzieży społeczeństwa radzieckiego. Przerobiona w dwu wersjach (G. Grekowa i M. Ochłopkowa) na scenę, przerobiona na film, rozpowszechniana przez radio i skróty dla teatrów świetlicowych, należy dziś „Młoda Gwardia" do klasycznych dzieł literatury z okresu Wielkiej Wojny Narodowej, a czyny jej bohaterów stały się żywym przykładem dla młodzieży radzieckiej.

Fadiejew jest pisarzem realistą, co więcej, kontynuuje w literaturze Związku Radzieckiego linię Gorkiego, linię socjalistycznego realizmu. Fadiejew, podobnie jak Gorki, patrzy na człowieka, jako na cząstkę wielkiej zbiorowości, stanowiącej o sobie i kształtującej nowe, rewolucyjne formy życia społecznego, jak Gorki kocha człowieka i domaga się poszanowania dla jego praw i godności. Twórczość obu pisarzy cechuje głęboki humanizm. W sztuce Gorkiego „Na dnie", obrazującej potworne warunki życia ludzi zepchniętych w carskiej Rosji na dno, jedna ze zmaltretowanych przez wyzysk kapitalistycznych postaci, zdeklasowany inteligent Satin, mówi: „Człowiek — to brzmi dumnie!" Wypróbowany w walce stary działacz partyjny z „Młodej Gwardii" Fadiejewa, mówi w więzieniu, na chwilę przed egzekucją: „A przecież najdroższymi na świecie, tymi dla których warto żyć, pracować i umierać — są nasi ludzie! Człowiek! Czy jest cośkolwiek piękniejszego, niż nasz człowiek?"

Tego człowieka, w jego bohaterstwie, ale i w jego prostocie, i przede wszystkim w jego prawdzie, nie umiało pokazać przedstawienie Teatru Wybrzeże, które nieopatrznie dopuszczono do finału Festiwalu sztuk radzieckich i pokazano w Warszawie. Zamiast na żywych ludzi, patrzyliśmy na krzyczące, lub wzniośle deklamujące szablony, reżyseria nie odmówiła sobie żadnego, najbardziej melodramatycznego i sztampowego efektu, dekoracje nie pogarszały ale i nie polepszały sytuacji. Na domiar nieszczęść popsuła się w Warszawie aparatura głośnikowa, przy której pomocy (komunikaty radiowe) wypełniał Teatr Wybrzeże przerwy pomiędzy odsłonami.

(Nawiasem mówiąc, ten dobry chwyt reżyserski jest stanowczo nadużywany. We Wrocławiu zastosowała go Maria Broniewska nawet w inscenizacji „Niemców" Kruczkowskiego). Z ogólnej katastrofy uratowała się w Teatrze Wybrzeże chyba tylko scena przyjęcia młodocianego Radika do organizacji. Ona jedna pokazała jakiś ślad opieki i koncepcji reżyserskiej.

Po klęsce teatru zawodowego bardzo ostrożnie podeszli widzowie do świetlicowego przedstawienia „Młodej Gwardii", które również dopuszczono do finału w Teatrze Polskim. I popełnili błąd. Bo właśnie teatr świetlicowy nadrobił braki i naprawił niepowodzenia teatru zawodowego. Szczerość i zapał wykonawców — tak niezbędne przy graniu patriotycznej, uczuciowej i młodej nie tylko wiekiem swoich bohaterów sztuki Fadiejewa — rozstrzygnęły o powodzeniu, a talenty aktorskie niektórych amatorów dopełniły reszty. Grająca Lubow Szewcową 16-letnia uczennica liceum w Bielawie Krystyna Projsówna, to talent dramatyczny, którym się warto zająć. Niewiele ustępowali jej młodzi robotnicy, grający Niemców (zwłaszcza wykonawca roli pułkownika), a wzruszająca była 51-letnia tkaczka — rekordzistka Maria Piela w roli matki Lubow. Ale w ogóle wszyscy grający wykazywali godny uznania poziom artystyczny, na pochwałę zasługuje również Józef Radziszewski z Bielawy, który sztukę reżyserował.

Prócz świetliczan i zawodowców odegrali jeszcze i grać będą nadal w Warszawie „Młodą Gwardię" uczniowie PWST. Ich przedstawienie jest drugą wersją opracowania Ludwika Réné, które jest już głośne w dziejach szkolnictwa teatralnego w Polsce i najsłuszniej otrzymało wysokie odznaczenie na Festiwalu. Réné stworzył przedstawienie, pełne szlachetnego stylu teatralnego, proste a wzruszające, dojrzałe i świetnie zagrane, i przez wszystkich, którzy je widzieli, uznane za bardzo udatną próbę zastosowania realizmu socjalistycznego w teatrze. Pragnę wymienić przynajmniej dwie role, które pozwalają jak najlepiej wróżyć o przyszłości teatralnej ich wykonawców: rolę Lubow Szewcowej (Irena Dejmek) i rolę pułkownika niemieckiego (Włodzimierz Skoczylas). Ale i inne role zagrane były bardzo dobrze, zwłaszcza Oleg Koszewoj (Edward Wichura), Uliana Gromowa (Krystyna Borowicz) i Iwan Ziemnuchow (Bernard Michalski).

Jak widzimy, potrójne doświadczenie z pokazaniem na scenie „Młodej Gwardii" jest niezwykle ważne, pouczające i prowadzące do wielu wniosków. Pierwszym z nich i najbliższym jest stwierdzenie coraz większej kulturalnie i artystycznie roli teatrów niezawodowych, o ile podlegają one dobremu kierownictwu. Nie powinno się bagatelizować konsekwencji, płynących z takiego stanu rzeczy.

JASZCZ

O bakteriach chorobotwórczych jako broni wojennej

Pomysł użycia bakterii chorobotwórczych dla celów wojennych nie jest nowy. Historykom wojen nie łatwo będzie ustalić kto jest autorem zarówno samej „idei" jak i praktycznych metod zastosowania śmiercionośnych mikroorganizmów przeciw ludziom — komu należy przypisać haniebne pierwszeństwo w tej dziedzinie. Doświadczenia ostatniego dziesiątka lat nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że te ludobójcze zamysły mogły się zrodzić jedynie w sztabach wojskowych państw imperialistycznych nie cofających się przed stosowaniem najokrutniejszych nawet środków masowego niszczenia.

Proces japońskich przestępców wojennych, toczący się przed radzieckim Trybunałem Wojennym w Chabarowsku to tylko jeden ujawniony rozdział zbrodniczej działalności imperializmu. Japończycy nie są, ani nie byli monopolistami w tej dziedzinie. Hitlerowscy uczeni również nie szczędzili wysiłków dla wynalezienia odpowiednich metod skutecznego stosowania bakterii chorobotwórczych dla celów wojennych — dla szybkiego masowego niszczenia ludzi. I japońscy imperialiści i hitlerowscy oprawcy stosowali identyczne niemal metody doświadczalne, próbując skuteczności wyhodowanych szczepów na żywych ludziach.

Szkoła zbrodni

Z licznych procesów hitlerowskich przestępców wojennych wiemy o zbrodniczych doświadczeniach, prowadzonych przez hitlerowskich uczonych w obozach koncentracyjnych. Mało kto jednak zdaje sobie sprawę, że w samym centrum stolicy Polski hitlerowcy przeprowadzali na olbrzymią skalę zakrojoną próbę działania tyfusu plamistego na wielkie skupisko ludzkie. Getto warszawskie było klasycznym przykładem rozwoju epidemii w środowisku zamkniętym — epidemii świadomie i celowo podtrzymywanej. W getto warszawskim sprawdzano na żywych ludziach to co znane było dotąd jedynie z obserwacji prowadzonych w warunkach laboratoryjnych na zwierzętach doświadczalnych. Hitlerowscy lekarze, epidemiolodzy i higieniści skrupulatnie badali przebieg epidemii, szybkość rozprzestrzeniania się choroby, warunki wpływające na zwiększanie czy zmniejszanie jej zasięgu, natężenie śmiertelności itd. itd. Wnioski z tych doświadczeń niewątpliwie miały być, a oyć może i były praktycznie wykorzystywane dla likwidacji ujarzmianych narodów.

Epidemie i choroby są skuteczną bronią w pierwszym rzędzie przeciw ludności cywilnej, przeciw wielkim skupiskom ludzi. Rozwój epidemii to dezorganizacja zaplecza, zahamowanie produkcji, ciężkie trudności aprowizacyjne dla ludności cywilnej i dla armii, to wyniszczanie, a w najlepszym wypadku, osłabianie fizyczne rezerw, osłabianie ducha oporu itd.

Czy wojna bakteriologiczna stanowi realne niebezpieczeństwo? Czy bakterie chorobotwórcze mogą być skuteczną bronią? Mimo wielkich postępów wiedzy, mimo poznania zarówno sprawców większości chorób jak i metod ich zwalczania, epidemie wciąż jeszcze stanowią realne niebezpieczeństwo dla ludzkości, zarówno w czasie wojny, jak i w latach pokoju. Stąd wniosek, że każda epidemia, a więc i epidemia wywołana celowo, stanowi z punktu widzenia wojennego pewne niebezpieczeństwo, przysparzające zarówno ludności cywilnej jak i walczącej armii wiele szkód i kłopotów. Epidemia może więc w ostatecznym rachunku mieć pewien wpływ na przebieg wojny.

Ale żeby bakterie były skuteczną, naprawdę groźną dla przeciwnika bronią, powinny odpowiadać określonym warunkom. A więc po pierwsze: najgroźniejszą bronią będzie taka bakteria, która spowoduje nową chorobę, epidemię której przebieg, zasięg działania i drogi rozprzestrzeniania są nie znane — chorobę, z którą przeciwnik jeszcze nie umie walczyć, przeciw której nie umie się uodpornić.

Po drugie armia, która zastosuje tę nową bakterię musi znać nie tylko metody jej hodowli, ale i dysponować takimi środkami, które by uodporniły ją przeciw tej chorobie, zabezpieczyły własne szeregi przed epidemią. Po trzecie muszą istnieć metody zarażania, trudne do wykrycia, a równocześnie zabezpieczające przed przeniesieniem epidemii do własnego kraju. Broń bakteriologiczna, nie odpowiadająca tym postulatom, będzie równie groźna dla atakującego jak i dla zaatakowanego.

Walka z epidemiami

Gdyby uczonym udało się wyhodować taką nową bakterię chorobotwórczą, bądź też przekształcić w tym kierunku którąś z już znanych, zbrodnicze sztaby uzyskałyby rzeczywiście na pewien czas groźną i skuteczną broń. Oczywiście na pewien czas, gdyż bakteriologia współczesna dysponuje już dziś tak wielkim doświadczeniem i taką różnorodnością środków walki z epidemiami, że trudno sobie wyobrazić, by tajemnica nowej choroby długo pozostawała niezbadana i by ludzkość długo pozostawała bezbronna.

Jak się przedstawia sytuacja w świetle procesu chabarowskiego?

Uczeni pozostający na usługach imperializmu japońskiego nie dokonali, jak wynika z przewodu sądowego żadnych nowych odkryć. Opracowane przez nich metody odnoszą się do znanych nauce sprawców ciężkich chorób zarówno ludzi jak i zwierząt, do bakterii, z którymi umiemy skutecznie walczyć. Uczeni ci nie dokonali więc żadnych rewelacyjnych odkryć naukowych. Ich zainteresowania poszły w innym kierunku. Oskarżeni w procesie chabarowskim zbrodniarze zajmowali się wypracowaniem perfidnych metod rozprzestrzeniania epidemii, zarażania groźnymi chorobami jak największych mas ludności na zapleczu frontu. Pomysłowość zbrodniarzy była istotnie nieograniczona; nurty rzek i zabawki dla dzieci, żywność i zakażone pchły, woda studzienna i pasza dla bydła, przedmioty codziennego użytku i samoloty.

Stosując szeroki wachlarz środków, zbrodniarze planowali równoczesne utworzenie wielu źródeł epidemii, utrudniając w ten sposób walkę z chorobami, rozpraszając wysiłki lekarzy i bakteriologów w kraju nieprzyjacielskim. Stosując znane, zwykłe bakterie chorobotwórcze mogli zbrodniarze liczyć na chwilowe zamaskowanie się, na zdezorientowanie przeciwnika, na wywołanie czasowego wrażenia, że epidemie mają charakter naturalny, że nie zostały wywołane jakąś wrogą akcją nieprzyjaciela.

Czy akcja zbrodniarzy japońskich mogła być skuteczna?

Niewątpliwie zastosowanie broni bakteriologicznej przeciw narodom stojącym na niskim szczeblu cywilizacji, krajom do niedawna uciskanym, nie dysponującym własnym dorobkiem naukowym, ani dostatecznie silną kadrą doświadczonych lekarzy epidemiologów itd. mogło być tragiczne w skutkach i spowodować poważne straty w ludziach. Próby skierowania broni bakteriologicznej przeciwko Związkowi Radzieckiemu były jednak z góry skazane na niepowodzenie. Myśl o skutecznej wojnie bakteriologicznej ze Związkiem Radzieckim mogła powstać jedynie u ludzi, którzy bądź nie znali, bądź nie doceniali Związku Radzieckiego. W kraju przodującej nauki bakteriologia, medycyna i epidemiologia nie pozostały w tyle za innymi dziedzinami wiedzy.

Na olbrzymich obszarach Związku Radzieckiego, na terenach zamieszkałych przez różne narodowości, żyjące w różnych klimatach wśród różnej fauny i flory występowały różne epidemie. Lekarze i epidemiolodzy radzieccy nabyli w walkach z epidemiami wielkiego, wszechstronnego doświadczenia. Troska o człowieka leżąca u podstaw wszelkich poczynań władzy radzieckiej spowodowała, że ochrona zdrowia stanęła na nieznanym w żadnym innym kraju poziomie. Bakteriologia radziecka okazała się godna wspaniałej tradycji bakteriologii rosyjskiej. Bakteriologowie radzieccy to uczniowie odkrywców wirusów i badaczy, którzy jeszcze w ubiegłym stuleciu stosowali protoyp dzisiejszej penicyliny. Bakteriologowie radzieccy to kontynuatorzy prac uczonych tej miary co Miecznikow, Gamaleja, Winogradzki, Omeliański i inni. Nie ulega wątpliwości, że przodująca bakteriologia radziecka szybko i skutecznie opanowałaby nowe epidemie bez względu na formę, jakąby przyjęły.

Proces chabarowski, ujawniając zamiary imperialistów japońskich i nie japońskich, zwiększył jeszcze czujność uczonych radzieckich i wszystkich postępowych uczonych świata. Pracując dla dobra ludzkości, prowadząc swe pokojowe prace naukowe, postępowi uczeni muszą zawsze pamiętać o politycznym charakterze nauki, muszą pamiętać o zbrodniczych zadaniach i zamiarach nauki stojącej na usługach imperializmu, muszą zawsze być zdolni do wykrywania i skutecznego zwalczania nawet najbardziej perfidnie zamaskowanych zamierzeń uczonych — ludobójców.

E. Dr.

„Gałgankowa Balbisia" w czwartym wydaniu

Jedna z najbardziej popularnych książek dla dzieci „Historia gałgankowej Balbisi" Janiny Broniewskiej doczekała się już czterech wydań powojennych. Warto przypomnieć, że w okresie sprzed roku 1939 książka ta była jedną z pierwszych książek dla dzieci, umiejętnie stawiających zagadnienia społeczne w formie przystępnej dla tego wieku.

Czechow dla świetlic robotniczych

Ukazało się już II wydanie trzech humorystycznych jednoaktówek Czechowa: „Jubileusz", „Kameleon" i „Końskie nazwisko", opracowanych dla świetlic robotniczych w ramach Biblioteczki Centralnej Rady Związków Zawodowych („Książka i Wiedza", str. 68). Świadczy to o ogromnej popularności świetnego pisarza rosyjskiego wśród najszerszych mas.